

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonpareilu lub jego miejsce: w rubr. „Nadesła-
no” (obok „Koresp. Red.”) po rs. 1;
na I i II str. okł., oraz w „Dziale
inf.-ilustr.” po 35 k.; na III i IV str.
okł. 25 k.; na in. po 15 k. **Nekrologi**
i **Doniesienia**: 1 w. nonpar. 40 k., po-
titu 50 k., borgisu 60 k., korpusu (gar-
montu) 75 kop. Koszt sporządzenia
kiosku z portretem w dziale nekrolo-
gii wynosi rs. 25.

KRAJ

PETERSBURG, dnia 29 sierpnia (10 września) 1897 roku.

PRZEDPŁATA na „Kraj” wynosi łącz-
nie z przesł.: w Petersburg. kwart. rs. 2,
k. 50; na prowincji, w Ces. i Król.
kwart. rs. 3, miesięczn. rs. 1; zagr.
kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 35 k.
Za zmianę adr. 25 k. Każdy z 52 N-rów
„Kraju” składa się: z 18 do 24 str.
Dz. polit.- społ., z 10—12 str. Dz. lit.
art. i z 8—16 str. ogł. Co mies. otrzy-
mują prenum. kartę albumu „Kra-
ju”, oraz perjo. dodatki specjalne.



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej
Mości Cesarza Wszechrosyjskiego

w Petersburgu.

FORTEPIANY i PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (3986)

NA FAR - WEST.

Zawiadamia się gości hotelowych, że:
na służącego strzeła się — 1 raz
na służącą „ „ — 2 razy
na stróża „ „ — 3 razy.
(Flieg. Bl.).

Przedruk nie będzie płacony.

OBWIEJENIE.

JESIENNY JARMARK NA KONIE
w Krakowie.

W dniu 23 września 1897 r. rozpocze-
nie się w Krakowie jesienny pięciodnio-
wy jarmark na konie szlachetne, go-
spodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać
się będzie w krytej ujeżdżalni pod Ka-
pucynami i na placu, a konie znajdą
pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tu-
dzież w stajniach prywatnych, w do-
mach zajezdnych i hotelach.

Dnia 24 września 1897 r. (piątek) od-
będzie się główny jarmark na konie wło-
ściańskie na placu „Grobie”. (4839)

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 24 sierpnia 1897 r.

MŁODA OSOBA, która po skończ. pen-
sji wyższej w Warszawie i otrzym.
patentu na nauczycielkę, kształc.
się jeszcze w wyższej muzyce i
językach w Hôt. Lambert w Pa-
ryżu, zamieszkała przy rodzicach
w miejscow. b. zdrowej i leśistej, pra-
gnie przyjąć dla kształc. panienek z do-
brego domu. Adr. Sławna na Wołyniu,
Zarz. gł. dobra. Sanguszko dla „M. S.”
(4837-2-1)

WIŁNO.

W PRACOWNI ARTYSTYCZNEJ
od d. 1 września

**kursy rysunku i malar-
stwa dla pań.**

Informacyj listownych zasięgnąć moż-
na, adresując: Wilno, księgarnia Józefa
Zawadzkiego, dla „Pracowni artystycz-
nej”. (4665-6 6)

PESYMIZM. — Mamo, nasz sąsiad ko-
rzyści z każdej sposobności, by mi ści-
snąć rękę silnie, bardzo silnie; czyżbym
nie była mu obojętną?

— Ja myślę raczej, że chce ci palce
pognieść, żebyś nie mogła tłuc się ca-
łymi dniami na fortepianie.
(Lustige Bl.).

NAJŁATWIEJ

KOPJOWAĆ PLANY na papierze wy-
nal. Hilla.

Wysyłam za zalicz. Próbkę bezpl.
Odesa. Leon Baranowski. (8-10-5)

Ancienne Maison MELLIER et Comp.

A. ZINSERLING, Success.

Perspective Nevsky, № 20, au pont de Police, à St-Petersbourg.

Téléphone № 1214.

VIENT DE PARAÎTRE:

D. BAGNICKI

PÉTERSBOURG-VARSOVIE

Aperçu sur les chances de l'entente entre la
nation russe et la nationalité polonaise.

Prix 1 rouble.

Egzystujące od lat 40-stu Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Warszawa

ZAŁĘSKIEJ

Berga 8.

(1526-9-5)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty re-
klamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli
powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli.
Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE

Michaliny PTAK i PIASECKIEJ,

w Warszawie, Jerozolimska Aleja, 70. poleca nauczycielki, nauczycieli i bony. (1751)

STUDJUM ROLNICZE

na Uniwersytecie Jagiellońskim
w KRAKOWIE.

Początek nowego roku szkolnego dnia 1 października, kurs trzyletni. Obok
wykładów teoretycznych, ćwiczenia praktyczne i demonstracje w pracowniach
uniwersyteckich i na polu doświadczalnym. W letnim półroczu każdego tygodnia
wycieczki do najlepszych gospodarstw w okolicach Krakowa.

Program studjum rolniczego, oraz rozkład godzin wykładowych na najbliższe
zimowe półrocze 1897—98 roku, z wyszczególnieniem wykładających profesorów,
wysyła załączającym się o to Kancelaria Uniwersytetu bezpłatnie.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie Dyrekcja Studium Rolniczego.

Wielki srebrny medal na wystawie nasion w Warszawie
1896 roku.

JEZIORKO POD ŁOMŻĄ

poleca do siewu

SŁAWNE ŻYTO

Petkuskie

zwycięzcę w doświadczeniach niemieckiego Towarzystwa
rolnictwa.

W doświadczeniach tych (1891—1894) wyróżniło się żyto petkuskie najwięk-
szym plonem ziarna i najsilniejszą odpornością na wymarzenie (patrz prof. dr.
Liebscher: „Arban-Versuche mit verschiedenen Ruggen sorten. Arbeiten der Deut-
schen Landwirtschafts Gesellschaft. Heft 13. 1896”).

Cena loco Czerwony Bór, st. dr. żel. Nadnarwiańskiej, wyżej nad najwyższą
ostatnią przed kupnem cenę notowaną w Warszawie przez „Gazetę Rolniczą”, że
żyto tryjerowane po rs. 1 k. 20 na centnarze stofuntowym. W partjach od 300
pudów za żyto tryjerowane po k. 75, a za żyto nietryjerowane po k. 50 wyżej
ceny warszawskiej na centnarze. Worki po cenie kosztu. Większe partje należał
wcześniej zamawiać. (4754)

BIURO BANKOWE

„GAZETY LOSOWAN”

w Warszawie, Krak.-Przedm., 53.

załatwia wszelkie czynności pieniężne
na umiarkowanych warunkach. Bezpłat-
nie informuje w kwestjach pieniężnych
Biuro otwarte od 9 r. do 7 w. (1678-8-5)

Do Szkoły prywatnej J. Lamparskiego
w Częstochowie potrzebny jest
nauczyciel przyrodnik z dypl.
uniwersyt. Za 20 godz. lekcji tygodnio-
wych 500 rs. rocznie. Oprócz tego za-
pewn. są lekcje przyw. za osobną opłatą.
(4859-2-1)

Trafny argument. Profesor. Nie mogę
panu wydać świadectwa: nigdy pańskiej
lżjognoimji nie widziałem na wykla-
dach.

Student. Pan profesor bierze mię za-
pewne za mego kolegę, tak do mnie po-
dobny; tamten rzeczywiście nie był
ani razu na wykładzie.

Profesor. A, to być może (podpisuje).
(Lustige Bl.).

Lek. Adolf KOZERSKI

(choroby skórne i weneryczne), prze-
prowadził się na ul. Sienną № 1 (Mar-
szałkowska 121) w Warszawie, powrocił.
(1776-4 3)

PRAWDZIWE

WARSZAWSKIE GBUWIE

J. Oleszyńskiego

w magazynach własnych

w Odesie,

ul. Richelieu nr. 17, róg Policji.

Plac Soborny, róg Koblowskiej.

Obstalunki i reperacje z prowincji wy-
konywa się sumiennie i pośpiesznie.
(6-6-5)

Bezwarunkowo każde drzewko przyjmuje się.

Postąpi na sprzedaż w bieżącej jesieni
znaczna ilość szczepów owocowych, ho-
dowanych wzorowo na gruncie piaszczy-
stym i trzykrotnie przesadzanych.

Ceny umiarkowane.

Cenniki wysyła się bezpłatnie.

ZAKŁAD OGRODNICZY

Jadwigi Hedemann

m. Homel, gub. Mohylowska (4784-6-4)

— Czy pan zawsze miał zwyczaj mó-
wienia przez sen?

— O nie, to dopiero od ślubu; nie mo-
gąc inaczej dojść do słowa...
(Town and County H.).

PATENTY

na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski,

biuro techniczne międzynaro-
dowe, (4187)

BERLIN, W. Potsdamerstrasse, 3.

KOWANÓWKO.

ZAKŁAD LECZNICZY

chorób nerwowych i umysłowych.

W. Ks. Poznański, poczt. i stac. kol.
Oborniki.

Lek. Winkiewski. Lek. Lewald.

Lek. Karozowska. (1586)

WARSZAWA

Kantor dla pre-
numeraty i ogło-
szeń: Kraków
skie - Przedmie-
ście, Nr. 35.

LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.
Maraszkowska, 109, Warszawa.
Operacje dentyst.-chirurgiczne. Lec-
z zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1534)

WKARPINSKI & W. LEPPERT
FARBY
LAKIERY
POKOSTY
WARSZAWA
KANTOR-PLAC BANKOWY

KURJEREK WARSZAWSKI.

oz. Ogród Krasiniskich. Ze wszyst-
kich przeróbek i nowych urzą-
dzeń, dokonanych ostatnimi cza-
sy w parkach i ogrodach pu-
blicznych w Warszawie, najuda-
niejszy jest wzgórek z groną ka-
mienna, z której wytryska sztucz-
ne źródło w ogrodzie Krasin-
skich. Pomysł to ładny, a wy-
konanie staranne, ludzaco naśla-
dują naturę, zwłaszcza po przy-
ozdobieniu źródła mechem i ro-
ślinami wodnymi, umieszczonemi
w szczelinach kamieni, po któ-
rych spada potok. Wszystko to
wykonano według pomysłu p. Sza-
niors, starszego ogrodnika mia-
sta Warszawy.

oz. Brak kwiatów. W Warsza-
wie zabrakło kwiatów ciętych
do bukietów i w kilku zakładach
ogrodniczych zamówień na ozdo-
by kwiatowe nie przyjmowano.
Dopiero przyszedł transport świe-
żych kwiatów z Piotrkowa, Czę-
stochowy i Łodzi, za które tam-
tejsi ogrodnicy, wezwani o do-
stawę depeszami, kazali sobie do-
brze zapłacić.

oz. Wyjazd tapicerów. Opuścili
Warszawę liczne partje tapice-
rów-dekoratorów, wezwanych do
pomocy w przystrojeniu miasta.
Robotnicy ci przybyli z dalszych
nawet stron, jak z Rygi, Witeb-
ska, Wilna i t. p.

Zupełnie
nowej
konstrukcji
patentowane
kasy
ogniotrwałe

„GRAFIT”

dawniej

T. HILL

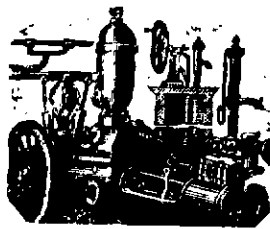
S. Jabłoński

w WARSZAWIE

ulica hr. Kotzebue, № 4.

Wiele świadectw stwierdza ognio-
trwałość naszych wyrobów.

Cenniki na żądanie.



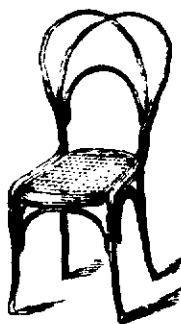
POMPY

wszelk. system.
i KAWKI.
Rezerwoary,
ARMATURY,
Rury, Pasy do
maszyn, Pakun-
ki i techniczne
wyr. gumowe.

Antoni PECH & Co,

Warszawa, Nowo-Miodowa, 1. (1533)

Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Giętych „WOJCIECHÓW”.



Główny kantor w Warszawie, Miodowa, № 3.

SKLEPY FABRYCZNE:

w Warszawie, w Hotelu Europejskim.

w Moskwie, Kuzniecki most, dom Warginych.

Filja fabryki w ODESIE, ul. Prochorowska, № 35.

Sklep własny podczasjarmarku w NIŻNIM-NOW-
GORODZIE—pod teatrem, №№ 16 i 17. (1522)

„GUDRONIT”

Biuro Techniczne budownictwa Ciszew-
skiego. Krak.-Przedm. 2. w Warszawie.
Telef. 1145. Osuszanie wilgoci. Radykal-
ne tępienie grzybka drzewnego. Wenty-
latory najnowszych systemów. (1785-7-2)

42 lata egzystujące Biuro reko-
menduje nauczycielki, wy-
chowawczynie, metrów, guwernerów,
korepetytorów, lektorki, korespondent-
ki, ekspedientki, buchalterki, kroje-
nie, kasjerki, gospodynie i bony roz-
maitych narodowości. Warszawa, Nie-
cała 10. Marek. (1762-5 5)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION
TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI,
Warszawa, Miodowa, № 4. (1532)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty re-
klamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli
powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli.
Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

SZKOŁA PRYWATNA MĘZKA

w Warszawie, na ulicy Chmielnej № 13,

przygotowuje uczniów do klasy wstępnej, pierwszej, drugiej i trzeciej, średnich za-
kładów naukowych, tak rządowych, jako też prywatnych. Przy szkole stacja dla
uczni szkół prywatnych. Konwersacja w językach obcych. Fortepian na miejscu.
Zapis odbywa się codziennie od 10 do 2.

(1744-5-5) Przełożony szkoły R. Kowalski, b. nauczyciel szkół rządowych.

STAN RACHUNKOW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE PO DZIEŃ 19 (31) LIPCA 1897 ROKU.

W centralnym W filjach w Pe-
zarządzie tersburgu, Łodzi OGÓŁEM.
w Warszawie. i Sosnowicach.

STAN CZYNNY.

	Rubli srebrnem i kopiejek.	
Gotowizna w kasie.	888,159 52	462,151 74
Rachunki bieżące:		1,350,311 26
1) w Banku państwa i jego filjach	1,513 —	185,268 11
2) w prywatn. inst. bankowych:		186,881 11
a) w petersb. Tow. wz. kred.	— —	100 —
Skup weksli, opatrzonych naj- mniej 2 podpisami	8,078,379 87	5,248,029 75
Skup pap. publ. wylos. i kup.	146,395 23	2,414 87
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:		13,326,409 62
1) tow. konos., war., kwit. kant.		148,810 10
transp. i tow. żegluga par. na towary	— —	— —
2) w termin. zobowiąz. handl.	— —	— —
3) na mieszk. dom. Warsz. za- kład i fabryk.	497,800 —	— —
Pożyczki terminowe:		407,800 —
1) państw. i przez rząd poręcz.		— —
pap. publ.	124,578 —	53,047 —
2) udz., akcyj., oblig. i listów	252,360 —	24,516 —
zast., przez rząd nieporęczon.		471,508 23
3) tow. konos., war., kwit. kant.		— —
transp. i tow. żegl. parow. na towary	17,009 23	— —
Poz. do zażądania (on call):		— —
1) państwowe przez rząd gwar.	1,318,916 20	508,547 79
papiery wartościowe		— —
2) udziały, akcje, oblig. i listy	2,200,807 37	2,577,582 07
zast., przez rząd niegwarantow.		6,605,653 43
3) tow. konos., war., kwit. kant.		— —
transp. i tow. żegluga par. na towary	— —	— —
4) własn. Banku stan. asygn. zarz.		— —
górn., złoto i srebro w sztab.		— —
i moneta brzęcząca		— —
Papiery publiczne własne:		— —
1) państwowe i przez rząd po- ręczone	1,969,319 40	460,326 37
2) listy zast. i oblig. hipoteczn.	2,786,668 49	676,648 48
zabezp.		5,917,646 27
3) udz., akc., oblig. i listy zast.		— —
przez rząd niepor., z wyjątk.	17,601 30	7,082 23
oblig. hipoteczn. zabezpiecz.		— —
Traty i weksle na zagr., nab. na własny rachunek.	373,567 20	176,966 84
Korespondenci:		550,534 04
1) Poz. na rach. (loro):		— —
a) Należności zabezpieczone:		— —
a) papier. publ. przez rząd por.	21,669 34	127,828 97
b) towarami	425,555 67	1,093,563 71
c) zobowiązaniami handlowymi	207,105 92	494 36
d) poz. niepokr. dys. koresp.	1,885,905 81	347,062 46
zamiejscowych		— —
2) Kredyty in blanco	1,001,191 58	456,926 19
3) Pozost. na rach. Banku	295,016 57	1,103,262 14
(nostro):		9,695,975 70
A) sumy do dyspozycji Banku:		— —
a) pierw. dom. bankiersk. dla		— —
tymcz. przyrostu procent.	248,000 —	73,000 —
b) na rach. bież. u koresp.	735,490 87	463,637 20
B) weksle do zaink. u koresp.	556,479 93	651,784 98
Rachunek z oddział. Banku.	9,734,108 91	132,878 61
Weksle protestowane	6,083 52	10,115 87
Wydatki bieżące	103,930 82	103,503 98
Wydatki zwrotne	7,493 45	9,545 80
Urządzenie	— —	12,635 53
Nieruchomości	131,983 35	— —
Sumy przechodnie	57,211 65	193,594 22
	34,000,306 20	15,164,315 27
		49,164,621 47

STAN BIERNY.

Kapitał zakł. czterech pierw- szych seryj.	9,000,000 —	— —	9,000,000 —
Kapitał zapasowy	3,212,984 39	— —	3,212,984 39
Fundusz rezerwowy	250,000 —	— —	250,000 —
Wkłady:			
1) na rachunki bieżące:			
a) za okazaniem	2,663,978 89	983,199 47	
b) za 7-dn. wypowiedz.	2,569,973 30	83,192 77	
2) bezterminowe	526,470 83	37,830 —	9,641,907 76
3) terminowe	2,722,263 50	55,000 —	
Przedysk. weksli i handl. zobow.			
wiązani	207,548 52	60,064 95	267,613 47
Zastaw papierów wartościowych	— —	— —	— —
Korespondenci:			
1) Pozost. na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspoz. korespond.	10,127,440 27	2,489,773 88	
b) weksle do inkasa.	848,803 67	174,992 26	
2) Pozost. na rachunek Banku			15,063,006 83
(nostro):			
Sumy należące do Banku.	691,788 81	730,207 94	
Rachunek z oddziałem Banku	— —	9,867,158 82	9,867,158 82
Traty przez Bank akceptowane.	— —	237,321 13	237,321 13
Dyw. od akc. Banku niepodnies.	18,835 63	— —	18,835 63
Proc., przyp. do zapł. od wkł. i			
obl. (uw. do p. 5, § 12)	35,194 45	601 63	35,796 08
Otrzym. procenty i komis.	360,305 58	396,852 84	757,158 42
Sumy przechodnie	764,719 36	48,119 58	812,838 94
Prolong. pap. procent.	— —	— —	— —
(4834)			
Towarów	34,000,306 20	15,164,315 27	49,164,621 47
	353,075 —	— —	353,075 —

Prywatna Szkoła Handlowa A. JANSONA

Petersburg, Grochowa ul. № 46.
W szkole będą wykładowane ogólnie przedmioty handlowych wiadomości i język niemiecki. Przyjmują się dzieci od 11 do 15 lat, posiadające wykształcenie kursu średnich szkół początkowych. Osobista audjencja we wtorki i piątki od 12-2 popoł. i od 5-6 wieczorem (4772)

PETERSBURG

KURJEREK PETERSBURSKI.

W Szpital dla dzieci. Podług wiadomości «Now. Wr.», 100 tys. rubli, ofiarowane w r. 1878 przez Tow. kredyt. miejskie dla dzieci żołnierzy z ostatniej wojny tu-reckiej, mają być przez zarząd miejski użyte na budowę szpi-tala dzieciennego.

Wyrzedaż kwiatów. W Ce-sarskim ogrodzie Botanicznym będą się dnia 31 sierpnia i 2 i 3 września wyrzynały kwiaty, nadające się do hodowli poko-jowej.

Szkoły niedzielne. Rada miej-ska otwiera dnia 31 b. m. szko-ły niedzielne dla dzieci od lat 12. W szkołach tych wykłada się religja, język ruski i arytmety-ka. Książki dzieci dostają darmo.

Nowa agencja telegraficzna ma być — podług doniesień pism miejscowych — otwartą wkrótce w Petersburgu przez redakcje pism prowincjonalnych.

Fabryka białej papierowej — według informacji «Piet. List.» — ma powstać w Petersburgu. Ka-pitał zakładowy wynosi podobno około miliona rubli.

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI z pensjonatem i klasą przygotowawczą

E. ERTMANN (Petersburg, Mojka 38).

Rok szkolny rozpoczyna się 1 września. Przyjęcie codziennie od 10 do 11 zrana i od 3 do 4 popołudniu. Grantowna nauka języków nowożytnych: francuskiego, niemieckiego i angielskiego. Opłata od uczęszczających 100 - 160 rs., za pensjonarki 400 rs.; z udzieleniem muzyki 500 rs. od pensjona-rek, 300 rs. od pół-pensjonarek rocznie. (4841)

PRYWATNY ZAKŁAD S. RODZIEWICZ NAUKOWY

dla chłopców i dziewcząt. Petersburg, Petersburska strona, Wwiedzińska ulica № 17. Przyjęcie dzieci codziennie. Przygotowanie do wszystkich średnich zakładów naukowych. Początek zajęć 20 sierpnia. (4840)

ŻEŃSKIE GIMNAZJUM

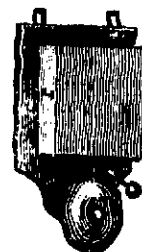
z artystycznymi klasami i pensjonatem

M. A. ŁOCHWICKIEJ-SKALON,

Petersburg Newski 88 Petersburg.

ZE WSZYSTKIMI PRAWAMI RZĄDOWYCH ŻEŃSKICH GIMNAZJÓW.

Pełny kurs nauk. Języki nowożytne (francuzki, niemiecki i angielski). Muzyka (kurs konserwatorium) pod przewodnictwem prof. W. W. Künera. Rysunki i ma-larstwo pod przewodnictwem prof. N. D. Dmitriewa-Orenburskiego. Robótki. Gim-nastyka i tańce. Przyjęcie co tydzień, we czwartki od 11 do 4 popołudniu. Pro-gramy bezpłatnie. Początek wykładów 9 września. (4849)



SPECJALNY MAGAZYN URZĄDZANIA elektrycznych dzwonków i telefonów.

Urządzenie dzwon-ków elektrycznych z gwarancją od 1 do 2 lat.

Petersburg, Karawanna ul., № 2-5, vis-à-vis Cyrku. (4853)

S. KALININ.

ZAKŁAD NAUKOWY

dla chłopców i dziewcząt Petersburg, Fontanka 84, m. 64. Przygotowuje do wszystkich śred-nich zakładów naukowych. Przy-jęcie od 3 do 5 godz. popoł. (4845)

Według poglądowego systemu (ame-rykańskiego) Berlita

Praktyczne kursy języków nowożytnych

G. NARUSSEKA

Petersburg, Litiejny 59, m. 13 (dru-gie wejście od Newskiego просп.).

(4846)

UNIFORMOWE

ubrania dla pp. studentów uniwersytetu, oraz wszystkich instytutów, gotowe i na ob-stalunek. Materiał wyłącznie z fabryki barona Sztiglica. (4847)

Poleca MAGAZYN FRANCUSKI,

Petersburg, Newski просп. № 21, wprost Wielkiej Kona uszennej.

Zatwierdzona przez Minist. Spraw Wewn. (X-ty rok szkolny)

SZKOŁA MUZYCZNA

Petersburg, róg Sadowej i Usaczowa zaułek № 66-2.

Zapis nowowstępujących do klasy fortepianu, śpiewu solowego, skrzy-piec i wiolonczeli, rozpoczął się z d. 20 sierpnia r. b., codziennie od 1-6 godziny. Warunki przyjęcia do szkoły, jak również program rozpoczynają-cego się w roku bieżącym kursu metodyki gry fortepianowej, można otrzymać w lokalu szkoły.

(4851)

Dyrektor szkoły, artysta-muzyk SZLEZYNGER.

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje obiady z 4 potraw 50 kop., z 3 potraw 40 k., abonament z ustępstwem. Śniadania i kolacje „à la carte”, a także Fiaki w niedziele i czwartki. Kol-undy litewskie i rozmaite potrawy polskie, przyrządzone z najświeższej prowi-zji i na najlepszym maśle. Przyjmuje zamówienia na obiady, kolacje, lody, piromidy i t. d. Najlepsza Kawa, Czekolada, Herbata, Pączki, Faworki. CODZIENNIE ŚWIEŻE CIASTO Wielki wybór gazet, usługa polska. Za-klad otwarty do g. 1 w nocy. (4848)

NAJLEPSZE KAKAO HYGIENICZNE.

JAN FRUZINSKI.

Parowa fabryka Kakao i Czekolady. WARSZAWA.

NAJLEPSZE KAKAO HYGIENICZNE.

(1668a)

GRANDE MAISON DE PARIS.

CHAPEAUX DES DAMES.

St-Petersbourg — 21, Vosniesensky 21.

NAJŚWIEŻSZE PARYŻKIE MODELE.

PRIX-FIXE.

Kurs robienia kapeluszy 3 mies. — 35 rs.; po ukończeniu ustanowione świadectwo. Przeróbki i ubieranie kapeluszy. (4852)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty re-klamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

POLKA

z dobrej rodziny, znająca, oprócz ojczy-stego, języki ruski i francuzki (prak-tycznie), pragnie przyjąć miejsce do dzieci, do gospodarstwa, lub też otrzy-mać robotę piśmienną. Zawiadomienia prosi adresować: Petersburg, Szerba-kow zaułek № 14, m. 16. (4860-6-1)

Do wspólnej nauki poszukuje ucznia 4 klasy gimnazjum rutynowany nauczyciel matematyki. Można z pomieszczeniem. Petersburg, Czernyszew zaułek № 20, m. 19, od 6 do 8 wieczorem. (4835)

Kucharka „fin de siècle”. — Czemuż nie zgodziłaś się do radcy X? dobrze pła-ca... — Ależ w tym domu nie miałabym połączenia telefonicznego z mym Fri-tzem! (Flieg. Bl.).

Z ROZMÓW POUFNYCH. — Jakże ci się podobają córki radcy Iksa? — O, to panny nadzwyczajne! — Dlaczego? — Najmłodszą z nich mogłaby być najstarszą. (Kur. Lw.).

ZAWIADOMIAMY, IŻ PAN

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”.

(3767)

Administracja „Kraju”.

PRACOWNIA I MAGAZYN OBUWIA

P. WISNIEWSKIEGO,

dawniej Millera,

Pantielejmonskaja ulica, róg Litiejnego prospektu, № 14-21. (4855)

Skład maszyn rolniczych i naston

ALFRED GRODEKI

w Warszawie, ulica Senatorska, № 83.

(1581)

EXSICCATOR.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA

Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna, 5

Skład Maszyn Młynarskich.

Budowa młynów podług najnowszych systemów.

Katalogi ilustrowane franco i gratis.

WARSZAWA

Kantor dla pre-
numeraty i ogło-
szeń: Krakow-
skie - Przedmie-
ście, № 55.

FILTRY ALBERT

syfonowe zmieniają natychmiast wodę najbrudniejszą na wodę czystą jak kryształ. Cena od rs. 1 k. 50, kredensowe od rs. 2, lejkowe od rs. 5. Jedyń skąd w Warszawie, w Magazynie Francuskim przy ulicy Hr. Berga Nr. 8. (1753-3-3)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czwartki po rs. 1, za pud 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1520-49)

KURJEREK WARSZAWSKI.

W pracowni artysty. W tych dniach, w pracowni artysty-malarza p. Józefa Brodowskiego, był do oglądania obraz, przez niego wykonany w kształcie dużego wachlarza, a przedstawiający hetmana Jana Zamoyskiego w akcji wojennej z wołochami. Obraz pomieniony, przeznaczony na prezent ślubny, odznacza się wybornym rysunkiem i kolorystem.

Bruki drewniane. W preliminarzu wydatków na rok 1898 magistrat umieścił sumę 73,500 rubli, przeznaczoną na pokrycie kosztów ułożenia bruku drewnianego w alejach Ujazdowskiej i Belwederskiej. Bruki ulepszone otrzymają również ulice: Krucza, Królewska, Dzika i plac Grzybowski.

Zgromadzenie drukarzy warszawskich niema jakos powodzenia w wyborze starszego. Już czterech wybranych zrzekło się mandatu, a oto w tych dniach poszedł za ich przykładem i piąty, p. Kepke. Odbędą się więc nowe wybory.

Park wystawowy istnieje od lat dwóch, ale ani jednego dnia nie był jeszcze otwarty dla bezpłatnej publiczności. Służba parku od dawna jest zaprowadzoną, nie wiadomo więc, dlaczego park ten stoi zamknięty dla publiczności?



Proszę żądać wszędzie w Królestwie i Cesarstwie Szwajcarski glicerynowego

Glin-
skiego.

MAGAZYN MEBLI ZALESKIEGO I Sp.

W WARSZAWIE,

137. Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebl. wykwintn. i skromnych. Podejmuje się urządzać apartament. podług rysunków. Dział dekorac. tapicerski. Wynajem mebli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1783-52)

DYREKTOR

SZKOŁY HANDLOWEJ F. F. LASKUSA

w Warszawie, Bracka Nr. 17,

zależnej od Ministerstwa skarbu,

zawiadamia, iż zapis nowowstępujących kandydatów zamyka się z d. 19 (31) sierpnia r. b., egzaminy wstępne rozpoczyna się 20 sierpnia (1 września) r. b. Do kl. I wymaganiem jest świadectwo z ukończenia IV klasy szkoły realnej lub filologicznej, oraz egzamin dopełniający z języków francuskiego, niemieckiego oraz z matematyki. Nie posiadający świadectw składają całkowity egzamin. Do klasy wstępnej przyjmują się ci, co ukończyli IV klasę — bez egzaminu, wszyscy zaś inni z egzaminem wstępnym.

Przy szkole istnieje pensjonat.

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE

w Warszawie, Nie-
cała № 12, parter. **F. SIKORSKIEJ** w Warszawie, Nie-
cała № 12, parter.
Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (1648-26)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

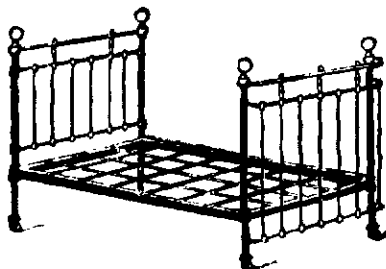
W. GOSTYŃSKI I S-ka

Fabryka wyrobów żelaznych.

WARSZAWA.

POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE: Meble żelazne wszelk. rodzaju. Wyroby z żelaza kutego: wózki i welocypedy dziecinne, bramy, ogrodzenia, krzyże, balustrady, okna i schody dla fabryk i domów, oraz patentowane składane okiennice do drzwi i okien; urządz. sta-jenne najnows. syst.; urządz. kuchenne. Wyr. blacharskie: wanny, kubły, lodownie etc. Wyr. artyst. i galanter. Wielki wyb. przyb. do pisania i pieców.

Fabryka:
Mokotowska 3.

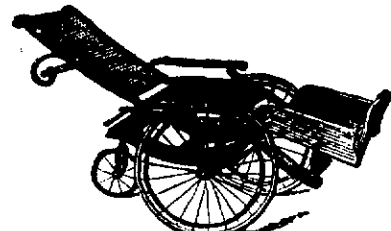
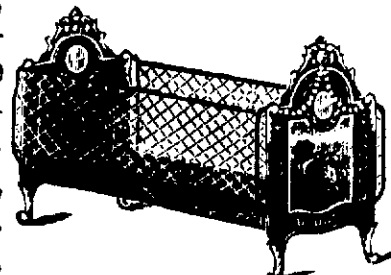


(4107 14-0)



Cenniki na żądanie franco.

Skład fabryczny:
Wierzbowa 3.



ST. WYSOCKI

Warszawa, Nowy-Swiat, № 21.

Fabryka wyrobów pozłotniczych kościelnych i salonowych.

Stale posiada na składzie setki ram rozmaitych wymiarów. Buduje ołtarze, ambony, feretrony i inne utensylja kościelne i odnawia stare. Pilnie przestrzega zachowania stylu cennych zabytków sztuki i umiejętnie takowe restauruje. Pozłaca, oksyduje, nadaje odpowiednie do stylu kolory przedmiotom i czę-ściom salonów (ramom, meblom, drzwiom, gzymsom, sufitom i t. p.), ubie-rając je podług rysunków własnych lub powierzonych. Przyjmuje zamówienia na portrety kredkowe naturalnej wielkości z małych, nawet wyblakłych foto-grań, gwarantując podobieństwo zupełne. Cena rs. 10. Praktykując przez lat kilka w Wiedniu, Budapeszcie i Paryżu, przez szereg zaś lat prowadząc fa-brykę osobiście, posiadłem wiedzę gruntowną i gust estetyczny. (1663)

Fabryka egzystuje od roku 1869. Ceny możliwie niskie.

ZATWIERDZONA PRZEZ WYŻSZĄ WŁADZĘ

Szkoła Malarska dla Panien

ALICJI NOWIŃSKIEJ

w Warszawie, Senatorska 36 (plac Reursy Kupieckiej). (1786-2-1)

Przyjmuje wpisy każdego czasu: udzielają się lekcje rysunków, malowania na porcelanie, szkłe, atlasie, sionowej kości, aksamicie, wypalania na drzewie i skó-rze, malowanie gobelinów, wachlarzy, oraz portretów z natury i z fotografi. Za-kład przyjmuje wszelkie zamówienia, w zakres sztuki wchodzące.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty re-klamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



(1690)

Drzewka śliwek węgerek

sprzedaje w cenie za 60 sztuk 3-letn. — rs. 12, 4-letn. — rs. 15, od 5 do 8-letn. — rs. 18. Ceny z opakow. i opłatą frachtu do najbliższej stacji dr. żel. Obstaunki przyjm. franco pod adres: Lubelska g., Kazimierz nad Wisłą, J. Kołakowski. (40-3-1)

MARJA MATUSZEWSKA,

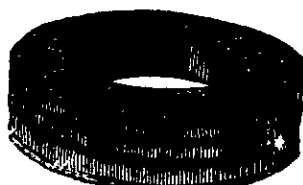
przełożona pensji VI-kl. żeńskiej z klasą wstępną w Warszawie, przy ul. Leszno № 28, zawiadamia, iż zapisy na rok szkolny 1897/8 uczennic, tak przycho-dnich, jak pensjonarek, na warunkach przystępnych, odbywają się codziennie od godz. 11 do 5. Kurs nauk zaczyna się 16 (28) sierpnia r. b. (1754-3-8)

SZKOŁA RĘKODZIELNICZA DLA KOBIET

Kazimierzy Mączyńskiej

ul. Mazowiecka № 11, m. 8, w Warszawie.

Przyjmuje uczennice przychodnie i pensjonarki od d. 25 sierpnia 1897 r. na krój, szycie krawiecczynny i bielizny, haft biały, kolorowy, złotem i na skórkę; malowanie sposobem gobelinowym na atlasie, płótnie, drzewie; wypalanie na drzewie, gipiurę, włóczkowe roboty, krawaciarstwo, pończosz-nictwo, wyroby ze skóry, oraz introligatorstwo galanterijne i terrakoty. Na żą-danie wysyła się program. (1784-6-1)



Józef Lewiński,

WŁOCLAWEK, gub. Warszawska.

Fabryka Kamieni Młyńskich Francuskich.

Skład Kamieni Szlaskich i Saskich Doperlaków.

Maszyny młynarskie i artykuły dla młynów z fabryk zagranicznych. CENNIKI BEZPŁATNIE. (1671a)

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski, № 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: „Petersbg. Kraj”. Kantor WARSZAWSKI (Krak.-Przedm. 55) przyjmuje prenum. miesięczną z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVI.

KRAJ

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Błędne i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

№ 35.

N A D E S Ł A N E.

Zatwierdzona przez Ministerstwo Skarbu

SZKOŁA BUCHALTERYJNA

GUST. CHWATA

z kursem jednorocznym

będzie otwartą z dnia 1 (13) września r. b. w Warszawie.

Wykłady dzienne—codziennie od g. 9 zrana do 1 pop., z przedmiotami wykładanymi przez profesorów-specjalistów: Buchalterja (codziennie 2 godziny); Rachunkowość kupiecka (codz. 1 godz.); Korespondencja handl. (3 godz. tygodn.); Prawo handl. i wekslowe (3 godz. tygodn.). Dla życzących—języki obce. Wykłady wieczorne—co drugi dzień od godz. 6 do 9 w. (lub od 7 do 10), z temiż przedmiotami dla osób w ciągu dnia zajętych. Można zapisywać się na oddzielne przedmioty. (4813)

Zapisy w Warszawie, Nowy Świat № 26.

TREŚĆ N-ru 35 „KRAJU”

z d. 29 sierpnia (10 września) 1897 r.:

Artykuły bieżące: Uwagi o ziemstwie, p. C. Przed burzą, opowiadanie Z. L. S., przerobione i uzupełnione uwagami p. A. B.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemie słowiańskie. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczn. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bież.). Informacje „Kraju”. Przegląd pism ruskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Wiści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Bożaitości. Kurjer kościelny. Kurjer prawny. Kurjer szkolny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Międzynarodowy kongres adwokatów w Brukseli, p. Wł. Spasowicza. Ostatni rok, p. Józefa Grodzkiego. Jenerał komuny, p. Wiersbię. Pomnik Mickiewicza. Centralne więzienie dla kobiet w Paryżu. Zamki na Łódzie. Powieść z naszych czasów, Michała Bałuckiego. Mikołaj Leontjew. Z korespondencji Kaczkowskiego, p. Wacława Karczewskiego. Kronika literacka. Ilustracje: Pomnik Mickiewicza. Centralne więzienie dla kobiet w Paryżu. Wewnętrzne podwórze; Rewizja. Portrety: Książka Aleksander Bereśniewicz. Prof. Jan Ajwazowski. Mikołaj Leontjew.

Dział informacyjny-illustracyjny: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

UWAGI O ZIEMSTWIE.

W N-rze 49 «Kraju» z roku zeszłego redakcja zwróciła się do czytelników swoich z prośbą, aby jej nadsyłali swe poglądy na reformę ziemską. Jakkolwiek odezwa redakcji tyczyła się przede wszystkim osób, zamieszkałych w prowincjach, gdzie ziemstwo ma być wprowadzone, to jednak sądzę, że nie będą bez znaczenia uwagi ziemianina, zamieszkałego od lat 16 w gub. czernihowskiej, który miał sposobność i jako wyborca i jako wybierany, przyjrzeć się zblizka gospodarce ziemskiej.

Gubernia czernihowska, granicząca z guberniami, które ziemstw nie posiadają, wyjątkowo tylko gdzieś niedługo przez polaków zasiedlona, ma jednak wiele cech wspólnych z guberniami zachodnimi. Gleba i obszary leśne podobne, równy brak dróg komunikacyjnych, lud jednakowo ocięzały i leniwy, jednakowa

mniej więcej liczba właścicieli drobnych folwarków, szlachta średnia wielce charakterem, a nawet obyczajami naszą przypominająca; właściciele więksi, zajęci prawie wyłącznie sprawowaniem urzędów, przeważnie po za granicami guberni, podobnie jak nasi panowie, którzy przesiadują w Krakowie, Warszawie, lub gdzieś dalej jeszcze; wszystko to naprowadza na myśl, że jeśli ziemstwo wprowadzone zostanie do gub. zachodnich, to wpływ tego powinien okazać się taki sam, jak tutaj, dlatego też pragnę wypowiedzieć poglądy swoje na przeszłość i teraźniejszość ziemstwa tutejszego.

Ponieważ stale zamieszkuję powiat soński i z tą okolicą dobrze jestem obeznany, przeto uwagi moje odnosić się będą jedynie do tego powiatu, jakkolwiek sądzę, iż z małemi zmianami zastosować je można i do całej guberni czernihowskiej.

Z samego początku, gdy wprowadzano tutaj samorząd ziemski, wśród inteligentnych mieszkańców tutejszych zapanował ruch gorączkowy i zapal wielki. Młodszy obywatel, mający przez stosunki i urodzenie zapewnioną przyszłość w karierze urzędniczej, zamiast dążyć do Petersburga, uważali sobie za obowiązek pozostawać na wsi, aby tu swoje zdolności na pożytek ogółu poświęcić. W tych czasach dokonano organizacji ziemstwa, i nie jedno pożyteczne przedsięwzięcie przetrwało dotąd, ale z czasem owi czynni i inteligentni radni zużyli się pracą i borykaniem się z opozycją, porzuciwszy więc działalność ziemską, przenieśli się na inną niwę i pozostawili wolne pole działania dla ludzi odmiennego pokroju. Na radnych wybrano w znacznej części jednostki nie tylko niewykształcone, ale często bez zdrowego rozsądku, krzykaczy, rozprawiających całemi godzinami bez sensu iładu, aby tylko innych, rozumniejszych, nie dopuścić do głosu. Tego rodzaju warchoły znajdują się wszędzie, więc nie dziwnego, że i tutaj na nich nie zbywa, ale godnem pożałowania jest to, że liczba tego gatunku radnych wzrosła niepomiernie, opanowawszy prawie zupełnie wyborców z grupy chłopów i mieszczan. Na tych ostatnich dotąd jeszcze krzyk i często niezrozumiałe górnolotne frazesy oddziaływają silnie, a cóż dopiero, jeżeli mówcy w sposób dosadnie ironiczny odzywają się o swych przeciwnikach? Wtedy, w oczach tej kategorii wyborców nabierają powagi,

jako ludzie, którzy jedynie mają na celu dobro powszechne.

W rzeczywistości jednak panowie ci mają na uwadze tylko pożytek osobisty. O cóż im chodziło? O to, aby wejść do wydziału, zostać wybranymi na sędziów, co dla jednych stanowiło byt, bo posady były płatne, dla innych środek uchylenia się od równego opodatkowania z osobami, nienależącymi do ich stronnictwa.

Doszło do tego, że ów żywioł burzący wstępował do ziemstwa w coraz większej sile, radni krzykacz brali górę, wchodzili do wydziału, a po latach trzech znowu byli strącani przez podobnych sobie przeciwników, zazdrosnych o władzę, i w ten sposób między nimi również trwała walka bez końca. Była to jednak walka nie zasad, ale osobistego interesu.

Chcąc wynaleźć przyczynę podobnego stanu rzeczy, należy przypatrzyć się samemu procesowi wyborów.

Wiadomo, że wyborcy do rad powiatowych dzielą się na następujące grupy: 1) Większy właściciele ziemscy, posiadający 300 i więcej dzieścin ziemi, wybierają radnych bezpośrednio. 2) Mniejsi właściciele ziemi, poniżej 300 dzieścin, wyznaczają z pomiędzy siebie przedstawicieli, którzy wspólnie z pierwszą grupą uczestniczą w wyborach. 3) Włościanie mianują swoich prawyborców, a ci dopiero, niezależnie od innych grup, wybierają radnych. 4) Mieszkańcy miast pomniejszych, nie mających własnego samorządu, stanowią grupę oddzielną.

Żywiołem najbardziej i najhałaśliwiej agitującym są, że użyję tego wyrażenia, «radykaliści», należący do grup mniejszych właścicieli i włościan. Między nimi znaleźć można dużo jednostek ambitnych, rozgorączkanych, przejętych niechęcią względem «panów» i ludzi z wykształceniem. Ci wybierają kandydatów tak samo radykalnie usposobionych; sami zaś, jeśli bywają w swej grupie przegłosowani, to zwracają się z kandydaturą do grupy włościańskiej, gdzie prawie zawsze zwyciężają, gdyż włościanie stanowią żywioł bierny, a zatem dla wszelkiej agitacji podatny.

Gdyby walka wyborcza odbywała się o kandydatów wyłącznie miejscowych i osiedlonych stale, to przymieszka «radykalizmu» do rady powiatowej nie byłaby szkodliwą, przeciwnie nadawałaby obradom i ziemskiej działalności więcej życia, po-

budzały do usilniejszej pracy. Działo się jednak i dzieje inaczej. Rozmaici ludzie, przez los wykołajeni, urzędnicy wydaleny ze służby, lekarze bez praktyki, młodzieńcy oczekujący posad i t. p., pragną zachęcić się przy ziemstwie, i z pomocą pełnomocnictw od kobiet właścielek, albo kupna symulacyjnego zdobywają sobie prawa wyborcze. Następnie porozumiewają się między sobą bardzo łatwo, wspomagają się wzajemnie, nie przebiegają w środkach, więc też przeciwko nie miłym sobie kandydatom wszelkiej używają broni, a przedewszystkiem oskarżeń o niełojalność i w taki sposób zapewniają sobie zwycięstwo.

Dla wymienionych osobników pole działania w grupie większych właścicieli dosyć jest utrudnione, bo tutaj przeważa żywioł rozsądny i umiarkowany, ale zato pomiędzy włościanami i mieszczanami są jak u siebie, rządzą tam arbitralnie, dopomagając sobie wódką i innymi środkami. Jeżeli zaś wydział wybrany zostanie nie po ich myśli, umięją zawsze wynaleźć sposób na zwalenie wyborów.

Rozszerzyłem się z tego powodu nad stroną zakulisową maszyneryi wyborczej, że na wypadek zaprowadzenia ziemstwa w zachodnich gub. wystąpić mogą podobne zupełnie objawy, a może nawet w barwach daleko jaskrawszych, ze względu na specjalne warunki miejscowe i możliwość takich antagonizmów, jakich w gub. czernihowskiej niema.

Jaka ma być owa przyszła ustawa wyborcza dla ziemstw zachodnich gub., jest to jeszcze zagadką, lecz z przedwstępnych narad w powiatach widać, że cenzus dla właścicieli ziemskich pragną znacznie obniżyć po za 300 dziesięcin, co, według mojego zdania, pociągnie za sobą wystąpienie pierwiastków «radikalnych» w wyższym jeszcze stopniu, niż tutaj.

Partja ta, którą nazwałem «radykałną», jest zarazem pierwiastkiem w samorządzie rozkładowym, bo głównym jej celem jest interes osobisty, a nie dobro powszechne.

Z takim więc żywiołem należy się rachować, gdyż w walce zakulisowej najdzielniejsze siły zużywają się prędko. Rzadko przytrafia się, aby ucziwi ludzie przetrwali jedną lub dwie kadencje; potem żaden z nich nie życzy sobie zostać wybranym na nowo, a wielu nawet nie uczestniczy w wyborach.

Niepomyślny kierunek w rozwoju ziemstw utrwał się zwłaszcza od czasu zmiany ustawy ziemskiej i mianowania naczelników ziemskich. Może jest to stan przejściowy, ale obecnie ziemstwo jest więcej władzą wykonawczą w rękach administracji, aniżeli samorządem, mającym dawać inicjatywę do postępu ekonomicznego,

do podźwignięcia dobrobytu i do umoralnienia ludności miejscowej.

Przypatrzmy się teraz stronie finansowej gospodarki ziemskiej. Z budżetu ziemstwa sośnickiego za r. 1893 okazuje się, że dochody roczne wynoszą około 83 tys. rs., z których 58 proc. pochodzi z opodatkowania 335 tys. dz. własności ziemskiej, 30 proc. od zakładów przemysłowych, 1,3 proc. z osad miejskich, reszta 10,6 proc. z opłat handlowych i innych. Z ogólnej tej sumy ciężarów ziemskich wypada:

Ogółem na 1 głowę ludności.... 55,7 kop.
Ogółem na 1 dziesięcinę ziemi... 25,0 »
Sami ziemianie opłacają za 1 dzies. 14,3 »

Oprócz podatku powiatowego, opłaca się oddzielnie podatek na potrzeby ziemstwa gubernialnego, a ten wynosi około 20 proc. podatku powiatowego.

Wszystkie podatki, płacone przez większych właścicieli ziemskich, przedstawiają się *średnio* w obliczeniu na 1 dziesięcinę ¹⁾:

- 1) Podatek skarbowy i wydatki na jeneralny pomiar majątków 12,0 kop.
- 2) Ziemski podatek powiatowy 14,3 »
- 3) Ziemski podatek gubernialny 3,0 »
- 4) Szlachecki podatek (dworianskij sbor)..... 5,0 »

Razem z 1 dziesięciny 34,3 kop.

Włościanie opłacają podatek skarbowy w rozmiarze o połowę mniejszym, szlacheckiego nie wnoszą wcale, ale zato mają znaczny podatek wolostny, więc ogółem wszelkie ich opłaty wynoszą 60—70 kop. z dziesięciny, oprócz rat wykupnych za ziemię.

Rozchody dzielą się w sposób następujący: koszt utrzymania policji, sądów i komisji wojskowej wynoszą 25 proc. Wydział ziemstwa kosztuje 10,6 proc., wydatki na służbę zdrowia 30 proc., na szkoły ludowe 27½ proc., na drogi 3,1 proc.

Z powyższego widzimy, że ziemstwo sośnickie z mało stosunkowo rozwiniętego przemysłu miejscowego czerpie 30 proc. dochodu, a przemysł ten nie posiada w składzie zebrania ziemskiego żadnego przedstawiciela, chociaż miasto, płacące 1,3 proc. ogólnych podatków, ma trzech radnych. Po części winni są temu sami akcjonariusze, którzy nie mieszkają na miejscu, mimo to jednak dziwnem się wydaje, że np. dwie cukrownie i jedna rafinerja, pomimo tego, że własnym kosztem utrzymują lekarzy, aptekę i szkoły, naprawiają drogi i t. d., płacą nadto z górą 16 tys. rs. rocznie na potrzeby ziemstwa.

Okoliczność ta może być wymowną wskazówką na przyszłość i dla naszych stosunków, a mianowicie

¹⁾ Mówię *średnio*, gdyż rozkład podatku uskutecznia się względnie do dobroci gleby, ilości łąk, lasów, a więc nie wszędzie bywa jednakowy.

jest dowodem, jak jeden stan, czy jedna partja może przytłaczać drugą, jeśli ta druga musi milczeć, lub głosu podnosić nie chce.

Tego rodzaju nieprawidłowy ucisk podatkowy oddziaływa w ten sposób, że rozwój przemysłu w powiecie mało stosunkowo robi postępy, bo ziemstwo, nadmierne pobierając podatki, tem samem przemysł ten podkopuje.

Z rozchodów też widać, że ziemstwo sośnickie poświęca znaczną sumę na pomoc lekarską i szkoły (łącznie 57½ proc.), ale cóż z tego, kiedy znaczna ta ofiara pieniężna nie przynosi należytej korzyści, gdyż zarząd ziemski nie umiał żyć się ze społeczeństwem, nie zdobył sobie uznania ogólnego, a tak zwani kuratorowie albo mało mają powagi, albo też nie umięją ożywić powierzonych im pieczy instytucji. Lekarze ziemscy, nie znajdując w ziemstwie ludzi, którzyby umieli krytycznie zapatrywać się na ich działalność, lekcewążą swoje obowiązki. Szpitale i apteki, znajdujące się po wsiach w powiecie, istnieją tylko pozornie, bo chociaż budynki na zewnątrz przedstawiają się przyzwoicie, wewnątrz są jednak zaniedbane, źle utrzymane, zimne, a pomoc i nadzór lekarski, skromnie powiedziawszy, wiele pozostawia do życzenia. Ludność miejscowa nie wyrobiła w sobie i wyrobić nie mogła zaufania do ziemskiej służby zdrowia, bo nie daje ona chorym tej pomocy, jakiej należałoby od niej wymagać.

Na szkoły ludowe poświęciło ziemstwo również sumę znaczną stosunkowo (27½ proc.), ale w tym dziale, przy najlepszych nawet chęciach, wpływ ziemstwa jest ograniczony, działalność więc jego względem szkół sprowadza się do dostarczenia funduszów na potrzeby nauczycieli, na kupno książek i materiałów piśmiennych, oraz utrzymanie budynków szkolnych. Program nauczania jest ściśle z góry określony, a nadzór nad jego wypełnianiem powierzono inspektorom rządowym. Nauczycieli mianuje rada szkolna powiatowa, do której wchodzi wprawdzie dwóch członków od ziemstwa, ale ci prawie żadnego wpływu tam nie mają. Wogóle o szkołach dałoby się powiedzieć niejedno, ale ponieważ prawdopodobnie w gub. zachodnich szkoły zupełnie wyłączone będą z pod kompetencji ziemstwa, więc nie zatrzymuję się dłużej nad tym przedmiotem.

Ziemstwo gubernialne czernihowskie, w porównaniu z ziemstwami powiatowymi, przedstawia znacznie więcej cech dodatnich. Złożone z najlepszych sił intelektualnych miejscowych, rozporządzając znacznymi środkami pieniężnymi, umiało ono dokonać niejednej rzeczy użytecznej i

rozumnej, a wynikiem tych prac są np.: statystyczny opis guberni, utworzenie własnej wzajemnej asekuracji od ognia, ubezpieczenie bydła od epidemii i wszelkich wypadków nieszczęśliwych, urządzenie i podtrzymywanie wzorowego szpitala w Czernihowie i t. p.

Przedstawiając powyżej ujemne i dodatnie strony działalności ziemskiej w jednej, choćby stosunkowo niewiele znaczącej okolicy, możemy mieć niejakie pojęcie o tem, jak zarysuje się działalność ziemstw w gub. zachodnich. Naturalnie warunki miejscowe nie są identyczne z tutejszemi, stąd też jedne strony występują tam silniej, inne słabiej, niż tutaj. W każdym jednak razie oczekiwać należy, że obywatele tamtejsi będą musieli wyrobić w sobie dużo krwi zimnej, taktu, cierpliwości i uzbroić się w wytrwałość, aby na zasadzie ściśle legalnej zwalczać pierwiastki szkodliwe i rozkładowe. W gub. zachodnich przyszła ustawa prawdopodobnie ograniczy działalność ziemstwa, usuwając zupełnie z pod jego wpływu szkoły, ale zawsze jednak w kompetencji jego pozostaną: pomoc lekarska, utrzymanie i budowa dróg, w niedalekiej przyszłości komitety rolnicze i wiele innych spraw miejscowej gospodarki dotyczących. Przy umiejętnej i gorliwej pracy będzie więc jeszcze dość pola do działalności, skierowanej ku podniesieniu dobrobytu miejscowego. Wprawdzie na to potrzeba będzie nowych środków pieniężnych, bo żadna organizacja bez nich obejść się nie może, ale dla celów ogólnych zawsze cośkolwiek poświęcić należy, a w rezultacie okaże się, że przy umiejętnej gospodarce, koszta na ziemstwo nie będą stosunkowo zbyt wielkie. Wreszcie przy ciężkich obecnych warunkach rolniczych nie należy na początek zakreślać zbyt szerokich projektów organizacyjnych, ale trzeba ograniczyć się do zadań w tej chwili możliwych i odpowiednich dla danej miejscowości.

C.

PRZED BURZĄ.

(1855—1862).

OPOWIADANIE Z. L. S.

przerobione i uzupełnione uwagami

PRZYZ. A. B.

8)

«»

(Protest Towarzystwa demokratycznego. Zajęcia dla powracających wychodźców. Sprawa włosciańska i Nazimow).

Ukaz o amnestji tonem swym obrażał dumę górną noszącą się, niezłomną niczem emigracji, jaką było wychodźstwo 1831 r. Nieszczęśliwi ci wygnańcy doprowadzili patriotyzm swój do niesłychanie wysokiego stopnia napięcia, do chorobliwej nieomal ekstazy, i ten stan

ich umysłów nadał im cechę pewnej niezłomności, wysokiej cnoty, jaką żadna wcześniejsza ani późniejsza emigracja polska się nie odznaczała. W poczuciu swych praw, w nieustającym proteście przeciw pogwałceniu tychże praw na nich i ich ojczyźnie, nie chcieli oni żadnych paktów, nie ustępowali w niczem i nie żądali ustępstw. Było to pięknem jako idea, ale w najwyższym stopniu niepraktycznem i szkodliwem dla tej Polski, za której oni uważali się reprezentantów, za najwierniejszych synów. Strojąc się dumnie w purpurowe łachmany dawnego majestatu polskiego, gotowi byli na Termopilach «bez złotego pasa i bez czerwonego umierać kontusza», zapominając w dziwnem, niepojętem zaślepieniu, że tą drogą mogą sam naród doprowadzić do śmierci.

Dla takich ludzi, noszących w ten sposób swe, jak mówili, posłannictwo, uważających męki długiego wygnania za służbę ojczyźnie, słowa amnestji i sama zresztą amnestja była «obelgą». Ukaz o niej twierdził bowiem, że emigracja polska podawała do rządu rosyjskiego «liczne prośby o dozwolenie powrotu do kraju z wynurzeniem żalu za chwilowe obłąkanie», a emigracja zapewniała, że nie podobnego nie było. Twierdził dalej, jakoby proszący oświadczały, że «wielu z pomiędzy wychodźców, a szczególnie ci, którzy opuścili kraj po rokoshu (1831 r.), wstrzymują się z podaniem podobnych prośb, jedynie z niepewności o przyszły ich los w kraju».

Wohec tego byłoby dziwnem, gdyby emigracja nie zaprotestowała przeciw amnestji, jakkolwiek ze stanowiska interesu kraju lepiejby stokroć postąpiła, gdyby milczała. Sądząc amnestję z emigracyjnego punktu widzenia, protestacja taka była naturalną, ale służba ojczyźnie wymaga niekiedy takich poświęceń i poświęcenie to trzeba było zrobić. Stronnictwo Czartoryskich, które przez akt publiczny, wydrukowany w trzech językach, w dniu 9 czerwca 1856 r. odrzuciło z wyniosłością amnestję, i tych, którzyby ją przyjęli, nazwało wprost zdrajcami kraju, zadość uczyniło interesom obrażonego honoru wychodźstwa, ale nie interesom swej ojczyzny. Oprócz partji monarchicznej protestowały przeciw amnestji i inne stronnictwa emigracji, nawet towiańczycy wracać nie chcieli, bo chociaż «mają pozwolenie od rządu, nie mają pozwolenia od Boga».

Jakkolwiek ludzie umiarkowani uważali protestację za błąd, wywarła ona jednak silne wrażenie tak na ogół w kraju, jak i na samą emigrację. Liczba takich, którzy podawali do ambasad rosyjskich prośby o pozwolenie powrotu, była niewielka. Ani jedna wybitniejsza osobi-

stość emigracji, żaden jenerał, poseł na sejm, członek rządu rewolucyjnego, żaden pisarz znakomitszy nie korzystał z amnestji. Wracali tylko ludzie bez znaczenia, bez wpływu, żołnierze lub niżsi oficerowie, robotnicy, biedacy, i nawet między tymi emigracja z 1831 r. stosunkowo bardzo mały stanowiła procent. Przeważnie przyjęli amnestję wychodźcy z roku 1846 i 1848 i późniejszych, mniej zapaleni i mniej nieprzejednani. Stara gwardja jednak umierała, ale się nie poddawała, umierała z rozdartem sercem, z gorącym pragnieniem ujrzenia choć na chwilę niw ojczystych, jak błądzący Ulises «błękitnego dymu Itaki», tych pól «wyzłaczanych pszenicą, wysrebrzanych żytem», strawiona tęsknotą, całując grudkę polskiej ziemi, którą każdy z nich nosił na piersi. Wielkie charaktery i wielkie serca, niestety! kopiące grób samowolnie tej umiłowanej tak gorąco przez siebie ojczyźnie.

Tymczasem, wedle urzędowych danych, wrócić miało do kraju od roku 1857 do 1860 około dziewięciu tysięcy emigrantów¹⁾; cyfra znaczna i która konieczny musiała wpływ wywrzeć na sprawy krajowe. Większość emigrantów byli to ludzie, mimo wieku, mimo nieszczęść i niedoli, zahartowani, wyćwiczeni w spiskach, politykujący ciągle i jedynie polityką zajęci. Pomiedzy nimi znalazło się wielu takich, którzy wcale nie podchodzili pod dobrodziejstwa amnestji, a którzy, czy to przez prostą nieświadomość, czy przez rozpaczliwą potrzebę serca odetchnięcia ojczystem powietrzem, wracali. Względem nich rząd zachowywał się nader łaskawie. «Dziś panuje nam cesarz Aleksander, minęły już czasy poprzednie», mówił komisarz cyrkulowy do jednego z takich wychodźców, Antoniego Jeziorańskiego, późniejszego dowódcy w powstaniu 1863 r., który, jako biorący udział w kampanji węgierskiej i krymskiej, wyjęty był z pod amnestji, a mimo to do kraju wrócił. Potrzymano go parę dni na odwachu, i w końcu, za poręczeniem dwóch właścicieli domów w Warszawie, wypuszczono na wolność. Do tej kategorii emigrantów należał Henryk Abicht, współpracownik «Kołokoła» Hercenowskiego. Powróciwszy do kraju, dostał posadę na poczcie w Warszawie i sprowadzał mnóstwo broszur, odezw i świstków rewolucyjnych; wróciło bardzo wielu innych, którzy w późniejszych wypadkach mieli odegrać ważne, niekiedy pierwszorzędne role. Korzystać więc z amnestji każdy mógł, i istotnie ci tylko nie korzystali, którzy nie chcieli, którzy

¹⁾ Jakimże więc sposobem było «tylko niewielu», którzy podawali prośbę do ambasad? (Przyp. A. B.).

wolali, że wrócą, ale tylko do ojczyzny wolnej i niepodległej, a tymczasem postanowili wytrwać aż do końca na stanowisku żyjącego protestu.

W kraju przyjmowano emigrantów bardzo życzliwie. Ponieważ termin trzechletni «dobrego sprawowania się» i potem dopiero wstąpienia do służby rządowej, dla większości był niemożliwy do przetrzymania z powodu braku funduszy, więc dawano im zajęcia prywatne po fabrykach, bankach, kantorach i t. p., w czym inicjatywę brał Andrzej hr. Zamoyski, postać bardzo wybitna w tej dobie, bardzo zacna, ale bez głowy. Gdy mu wspomniany wyżej Jeziorański dziękował za to, że za niego poręczył, odrzekł, że «to było jego obowiązkiem». Posiadając żeglugę parową na Wiśle, której był głównym akcjonariuszem i administratorem, oraz zakłady mechaniczne i fabrykę narzędzi rolniczych na Solcu do spółki z Rudzkiem, był w stanie ofiarować w nich liczne posady emigrantom; a jeżeli nie mógł ich pomieszczać u siebie, to przez rozgałęzione stosunki i wpływy, jakie posiadał w Warszawie i w kraju, zawsze wynalazł dla powracającego z obczyzny biedaka jakieś zajęcie. Oprócz Zamoyskiego, i inni dopomagali, jak mogli, emigrantom, których znaczny stosunkowo procent pomieścił się przy zarządzie kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Rozkaz o dozwoleniu powrotu wychodźcom do kraju rozciągnięty został przez decyzję z d. 3 lipca i do emigracji litewskiej i innych prowincyj zachodnich Cesarstwa. I w tej decyzji brzmiała nuta dla emigracji bolesna. Mogli wracać tylko ci, «którzy okażą żal za popełniony błąd». Litwini upartsi i wytrwali wracali w bardzo niewielkiej liczbie. Do d. 13 marca 1857 r. wróciły zaledwie czterdzieści trzy osoby (z Francji 40, z Belgii 1, z Rzymu 1, z Algieru 1); w kilka miesięcy potem cyfra ta dosięgła liczby 75¹⁾. I tu także nie wróciła prawie ani jedna wybitniejsza w jakimkolwiek kierunku osobistość, chyba że zaliczymy do ich rzędu Napoleona Orde, muzyka i rysownika starych zamków, kościołów i miejsc historycznych w Polsce, Litwie i Rusi. Litwini zresztą, jakkolwiek szlachta tamtejsza przeważnie posiadała ogromne fortuny, nie wiele dbali o los emigrantów, między którymi też po powrocie do kraju zapanowała wielka bieda. W parę lat dopiero później, w r. 1859 szlachta, zebrana w Kownie, na wniosek marszałka powiatowego Bystrama, złożyła na emigrantów 8,000 rs. Za tym przykładem poszło i Wileńskie, które na

korzyść powracających wychodźców nałożyło na siebie podatek po pięć kopiejek z duszy, t. j. z posiadanych chłopów, który, składany przez trzy lata, przyniósł 30,000 rs., a potem cała Litwa podniosła ten podatek, a raczej zmniejszyła do 10 kopiejek z dymu. W grudniu 1858 r. szlachta kijowska naznaczyła na siebie na tenże cel składkę 12 kopiejek z duszy. Te drobne, doraźne zasiłki, oczywiście nie mogły zapobiedz ubóstwu, a nawet nędzy, panującej pomiędzy powracającą z długiego wygnania emigracją. Wywołało to wśród niej niezadowolenie. Wielu żałowało, że powróciło do kraju, rzucając nieraz zyskowne za granicą zajęcia, i winiło o swe położenie rząd. Tym sposobem żywioł niezadowolonych wzrastał w siłę, zwiększał się z każdą nieomal chwilą, doprowadzał stan gorączki na Litwie, stan, wywołany przez zbliżającą się reformę stosunków włościańskich, do stopnia, arcyniebezpiecznego.

Nazimow, generał-gubernator wileński, który poradził cesarzowi w Brześciu litewskim, by reformę włościańską rozpocząć od Litwy, miał w tem cel wyraźnie polityczny. Należał on bowiem, jakśmy to wyżej napomknęli, do stronnictwa t. z. słowianofilów, którzy mieli siedlisko w Moskwie i, przez charakter specyficznie moskiewskiego patriotyzmu, byli w opozycji z kosmopolitycznym, jak mówili, Petersburgiem. Na czele tego stronnictwa stali bardzo zdolni publicyści i pisarze, jak: Aksakow, Samaryn, Chomiakow, Sołowjew. Z ich to szkoły wyszli późniejsi organizatorowie Polski i Bułgarii: Milutyn, Czerkaski i inni. Nazimow, będąc kuratorem okręgu naukowego w Moskwie, żył z nimi w przyjaźni i powoli nasiąkł ich przekonaniami i teorjami. Temu przypisać należy, że gorąco popierał ideę emancypacji włościan. Sprawa ta była tem łatwiejsza, do wykonania, że oddawna na Litwie, na Białorusi, Wołyniu, Podolu i Ukrainie między żywiołem polskim istniał silny prąd, domagający się usamowolnienia włościan, popierany przez wszystkich ludzi oświeconych i szczerze pragnących dobra kraju, przez pisarzy i poetów. Zrzeczenie się przez szlachtę władzy patrymonialnej nad chłopem opinia uważała za czyn patriotyczny, i z tego stanu rzeczy Nazimow postanowił skorzystać i wyzyskać go na pożytek Rosji i słowianofilskich przekonań. W razie oporu szlachty, wiedział dobrze, iż znajdzie gorące poparcie w opinii samychże polaków.

DN

ECHA ZACHODNIE.

Wiedeń, 3 września.

(Po konferencji. Ks. Stojalowski. Zjazd starokatolików).

△ Konferencje tak zwanej parlamentarnej komisji prawicy skończyły się nagle wyborem komitetu ściślejszego, który ma ułożyć warunki sojuszu pomiędzy gabinetem a większością autonomiczną. Gabinet obstaje przy programie, wygłoszonym w mowie od tronu z 29 kwietnia, prawica przy adresie. Jeżeli rząd organy opozycyjne wnoszą, że zupełna zgoda pomiędzy gabinetem a prawicą nie jest możliwą, grubo się mylą. Naprawdę pomiędzy mową tronową a adresem nie zachodzą stanowczo zasadnicze różnice. Główną jest rzeczą, że w kwietniu gabinet wahał się oprzeć na większości; złożonej wyłącznie z frakcji autonomicznych, gdy obecnie oświadcza wyraźnie, że na niej opierać się zamierza, co wyklucza dalsze zabiegi około pozyskania pewnych frakcji centralistycznych. Ewolucję tę zawdzięczamy po części przesadzie i uporowi stronnictw niemieckich, ale także w niemałej części ściślej solidarności prawicy, gdy nadto można być pewnym, że wogóle gabinet hr. Badingo nie żywił nigdy zasadniczego wstrętu do wejścia w najściślejsze stosunki z prawicą. Pod względem zasadniczym sytuacja jest więc teraz dokładnie wyjaśniona. Jak w r. 1879 za rządów Taafego, tak i teraz autonomiczna prawica w porozumieniu z rządem staje się kierującym czynnikiem w parlamencie. Aby jednak mogła się należycie wywiązać ze swego zadania i przygotować przeprowadzenie upragnionych reform autonomicznych, na to potrzeba przedewszystkiem usunięcia i pokonania przeszkody, która wtedy nie istniała jeszcze: obstrukcji opozycji niemieckiej. Pokonać ją można jedynie za pomocą obostrzenia zbyt luźnego regulaminu izby. Ku temu więc muszą być teraz zwrócone wszelkie zabiegi prawicy. Zmiana regulaminu jest domową sprawą parlamentu, usuwającą się z pod kompetencji i inicjatywy rządu. To też wyłącznie większość w swym autonomicznym zakresie działania może i powinna obmyśleć i przeprowadzić odpowiednie zmiany.

Gdzie właściwie znajduje się obecnie ks. Stojalowski?—jest to zagadką. Jedni niby to temi dniami widzieli go na kongresie socjalnym w Zurichu, gdzie obok chrześcijańsko-socjalnego posła do Rady państwa ks. Scheihera przemawiał wódz tutejszej socjalnej demokracji dr. Adler, inni zapewniają, że przebywa w jednym z klasztorów rzymskich. Tymczasem główny tutejszy opiekun, czy pełnomocnik ks. Stojalowskiego, proboszcz Eichhorn, ogłasza dziś w dziennikach antysemitkich ciekawą odezwę. Oświadcza on, że wprawdzie w ks. St. widzi męczennika swych przekonań, ponieważ jednak przeciwnicy zarzucają ks. St. «obłudę i oszustwo», ks. Eichhorn, zakłopotany w swym sumieniu, udał się z zapytaniem do ks. St., od którego otrzymał następującą odpowiedź: «Skoro otrzymasz tyle listów z obelgami i groźbami, zechciej w swym własnym lub w moim imieniu oświadczyć publicznie, że celem stwierdzenia prawdy i ostatecznego wyjaśnienia rzeczy, każdego, któryby mógł powiedzieć coś przeciwko mnie lub w mojej obronie, uprasza się, aby spiesznie

¹⁾ Wogóle do sierpnia 1860 r. wróciły na Litwę zaledwie 353 osoby.

nadesłał swe wywody pod adresem: S. Congregatio S. Officii, presso il Vaticano». Ze swej strony ks. Eichhorn dodaje, że można odnośne doniesienia przesyłać także w języku niemieckim do tutejszej nuncjatury. Całkiem to nowy sposób zastoso-
wania *suffrage universel* do sprawy wyklętego kapłana. List Stojalskiego jest bez daty i miejsca. Chyba go jednak wysłał z Zurichu, nie z pod klauzury klasztoru rzymskiego.

Do niezliczonych kongresów, które się odbywają w tej chwili, przybył czwarty walny zjazd starokatolików, odbywający się w tutejszym protestanckim zborze przy licznych udziałach biskupów anglikańskich i duchownych prawosławnych. Zjazd pomiędzy innymi rezolucjami uchwalił także dwie, wyrażające uwielbienie dla Husa, tudzież zalecające utworzenie osobnego kościoła czeskiego na podstawie obrządku św. Metodego i Cyryla.

Unus.

Kraków, 4 września.

(Sytuacja dzisiejsza. Aspiracje federalistyczne. Obrady w N. Sączu. Z życia miejskiego).

△ Kraków nie jest wprawdzie wielkim miastem, ale jest jednym z wielkich centrów narodowych, zarówno mocą tradycji historycznej, jako też mocą niewątpliwego, a długoletniego oddziaływania na bieg spraw publicznych w państwie, z którym związane są jego losy. To też życie jego miejskie i społeczne szersze jest i i innejsze od życia wielu innych stolic krajów austriackich, a co za tem idzie i obowiązki kronikarza tego życia do najłatwiejszych nie należą. Są one zwłaszcza trudne i skomplikowane w chwili obecnej, charakteryzowanej powszechnie, jako chwila pierwszorzędnej doniosłości historycznej, chociaż nikt chyba nie potrafiłby w przybliżeniu nawet oznaczyć doniosłości tej miarę i granicę.

W każdym razie oczekiwanie wiadomości z Warszawy i Wiednia góruje u nas obecnie wśród ludzi wykształcenijszych po nad wszystkimi sprawami lokalnymi, a publicysta i historyk, w braku faktów realnych, zastanawiać się musi tymczasem nad niezwykle nastrojem psychologicznym społeczeństwa, od dziesiątków lat chyba nie dochodzącym do takiej wyrazistości i siły. W Krakowie zbiegają się obecnie echa od wschodu i zachodu, a nadzieje i przewidywania «nowego kursu» w Petersburgu i w Wiedniu zastępują tymczasem, tak w prasie, jak i w publiczności, miejsce komentarzy i krytyki.

Jeżeli za granicą wschodnią spotykamy się z nastrojem, rzec można, całkiem nowym dla kilku pokoleń ostatecznych, a tak rozpowszechnionym i dominującym, że można go uważać za *causa movens* przyszłości, to w naszych austriackich stosunkach wewnętrznych, wstępujących także w znamienne fazę, przypominamy sobie tylko wyraziście te same aspiracje, które zawsze wśród społeczeństwa polskiego tkwiły, aczkolwiek, zależnie od sytuacji politycznej, nie mogły się ujawniać i ucieleśniać, nie mogły się wybić na światło dzienne.

Wchodzące na porządek dzienny tendencje decentralizacyjne, dążenia do równouprawnienia faktycznego, a nie fikcyjnego narodów słowiańskich w obrębie naszej monarchji—długo wprawdzie czekały swojej kolei, jako najodleglejszy z austriackich, po za niemieckich idea-
łów; aż oto wreszcie nadszedł czas, kie-

dy najwplywowsze dziś stronnictwa parlamentarne mają nadzieję przekonać świat, wbrew znanemu twierdzeniu hr. Taaffe'go, że i ideały bywają czasem osiągnięte. Rozchodzi się tylko o to, jaką drogą spro-
wadzić je na ziemię.

Oglądamy się więc z nadzieją na większość parlamentarną i zwracamy oczy na hr. Badeniego, odpychając od siebie natrętne przypuszczenia, że i najściślej-
szy sojusz rządu z ową większością na niewiele się przyda wobec dalszego ciągu obstrukcji niemieckiej. Przypuszczenia te zresztą są tem natrętniejsze, że nikt nie wie dotychczas, jak daleko sięgają pełnomocnictwa ministra-prezydenta i jak daleko zdecydował się on posunąć w kierunku zmiany ustaw zasadniczych.

Ośmnaście lat temu, wobec całkiem odmiennego stosunku reprezentacji naszej do ówczesnego rządu, znakomity poseł, Jul. Dunajewski, odzywał się w radzie państwa w te pamiętne słowa: «Trzeba oczywiście i w wewnętrznej polityce chwycić się wszystkich tych środków, któreby mogły połączyć i zadowolnić wszystkie szczepy, a więc także i ten wielki i znakomity szczep (czeski)... i to w interesie wszystkich, nie w przejściowym interesie taktyki stronnictwej jednej chwili»...

Oczywiście i rządowi obecnemu nie zbywa wcale na doradcach w tym duchu, tak w parlamencie, jako też w prasie słowiańskiej. Głosy ich były wprawdzie dotychczas głosami wołającego na puszczy, ale mnożą się one prawie z dniem każdym, a najlojalniejsze i najostrożniejsze nawet pisma zdobywają się na pobożne westchnienia w tym kierunku.

W Krakowie najzarliwszą rzeczniką idei federacyjnych i autonomicznych jest «Nowa Reforma». Pod ich wpływem widocznie ożywiło się jej martwiejące od pewnego czasu ciało, program stał się mniej mglistym i artykuły redakcyjne nabrały aktualnego znaczenia.

Tendencje federacyjne dają się spostrzegać nie tylko w dziedzinie stosunków państwowych, lecz także w dziedzinie stowarzyszeń prywatnych, dążących do wspólnej pracy, acz z zachowaniem właściwego każdemu z nich charakteru specjalnego. Na tych zasadach mianowicie przyszło świeżo do skutku na zjeździe w N. Sączu, połączenie się rozmaitych katolickich stowarzyszeń robotniczych w jeden «związek» ogólnogalicyski. Stowarzyszenia te, noszące nazwy: «Przyjaźni», «Jedności», «Pracy» i t. p., a zostające pod opieką duchowieństwa, niektórych obywateli ziemskich, urzędników i majstrów, mają na celu walkę z organizacją socjalno-demokratyczną, czyniącą od lat siedmiu, ośmiu nadzwyczaj szybkie postępy w W. Księstwie krakowskim i Galicji. Zebrane w Nowym Sączu delegacje tych stowarzyszeń wypracowały obecnie statut wspólny, omówiły plan działania i uznały organem swoim «Grzmot», pismo katolickie, od roku przeniesione do Krakowa. Wobec tego należy oczekiwać ożywienia polemiki jego z gazetą «Naprzód»,—organem partji socjalno-demokratycznej, wychodzącym w Krakowie.

D. 31 sierpnia odbył się tu wiec chłopski, zwołany przez partję socjalistyczną, na którym przemawiał przywódca jej—poseł Daszyński, po powrocie z zagranicy.

Letnicy nasi wracają obecnie ze stron wszystkich.

Przeprowadzka, lokowanie dzieci szkolnych, zaopatrywanie ich w uniformy i książki stanowi kwestję dnia.

Spodziewamy się, że wartość produktów spożywczych, wiele pozostawiających u nas do życzenia, podniesie się do pewnego stopnia, wskutek założenia przy uniwersytecie stacji dla badania żywności. Dyrektorem jej zostałznaczony profesor higieny O. Bujwid, inspektorem p. Budzynowski.

Lekarze nasi pod dodatniem przeważnie wrażeniem przyjechali ze zjazdu w Moskwie.

Restauracja świątyni katedralnej na Wawelu, jako też starożytnego kościoła św. Krzyża szybko postępuje naprzód.

Miasto Podgórze, łączące się prawem z Krakowem, lecz całkiem samoistne, odświeżyło obecnie skład swoich władz miejskich, po długim okresie chaosu we wnętrznego, wybierając nowego burmistrza i jego najbliższych współpracowników.

K.

Serajewo, 16 sierpnia.

(Ruch uliczny w Serajewie. Opór serbski wobec zarządzeń władzy. Spór o szkoły i zarząd kościelny. Głośny proces. «Hamlet» w Serajewie. Gość z Brukseli).

△ Stara pieśń turecka, pełna pysznej wschodniej fantazji, śpiewa o naszym mieście: «Na łożu z zieleni i róż białych—W dolinie, po nad którą góry w zwojach z mgieł podnoszą jasne głowy,—Uspiona piękna leży dziewica—A zachód na nią rzuca—Granatów kwiaty.—To nie jest piękna dziewczyna—To Bosna Saraj—A białe róże, to minarety w purpurze zachodu».

Teraz w «złotej Bosna Saraj» płoną minarety, ubrane w lampjony, a z gór rozlegają się strzały: wierni obchodzą Mevlud, święto urodzin proroka. W pysznej dżamji Ali-Bega gromadzą się tłumy, a o zachodzie rozchodzą się ze stu meczetów głosy: «*Il Allah, Mahomet rasul Allah*».

W czarszji (bazar) ruch i wrzawa; na każdym kroku czuć Wschód pełen barw i życia; wszędzie masy Turków, Serbów, kobiet mahometańskich i Hiszpanów, a z ciasnych bud i uliczek dochodzą okrzyki: «vidi, vidi, figi, melony, baranina gorąca, gorąca»; chłopcy noszą na ogolonych głowach, okrytych fezem, deski z górami pieczywa, wołając: «chleb świeży, świeży». Jeden z moich przyjaciół serbskich, którego spotykam w tłumie, mówi mi: «widzisz, tak samo tu rząd woła: «cywilizacja świeża, świeża, a przynosi tylko skwaśniały towar, od którego dostaje Bośnia ucisków żołądka». Powiedziałem mu na to, że jest najniewdzięczniejszym ze Słowian i że nie umie odczuć dobrodziejstw kultury.

Spór rządowo-serbski zaostriżył się znacznie w ostatnich czasach, zwłaszcza od chwili wystąpienia rządu przeciw samorządowi gminy wyznaniowej i serbskiej szkole wyznaniowej. W kraju całym zawrzało, a Serbi postanowili bronić «świętej sprawy» całą siłą. Wysła-
no deputację do cesarza, która, mimo wszelkich przeszkód, dotarła do Wiednia i uzyskała audjencję. Deputacja nie odniosła żadnego skutku i komisarz rządowy nie wypuszcza z opieki majątku kościelnego, ale entuzjazm Serbów, z jakim przyjmowali powracającego Jeftanović'a

jednego z głównych przywódców ruchu i najbogatszego serba w Bośni, nie miał granic: urządzono mu wspaniałą owację z wyprężaniem koni i t. d.

Solidarność, z jaką serbi występują w walce z rządem, okazuje się również w opozycji przeciw metropolii serajewskiemu, protegowanemu przez rząd, którego ignorują z wytrwałością zadziwiająco.

Tureckie przysłowie mówi: «kto wiele chodzi po wsi, tego psy pokąsają lub trafi na obiad». P. Kallay usilnie stara się, by serbi nie trafili na obiad, a środki, jakich w tym celu używa, bywają nieraz dowolne. Obecnie oczekują serbi z natężeniem końca procesu Drljacy. Drljaca, to gorący patriota serbski, który ofiarował narodowi wspaniały dom w Novim, a którego rząd uważa za jednego z niebezpiecznych koryfeuszów wielkoserbskiej agitacji w Banialuce. Jeden z serbów banialuckich opowiadał mi, jak Drljaca, który jest «bête noire» bośniackiego rządu, znosi wszystkie szykany z cierpliwością konia bośniackiego. Skrupiło się np. na nim, gdy ktoś w zapale walki, wywołanej sporem o zarząd majątkiem kościelnym, pozabierał serca od dzwonów kościelnych: Drljaca musiał za nie zapłacić, jako moralny sprawca czynu. Obecnie wyrokiem sądu w Banialuce, który wywołał powszechne oburzenie w kołach serbskich, widzących w nim wpływ polityki na sprawiedliwość, Drljaca został skazany za zbrodnię oszustwa na 3 lata więzienia, a drugi akt tej sprawy toczy się przed sądem wyższym w Serajewie, jako ostatnią instancją. Takimi sposobami p. Kallay przełamuje opozycję serbską i wykorzeni idee wielkoserbskie.

Ruch artystyczny i umysłowy Serajewa przedstawia się dość słabo. Zwłaszcza daje się tu czuć brak stałego teatru i koncertów. Przed tygodniem opuściło nas Towarzystwo dramatyczne teatru narodowego z Zagrzebia, które zapomniało ten brak przez ostatnie dwa miesiące. Oryginalny widok przedstawiało tu audytorjum w górnych zwłaszcza częściach brudnego budynku cyrkowego: widzowie, ubrani w fezy i jaskrawe pasy, z plecią piękną w tureckich «dimiach» (szerokie pantalone) i złotem haftowanych stanikach, słuchający «Hamleta» lub «Otella» i oklaskujący z entuzjazmem monolog duńskiego królewicza.

Z ważniejszych zdarzeń trzeba zanotować spodziewany przyjazd p. de Mot, wice-prezydenta Brukseli, dla którego miasto ma wydać obiad w prześlicznym gmachu magistratu. Przyjazd ten jest rewizytą dla serajewskiego klubu turystów, który zwiedził w tym miesiącu wystawę brukselską i przyjmowany był tam z ogromną gościnnością.

Stevó Sp.

△ Poznań. Odbył się tu d. 11 sierpnia proces przeciwko d-rowsi Witoldowi Skarżyńskiemu, z powodu broszury jego p. t. «Nasza sprawa». Na wniosek ministerstwa, podpisany przez ks. Hohenlohego, wytoczyła prokuratorja autorowi broszury proces, oskarżając go, że w rozdziale «Nasza sprawa w zaborze pruskim», «wbrew lepszej wiedzy», wystąpił z nieprawdziwymi twierdzeniami o członkach pruskiego rządu państwowego, które mogą ich podać w pogardę i poniżyć w opinii publicznej. Dalej, że zmyślane i przekręcone fakty z wiedzy, iż są zmyślane i przekręcone, publicznie twierdził i rozszerzał, aby przez to podać w po-

gardę urzędzenia i zarządzania władzy». Prokurator przyznawał oskarżonemu łagodne okoliczności i żądał skazania go na grzywnę 500 marek, koszta procesu i ogłoszenie wyroku w dziennikach. Oskarżony oświadczył, że chce obrażenia władzy nie miał, a broszura jego ma czysto naukowy charakter, historyczno-filozoficzny. Na zapytanie przewodniczącego wyjaśnił, że twierdzenie jego o zamiarach rządu pruskiego względem polaków, opiera na mowie ministra Bossego. W komisji kolonizacyjnej widzi autor pogwałcenie faktyczne konstytucji, orzekającej, że «wszyscy poddani pruscy równi są w obliczu prawa». Że rozkazy gabinetowe unieważniają wyroki sądowe, dowodzi sprawa o nazwę miejscowości Żytowiecko. Niedopuszczanie polaków do wyższych urzędów istnieje *de facto*, choć nie oparte na ustawie. Fakt, że oskarżony staje przed sądem, świadczy wymownie, jakie panuje uprzedzenie względem polaków. Mówca chciał w pracy swej udowodnić, że każda narodowość ma prawo do bytu, do swego języka i obyczaju, i do ochrony państwowej. Po dwugodzinnej naradzie, trybunał obwieścił wyrok, skazujący d-ra Witolda Skarżyńskiego na grzywnę 300 marek, koszta procesu i ogłoszenie wyroku w dziennikach.

△ Prusy. Zakazy nie ustają: Bydgoskiemu Towarzystwu przemysłowemu zakazano pochodz. z muzyką przez miasto, który chciał urządzać przy sposobności 25-letniego jubileuszu swego istnienia. Co więcej, zabroniono w ostatniej chwili nawet koncertu i zabawy i tylko za usilnem staraniem zarządu pozwolono na odbycie koncertu i zabawy, ale pod warunkiem, że nie wolno brać wstępnych, przez co Towarzystwo przemysłowe poniosło wielką stratę finansową. Zresztą uroczystość udała się wybornie, przewodniczyli jej poseł Leon Czarlinski, jako prezes honorowy i p. Józef Kuźaj z Poznania, jako prezes czynny. «Dziennik Poznański» nawołuje Towarzystwo w Bydgoszczy do wytoczenia procesu odnośnie władzy o odszkodowanie. To samo powinna uczynić Towarzystwo rolniczo-przemysłowe na Wildzie, któremu nie pozwolono urządzać wycieczki do parku Wiktorji, a wreszcie Towarzystwo ludowe w polskim Cekoynie, którego zebranie d. 15 b. m. żandarm Ende rozwiązał po raz siódmy dla używania na niem języka polskiego i to wtedy, gdy p. Bajka z Tucholi zaczął mówić, stosownie do programu... «O hodowli świń».

PRASA POLSKA.

Nietylko prasa warszawska, ale i wiele dzienników zakordonowych poświęciło dużo miejsca i niemało dobrych słów przyjazdowi Cesarzkiej Pary do Królestwa polskiego. Z wielkiem zadowoleniem i uznaniem pospieszamy zaznaczyć, iż nawet organy, chętnie manifestujące swe nieprzejednane stanowisko, zawsze hojnie sypiące ironją, oburzeniem i t. d., w tym wypadku, gdy jedna część narodu z całą serdecznością podejmowała na ziemi polskiej Najdostojniejszych Gości, znacznie swój ton umiarkowały. Pisma, które uznaniem powitały i życzliwie popierały nowe prądy polityczne w Królestwie, i w tym wypadku nie opóźniły się z zaznaczeniem swej solidarności z Warszawą. Korespondent «Kurjera Poznańskiego» pisał przed samym przyjazdem Cesarzskim:

«O ile sądzić można z nastroju, panującego wśród tutejszej publiczności, przyjęcie Cesarza w stolicy Królestwa polskiego będzie bardzo gorące i serdeczne, różniące się zasadniczo od wszelkich poprzednich tego rodzaju przyjęć i powitań, wykazujących dawniej charakter wyłącznie urzędowy. Tym razem powitanie będzie elementarnym i dobrowolnym objawem gorących sympatii, jakie sobie wśród ludności tutejszej zjednał młody Monarcha. Wszystkie też bez wyjątku stowarzyszenia tutejsze domagają się z własnej woli pozwolenia na wzięcie *in corpore* udziału w powitanii».

W tym samym duchu i tym samym tonem przemawia «Dziennik Poznański» i jego warszawscy korespondenci. Jeden z nich stwierdza, iż szczególny charakter wizyty Cesarzkiej wiąże się z obecnym «nastrojem politycznym» społeczeństwa polskiego:

«W społeczeństwie tem—pisze korespondent—właśnie odbywa się, że tak powiem, rewizja politycznych dążeń i programów, której wynikiem ma być jawne i otwarte, a po raz pierwszy od upadku państwa polskiego uczynione wyznaczenie, że dążeniem naszym na przyszłość nie może być odzyskanie niepodległości państwowej, lecz obrona i rozwój bytu narodowego wewnątrz tych państw, z którymi nas losy polityczne związały, że usiłowania nasze skierowane być winny ku temu, aby ze strony i w łonie tych państw pozyskać dla naszych potrzeb narodowych należyte warunki i opiekę, że wreszcie stać się to może tylko wtedy, gdy się z warunkami bytu państwowego, z jego rozwojem i pomyślnością zsolidaryzujemy i nad poprawą, nad ewolucją, nad postępem stosunków państwowych pracować będziemy wspólnie z innymi narodami, do składu państwa należącymi».

Nawet ci, którzy dla «ngodowców» mają tylko szyderstwo, rozumieją dziś, że zbrojny poryw byłby aktem samobójczym, a rachuba na obcą interwencję pragnieniem klęski, bo wojna między trzema mocarstwami rozbioremi byłaby pewną i wielką klęską. Zwracając się zaś do państwa, aby «pod jego opieką zyskać warunki rozwoju narodowego», zacząć musimy—dowodzi korespondent—od Tego, kto w sobie państwo wciela, kto stoi po nad stronnictwami i namietnościami, od Monarchy.

«Dlatego też zasada lojalności monarchicznej narzuca się nam, jako pierwszy etap na drodze zsolidaryzowania się z państwem, aby pozyskać w niem punkt oparcia dla rozwoju narodowego».

Dalej autor wykazuje historycznie, iż «idea lojalności monarchicznej» nie jest bynajmniej wśród nas nową, i tak kończy:

«W tej właśnie myśli oczy nasze i nadzieje zwracają się ku osobie oczekiwanego Gościa, u Niego spodziewamy się znaleźć takie pojmowanie celów i życia państwowego, przy którym nasze historyczne i kulturalne odrębności narodowe znajdą poszanowanie i zostaną otoczone opieką, jako stanowiące cenną siłę w państwie tej miary, co Rosja. W tej myśli zdecydowaliśmy się na porzucenie praktykowanej od lat wielu bierności i gotowi jesteśmy uczynić krok nowy w duchu lojalności monarchicznej i państwowej. Takim krokiem ma być powitanie Pary Cesarzkiej nietylko przez władze lub z rozkazu władzy, jak to bywało w latach ostatnich, lecz przez samo społeczeństwo, przez żywioły obywatelskie, działające dobrowolnie i samorządnie».

Na szczególne zaznaczenie zasługuje artykuł wstępny *«Czasu»*, pisany w przeddzień przyjazdu Cesarza:

«Ten potężny Władca jest zarazem światłym, chcącym szczęścia i dobra swoich ludów panującym, ożywionym szlachetnymi uczuciami, ludzkim, pragnącym pomyślności i rozwoju «wszystkich swolch wiernych poddanych», a zachowaniem swoim, oraz szeregami postanowień i rozporządzeń — stwierdził On już te swoje dążenia. Z tych przymiotów, z tych pragnień i dążeń Cesarza Mikołaja II, obejmujących bez wyjątku ludy, podległe Jego berliu, skorzystał i ten naród i ten kraj, do którego Monarcha jutro przybędzie... Cesarz Mikołaj II przybywa do Warszawy i Królestwa polskiego w czasach, w których nie tylko obudzone zostało wdzięczne dla Niego w ludności uczucie, za wyrażoną i okazaną chęć rządów sprawiedliwych, lecz w których społeczeństwo przyjęło za podstawę swojego bytu i zachowania się politycznego lojalność względem Tronu, wierność względem Panującego i Dynastji. Ten system, poważnie zrozumiany i logicznie wykonywany, wyklucza wszelkie wyjście z równowagi, a przestawionym jest przed zmiennymi prądami, przed wpływami zewnętrznymi i chwilowymi wrażeniami, albowiem z natury swej lojalność i wierność dla Tronu i Dynastji muszą być stałymi, statecznymi i wyznaczącymi się po nad wszystko, bez czego nie byłyby dźwignią i siłą polityczną. Dlatego też Warszawa i Królestwo polskie dadzą przy sposobności pierwszych odwiedzin dzisiejszego Cesarza, pełny, przystojny, godny wyraz uczuciom lojalności względem Tronu, wierności dla Monarchy i Dynastji».

«Czas» doskonale rozumie sytuację i warunki dalszej drogi, to też, zaznaczywszy wielką doniosłość dziejowej chwili, taką daje mądrą przestrożę:

«Aby ta chwila istotnie przyniosła korzyści i dobre skutki dla kraju i społeczeństwa, trzeba nie tylko, żeby posłużyła do zetknięcia się Monarchy z Jego poddanymi, ale także do mądrego zespolenia się z państwem i do zbliżenia się i dobrego wzajemnego poznania się dwóch narodów».

Nieraz już mieliśmy sposobność zaznaczyć wielką przenikliwość w artykułach *«Czasu»*, które malują w każdym wierszu wyrobienie polityczne i takt. Ostatnie słowa przytoczonego ustępu uważamy za jeden z dobitniejszych dowodów tego. Do myśli, w tym ustępie zawartych, kiedyś wrócimy.

Wreszcie zaznaczyć wypada, że najbardziej nieprzejednany z nieprzejednanych *«Kurjer Lwowski»*, chociaż naturalnie po swojemu traktuje wypadki warszawskie i przygania prasie tutejszej za brak «godności», to jednak w tymże Nrze (244) daje energiczną odprawę wiedeńskiej *«Neue Freie Presse»* i lwowskiemu *«Dziłu»* za to, iż podają w wątpliwość szczerść uczuć naszych w dniach wizyty Cesarskiej.

Pełne szlachetnej serdeczności słowa Monarchy do komitetu w Warszawie nie mogły nie obudzić w sercach polskich wdzięczności, nie mogły nie wywołać echa w prasie. Pierwsze odezwało się *«Słowo»*. Stwierdziwszy raz jeszcze podniosły i radosny nastrój Warszawy, który się wciąż potęgował wraz z nieu-

stannym wzrostem uczuć sympatycznych dla pełnej łaskawości Pary Monarszej, *«Słowo»* podnosi słowa przemówienia: Ja wierzę zupełnie w szczerść uczuć waszych, i mówi:

«Przejeżdżając do głębi duszy temi dowodami łaski i zaufania Monarszego, nie znajdujemy dziś słów na wyrażenie uczuć, które nas przejmują. Łączymy się z tem, co szanowny przyzujący w Komitecie, margrabia Zygm. Wielopolski, powiedział w imieniu komitetu, a z pewnością — jako «przedstawiciel wszystkich warstw ludności», mianowicie tych, którzy się do składki przyłożyli i tych, którzy byliby pragnęli we wspólnym dziele wziąć udział. Łaskawe słowa Monarsze wzmocniły zadzierzgniętą od dawna złotą nić serdecznych uczuć przywiązania polskich poddanych do swego Monarchy i wzbudzają w nas wyrażoną przez wczorajszego tłumacza uczuć i myśli naszych nadzieję, że dla doświadczonego przez długie lata narodu naszego nadejdą dni promiennej przyszłości pod berłem Cesarza Mikołaja II.

«Gazeta Warszawska» w artykule *«Słowa Monarsze»* powiada, iż «nadeszła epoka spokoju i ciszy — wewnętrznej pogody ducha»:

«Nikt już nie będzie mógł podejrzewać naszej lojalności i naszej wierności do Tronu, skoro Najwyższy Zwierzchnik państwa ma do nas wiarę i ufność. Odtąd będziemy mogli być polakami głośno i otwarcie, w niczem przez to nie narażając naszej lojalności względem Tronu i Państwa».

Dalej *«Gazeta»* powiada:

«Jeżeli w duszy Najjaśniejszego Pana ten widok tłumów, snujących się po ulicach i witających Parę Cesarską entuzjastycznymi okrzykami, jeżeli widok miasta udekorowanego wspaniałe, mającego wygląd świąteczny, «najmilsze wspomnienie» pozostawi, to o ileż w duszy polskiej wspomnienie to będzie silniejszym i głębszym! Powtarzamy, nastąpiła nowa epoka w naszym życiu narodowym, następują dni jaśniejsze i pogodniejsze. Zawdzięczamy to wspaniałomyślnemu sercu Monarchy. Jeszcze raz więc zawołajmy z głębi duszy polskiej: Niech żyje Najjaśniejszy Pan!»

Godny uwagi artykuł zamieścił też *«Przegląd Tygodniowy»*. Powiada on, że gorące przyjęcie, wykraczające po za ramy urzędowego szablonu,

«jest tylko słabym, zewnętrznym wyrazem tych przenikających nas uczuć, które łatwo dają się określić jako przywiązanie do wspaniałomyślnego Monarchy, miłość dla rodzinnego kraju i przekonanie, iż w łączności z potężnym państwem rosyjskim, najlepiej zdołamy ubezpieczyć swą narodową egzystencję».

«Od pierwszej chwili powitania przy podaniu, staropolskim obyczajem, chleba i soli, usłyszeliśmy łaskawe Wyrazy zadowolenia i uznania, a ufne, bez żadnej eskorty, oddanie się Monarszej Pary i Jej Dzieci pod straż naszego obywatelskiego honoru, na zawsze pozostanie w naszej pamięci, jako zakład lepszej przyszłości. Wytrwałością zaś na obranej drodze dowiedziemy, iż, stojąc wiernie przy naszej narodowości, języku, religji, kulturze, jesteśmy pożytecznym elementem państwowego ustroju, zdolnym skutecznie pracować, gdy otrzyma możność korzystania ze wszystkich praw».

«Przegląd» przewiduje, iż nawet Słowa Monarsze nie obronią nas pewno od złośliwych podejrzeń i insynuacji. Ale

«dzisiaj głosy te, wobec wspaniałomyślnych słów Najjaśniejszego Pana, wyrażających wiarę w naszą szczerść — nie już nas nie obchodzą. Tych, którzy nie chcą być, czy to z zasady, czy właściwie z interesu, prze-

konanymi, przekonywać nie będziemy. Zwrócimy tylko uwagę, iż społeczeństwo, które z własnej woli próbuje wejść na drogę, na jakiej spodziewa się znaleźć bezpieczeństwo i spokój, nie jest chyba lunatykiem, o którym można by powiedzieć, że się niczego nie nauczyło i o niczem nie zapomniało. Społeczeństwo nasze dziś wie, w jakich znalazło się warunkach, a nie zapomni tylko o tem, co winno sobie i swemu szczęściu; drogę zaś ku temu wytknęło sobie przez pozyskanie ufności Monarchy, legalną pracę i utrzymanie wszystkich cech, jakie odziedziczyliśmy, rodząc się synami tej matki naszej ziemi».

Zacytowawszy te głosy prasy warszawskiej, zwrócić musimy uwagę, że i one, tak samo, jak cała uroczystość, od dekoracji i ładu na ulicach poczynając, a na okrzykach kończąc, wybiegają daleko «po za ramy urzędowego szablonu». Ponieważ zaś jednocześnie i prasa rosyjska, w Petersburgu, Moskwie, Odesie, odezwała się również innym, niż dotychczas tonem, ponieważ przemówiła do nas słowami braterstwa, więc jeśli nie rachować, to marzyć można, że nowa era przyjdzie. Nie mówimy: zaczęła się, bo dopiero przyszłość dojrzy moment prawdziwego zwrotu, ale wierzymy: przyjdzie!

Lk.

POLITYKA.

[Sojusz francuzko-rosyjski i jego twórcy. Zjazd ces. Wilhelma z królem Humbertem. Mowy ces. Wilhelma].

Wjazd tryumfalny p. Faure'a, iluminacje, mowy, bankiety, sztandary powiewające po całej Francji, nawet na szczycie Mont-Blanc, nabożeństwo dziękczynne w bazylice na Montmartre — niczego we Francji nie zaniechano, by uczcić godnie ogłoszenie francuzko-rosyjskiego przymierza. Liga patriotów czcić je nawet chciała okrzykami: «Precz z niemcami!», «Niech żyje Alzacja!», «Do Berlina!», wznoszonymi przed ambasadą niemiecką, ale wojownicze te zapędy rozbiły się o paryżką «centralną brygadę» policyjną i w policyjnym areszcie rozmyślać mogli hałaśliwi zwolennicy p. Deroulé'a, że *«Hetnik Hetairia»* dość zdyskredytowała się w Atenach, by przenościć ją na grunt francuzki.

Równocześnie omawiać poczęto przymierze ze stanowiska historycznego: kiedy położono pod nie fundamenty i kto kamień węgielny położył, i, poczynawszy od Gambetty, z jednym tylko wyjątkiem J. Ferry'ego, wszystkim francuzkim mężom stanu pisma francuzkie różnych odcieni przypisują zasługę około doprowadzenia do skutku przymierza, a przede wszystkim Freycinetowi, Ribotowi, Casimir-Périer, Carnotowi, Hanotaux i p. Faure'owi. Organy katolickie wskazują również na Stolicę Apostolską, jako ważny czynnik przy przygotowaniu gruntu do dzi-

siejszego porozumienia, «Soleil» dawniej już twierdził, że inicjatorem przymierza był kardynał Lavigerie. «Journal» powiada, że spór to próżny: twórcą sojuszu francuzko-rosyjskiego jest ks. Bismark.

Żelazny kanclerz również swe zdanie o sojuszu wypowiedział: nie jest on jeszcze przekonany o istnieniu traktatu; «sprzymierzone narody — powiada — to jeszcze nie konieczne przymierze państw». Skorzystamy z rady ks. Bismarka, że, «by wypowiedzieć swe zdanie o tem przymierzu, trzeba by mieć tekst traktatu przed oczyma», i zaznaczymy tylko, że zdania bardzo są pod tym względem podzielone, bo, gdy «Messagero» włoski twierdzi, że słownik polityczny nie wzbogacił się po petersburskiej wizycie p. Faure'a: przybył wprawdzie wyraz «alliance», ale ubył «revanche», to pisma niektóre francuzkie wręcz twierdzą, że na przeciągu sześciu lat zawarto traktat zaczepno-odporny.

Tymczasem grecy czekają cierpliwie, aż Europa znajdzie czas na zakończenie układów o pokój, które stanęły znów na świeżej propozycji angielskiej, żądającej ustanowienia komisji międzynarodowej, która obejmie kontrolę nad dochodami Grecji, przeznaczonemi na odszkodowanie wojenne, z równoczesnem opuszczeniem Tessalii przez wojska tureckie. W Niemczech zaś obchodzono święto Sedanu.

Obchodzono tam i inne również uroczystości, a w pierwszej linii zjazd w Homburgu ces. Wilhelma z królewską parą włoską. Mimo, że przy boku monarchów znajduje się ks. Hohenlohe, p. Bülow i Visconti-Venosta, polityczne znaczenie zjazdu dostatecznie więc jest podkreślonem, nie wywarł on na opinię publiczną wielkiego wrażenia. Mowy toastowe panujących, podnoszące pokojowy charakter «stojącego niewzruszenie trójprzymierza», i «serdeczne stosunki i ścisłość przymierza», i półurzędowy dziennikarski akompanjament, wspominający o przyjaźni ludów, nie wniosły do dyskusji niczego nowego. «Opinione», «Popolo Romano» i «Don Chisciotte» z takim naciskiem podnoszą, że wobec pokojowego charakteru dwój-przymierza, wizyta króla Humberta nie ma zupełnie wyzywającego charakteru, że aż ściągnęło to na nie dziennikarskie gromy w «Dresd. Journ.» i «N. Fr. Presse», że zjazd ten monarszy traktują, jako rzecz, wymagającą usprawiedliwienia, że przepraszają zań niemal Francję. Zarzut to może za daleko idący, natomiast mogłyby się zastanowić organy niemieckie, czemu przymierze z Niemcami, uznawane nawet jako konieczność polityczna, nigdzie popularnością się nie cieszy i entuzjazmu ludowego nie roznieca.

W licznych mowach, które w ostatnich czasach wygłosił ces. Wilhelm, próżnoby szukać wzmianki o «sprawiedliwości» i «słuszości», napotyka się natomiast na zdanie: «w trzech zwyciężkich pochodach udowodnił lud pod bronią, że ma słuszość». Zdanie to, wypowiedziane świeżo w Koblencji, przypomina, że mistrzem politycznym ces. Wilhelma był ks. Bismark. Mistrz zresztą nie zawsze zadowolony ze swego byłego ucznia; gdy ces. Wilhelm w jednym ze swych przemówień nie wspomniął wyjątkowo o swym «wielkim dziadku», podnosił natomiast zasługi swej «wielkiej babki», wystąpił ks. Bismark w rozmowie z pewnym dziennikarzem przeciw takiemu «fabrykowaniu legend», twierdząc, że cesarstwo Augusta wpływ zgubny wywierała i więcej mu zdrowia swemi komerażami napsuła, niż nawet parlament. Przerzucając się na inny temat, ks. Bismark chwalić począł p. Faure'a, że przy każdej sposobności mów nie wygłasza.

Inna mowa ces. Wilhelma nie przestaje zajmować opinii niemieckiej, ta, w której mówił o «strasznej odpowiedzialności monarchy wobec Boga, od której uwolnić panującego nie może żaden człowiek, żaden minister, żaden lud, żaden parlament». Zaraz nazajutrz «National Ztg», odparła, że odpowiedzialność ta napotyka na granice nie do przebycia w prawach i odpowiedzialności innych czynników państwowych. Odtąd podniosły się inne głosy. «Berl. Börs. Courier» radzi widzieć w tem prosty «zwrot krasomówczy», bo «nikt nie jest nieomylnym» i domaga się od «doradców korony, by z przemówień cesarskich wyrzucali pewne zwroty, które nie odpowiadają współczesnym pojęciom». Inne pisma zwracają uwagę, że ces. Wilhelm, będąc świetnym mówcą, mowy swe często improwizuje, «na czem zyskują one wiele pod względem artystycznym», i niezważając na cesarskie upomnienie, że nie należy rozstrząsać (*deuteln*) każdego słowa monarszego, zastanawiają się, jakie przywiązywać należy do nich znaczenie, idąc pod tym względem śladem «Weser Ztg», która już dawniej pisała, że w myśl obowiązującej, zaprzysiężonej konstytucji, cesarz niemiecki i król pruski przy każdym akcie państwowym pokryty być winien podpisem odpowiedzialnego ministra. Gdzie więc brak takiego podpisu, nie są to słowa «cesarskie», ale prywatne zapatrywania cesarza, zasługujące na uwagę ze względu na osobę, która je wygłasza i jej stanowisko publiczne.

Większość pism niemieckich nie przewiduje jednak, by przemówienia cesarskie pociągnęły za sobą rzeczywisty zwrot w niemieckiej wewnętrznej polityce, zwrot tak rady-

kalny, żeby aż odpowiadał tonowi tych przemówień. Mimo to, przypuszcza «Nat. Ztg», że mowa koblencka powiększyła nieporozumienie między ces. Wilhelmem i ks. Hohenlohe, które już—zdaniem «Reichsbote» — objawiło się przy noweli do ustawy o stowarzyszeniach i ustawie karnej wojskowej, w której kanclerz bronił jawności postępowania. Następcą jego—wedle «Deutsch. Tagesztg»—będzie p. Bülow, wedle «Reichsbote» — osobistość jakaś z poza obozów politycznych.

Ces. Wilhelm uda się niebawem do Brukselli, potem do Pesztu i wygłosi jeszcze mów sporo. Jeśli kiedyś, po najdłuższem i pełnem chwale jego panowaniu, wyjdzie zbiór zupełny cesarskich przemówień, okaże się zapewne niejaka przepaść między słowem i czynem. Ani «suprema lex», ani «zdruzgotanie», ani teoria o «strasznej odpowiedzialności», nie znajdą zapewne równoważnych aktów.

Ces. Wilhelm i jako mówca uczniem jest ks. Bismarka, który grzmo-tem swego głosu uśmiezał swych przeciwników. «Kto się ważył roześmiać?» — zawołał w pełnej Izbie, wyskakując z mownicy—i nie było śmiałka, któryby odpowiedział: «ja».

Wielcy mistrzowie tę mają właściwość, że naśladować ich niepodobna. I uczniom Matejki zarzucono, że podchwycili gwałtowne gesta figur matejkowskich, nie dając im usprawiedliwiającej je, przejmującej, wewnętrznej siły.

Tad.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Na tle ostatnich wypadków franko-ruskich zaszedł charakterystyczny epizod francuzko-niemiecki. Z powodu ogłoszenia sojuszu Rosji z Francją, pewni przedstawiciele prowincyj zabranych, Alzacji i Lotaryngji, posłali do prezesa ministrów Méline'a telegram, oświadczający, że prowincje pozostały francuzkimi i że po tylu wylanych łzach budzi się nadzieja w ich sercach. Méline odpowiedział telegramem dziękczynnym, pochwalałym uczucia patriotyczne przedstawicieli tych prowincyj. Gdy sprawa się rozgłosiła, pewien odłam prasy niemieckiej uderzył na alarm, twierdząc, że Méline, jako reprezentant rządu, nie miał prawa odpowiadać na podobne telegramy. Lotaryńczycy—zdaniem tych gazet—wysyłając telegram, jako poddani niemieccy, popełnili zdradę stanu. «Berliner Tageblatt» doradzał rządowi niemieckiemu, żeby wobec incydentu postąpił tak samo, jak niedawno Austria względem Stoikowa. Dzienniki urzędowe jakkolwiek uważają krok Méline'a za nieprzystoity, nie nadają mu jednak wielkiej doniosłości. Arcybiskup w Bordeaux, Lecot, nakazał modły publiczne z powodu zawarcia przymierza z Rosją.

Turcja. W sprawie grecko-tureckiej Anglja wystąpiła z nową propozycją o wyznaczenie komisji międzynarodowej, celem kontroli dochodów greckich, przeznaczonych na opłatę kontrybucji. Z chwilą zamianowania komisji, a najpóźniej w miesiąc po podpisaniu pokoju, Tessalja powinna być zwolniona od okupacji tureckiej. Podobno posłowie mocarstw postanowili prowadzić dalsze pertraktacje z rządem tureckim na podstawie

POBYT NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA

W WARSZAWIE.

powyższej propozycji angielskiej. «Times» donosi, że propozycja wywołana została notą hr. Murawjewa, oświadczającą, że odpowiedzialność za straszliwe skutki przewlekanej pertraktacji pokojowych spada na Anglię. Rząd grecki, nie mogąc ponosić ogromnych kosztów na utrzymanie armii w stanie wojennym, zawiadomił mocarstwa o rozpuszczeniu 10 tys. rezerwistów. «Politische Correspondenz» donosi, że blokada Krety niezadługo ma być zniesiona. Z liczby ormian, oskarżonych o zamachy dynamitowe, ośmiu skazano na karę śmierci.

Anglia. Niektóre pisma twierdzą, że książę Walji nie przybył na kurację do Homburgu, ponieważ nie otrzymał zaproszenia na manewry cesarsko-niemieckie. Jako przyczynę niezaproszenia podają fakt, że cesarz Wilhelm nie był zaproszony osobście do przybycia na jubileusz królowej Wiktorji, gdyż obawiano się nienawistnych manifestacji ze strony ludności. Z Indji otrzymano podobno bardziej uspakajające wieści. Emir afgański trwa przy lojalnym stosunku względem Anglii, zaś wszyscy władcy indyjscy ofiarowali rządowi w Bombaju swe wojska do dyspozycji. Pomimo to, powstanie ogarnia coraz to nowe okręgi.

Hiszpanja. Zamachy anarchistyczne nie ustają w tem państwie. Niejaki Sampan Barril, anarchista, który do niedawna przebywał w Paryżu, mieniając się dziennikarzem, w m. Barcelonie napadł na komisarza policji Portasa. Zamach o tyle się nie udał, że dwa strzały rewolwerowe zranily ofiarę, lecz nie pozbawiły życia. Barril do ostatnich czasów pozostawał w stosunkach z nieławno straconym zabójcą Canovasa Angiolillim. Według doniesień madryckich, powstanie na Kubie zmniejsza się. Pod Hawaną powstańcy ponieśli podobno dotkliwą porażkę.

Korea. Korespondenci do gazet rosyjskich donoszą, że wpływ Rosji ponownie upada, ustępując miejsca japońskiemu i angielskiemu. Znowu japończycy gospodarują w portach, budują koszary i manège, lokując w nich rzesze robotników japońskich, i w ogólności zdążają szybko ku pokojowemu zawojowaniu kraju. Zdaniem korespondenta «Now. Wr.», należy chwycić się środków energicznych, jako to: wzbronienia napływu japończyków do Korei, oraz wydalenia z tamtąd wojsk japońskich.

Niemcy. W dziennikach niemieckich pojawiła się wiadomość, jakoby cesarz Wilhelm, oglądając w Magdeburgu fabrykę żelaza powiedział, że z powodu własnych i prezydenta francuskiego odwiedzin Rosji, następujące słowa: «Jestem przekonany, że śmietankę myśmy tam zebrali». Dzienniki niemieckie podnoszą, że te słowa powiedział cesarz przed wymianą toastów na pokładzie «Pothuan».

Austria. Z Chebu (Eger) donoszą, że redaktora «Egerer Nachrichten», Hafera oddano pod sąd za zdradę stanu. Hafer wygłosił arcy-niemiecką mowę w Lipsku, podczas obchodu rocznicy sedyńskiej. Jest to jeden z przywódców separatystycznego stronnictwa niemieckiego, pragnącego oderwania się od Austrii i połączenia z Niemcami.

Belgia. Z Brukseli wydano kilkunastu anarchistów, przeważnie francuzów. Dokonano kilku aresztowań w sprawie projektowanego rzekomo zamachu na ces. Wilhelma.

KRONIKA POWSZECHNA.

> W Zagrzebiu na zebraniu 1,200 robotników, w celu manifestacji za powszechnem głosowaniem, przyszło do krwawego starcia między socjalistami a narodowcami. Zajęcie wywołali robotnicy socjaliści, odpowiadając na okrzyki: «*Živila hrvatska!*», okrzykami: «*Pereat hrvatska!*». Policja z trudnością położyła koniec bóje. Socjaliści w Zagrzebiu nie przywdziwiają, jak widać, patryotycznej maski.

> We Lwowie zbiera się d. 5 września kongres socjalistów polskich z Galicji, Szlązka i Bukowiny.

Do zamieszczonego w ostatnim numerze «Kraju» opisu wjazdu i pierwszego dnia pobytu Najjaśniejszych Państwa, dodajemy jeszcze następujące szczegóły uzupełniające:

Przyjęcie deputacji.

Mowa margrabiego Zygmunta Wielopolskiego, przewodniczącego komitetu, zbierającego składki na utworzenie instytucji dobroczynnej, mającej upamiętnić pobyt Ich Cesarskich Mości w Warszawie, brzmiała:

«Najjaśniejszy Panie! Dzięki u stóp Twych z głębi duszy składamy, że darzysz nas radością oglądania Ciebie i Najjaśniejszej Cesarzowej naszej pośród nas.

«Dzięki, Najjaśniejszy Panie, że nie odrzucasz skromnego grosza kraju naszego. Wedle sił niesiona, chętna ofiara wszystkich mieszkańców Królestwa polskiego, bez różnicy stanu i pochodzenia, niechaj będzie rękojmią wzajemnej ufności wszystkich Twych poddanych, złączonych miłością Monarchy i ojczyzny.

«Weź też w darze, Najjaśniejszy Panie, miliony serc naszych, z nieograniczoną ufnością ku Tobie wzniesionych.

«W Twojem wspaniałomyślnem Samowładztwie, w pokoju wewnętrznym Państwa, w potędze i chwale Monarchji, naród polski cały promienistą widzi przyszłość i chce, czy to w szczęściu, czy też pośród losu zmiennych kolei, wiernie, niezachwianie służyć Tobie, Ukochanemu swemu Monarsze».

Raut w Zamku.

Na raut rozesłano 1,700 zaproszeń w języku ruskim, następującej osnowy:
Na jednej stronie:

ICH CESARSKIE MOŚCI
CESARZ I CESARZOWA

raczyli oznajmić zezwolenie uszczęśliwienia Swoją obecnością rautu 20 sierpnia o 10 godzinie, na który Warszawski Jenerał-Gubernator i Jaśnie Oświecona księżna Anna Aleksandrowna Imeretyńska zapraszają Pana:

Na drugiej stronie adres z dodaniem:

(Bez prawa udzielenia komu innemu).

Uprasza się o przedstawienie biletu przy wejściu i o zachowanie go przy sobie w czasie rautu.

Wjazd od strony służbowego podjazdu.

Godz. 10 wybiła na zegarze, w chwili, gdy ochmistrz Dworu, Pęcherzewski, w sali Kolumnowej obwieścił: «*Mesieurs, Leurs Majestés sont arrivés*». Najjaśniejszy Pan ubrany był w granatowy mundur pułkownika ułanów. Najjaśniejsza Pani miała na sobie granatową wstęgę orderu Świętego Andrzeja. Szyję zdobił naszyjnik wspaniałych brylantów, otaczających wielkie szafiry o nieporównanej głębi; podobnie z brylantów i szafirów skomponowany diadem leżał na włosach. Najjaśniejsza Pani trzymała bukiet w ręku.

Najjaśniejsi Państwo weszli, poprzedzani przez ks. Urusowa, skinieniem głowy witając zebranych, i doszli do środka sali. W tej chwili podano dwa fotele o złotych poręczach, na których Najjaśniejsi Państwo zajęli miejsca. Na krzesłach usiadli przy Najjaśniejszym Panu księżna Imeretyńska, a dalej księżna Golicynowa, przy Najjaśniejszej Pani J. C. W.

Wielki Książę Michał Mikołajewicz, a dalej I. C. W. Wielcy Książęta: Włodzimierz Aleksandrowicz, Paweł Aleksandrowicz i Mikołaj Mikołajewicz. Za fotelami stanęli: książę Dolgorukij, wielki ochmistrz Dworu w środku, J. O. książę Imeretyński za Najjaśniejszym Panem, baron Frederyks za Najjaśniejszą Panią.

Po zaczęciu koncertu, panie, znajdujące się w sąsiedniej sali Portretowej, powoli zaczęły napływać do sali Kolumnowej, zmuszając szeregi ziemian do cofnięcia się, a prasę do skupienia. Niezwłocznie rozpoczął się koncert pod dyktando p. Trombiniego.

Oto jego oryginalny program, wydrukowany w małej liczbie egzemplarzy na welinowym papierze o złotych brzegach:

PROGRAMME.

CHOPIN.	Polonaise A—dur, instrumentée par M. A. Münchheimer.
MEYERBEER.	Air de l'opéra «L'Etoile du Nord», M. r Edouard de Reszke.
BIZET.	Romance de Carmen, M. r Jean de Reszke.
SARASSATE.	Fantaisie sur l'opéra «Faust», solo de violon, M. r S. Barcewicz.
GOUNOD.	Duo de l'opéra «Faust», M. rs Jean et Edouard de Reszke.
MONIUSZKO.	Polonaise de l'opéra «La Comtesse», solo de violoncelle, M. r Ciuk.
MONIUSZKO.	Mazourka de l'opéra «Halka».

Obadwaj bracia Reszkowie byli wyjątkowo dobrze usposobieni, duetem zaś z «Fausta» (prolog) po prostu porwali słuchaczy. Najjaśniejszy Pan raczył zadowolenie Swoje wyrazić oklaskiem. Barcewicz w świetny sposób wykonał popisową fantazję z «Fausta» i zyskał również aprobatę Najjaśniejszego Pana. Po skończeniu poloneza moniuszkowskiego, Najjaśniejsi Państwo wstali i przy dźwiękach mazura powoli opuścili salę Kolumnową.

Podczas rautu czynne były cztery bufety, zastawione owocami, ciastami, cukrami; służba przy bufetach rozlewała napoje. Szampańskie wino lało się strugą. Liczna służba roznosiła po salach lody, kawę mrożoną, poncz mrożony i herbatę w filiżankach. Goście cywilni tworzyli zastęp przeważnie dominujący, a w zastępie tym znaleźli się i wszyscy wybitniejsi przedstawiciele miejscowych kół towarzyskich, i mnóstwo ziemian ze wszystkich okolic kraju. Okrom właściwego koncertu w sali, dźwięki muzyki orkiestrowej dobiegały ustawicznie z tarasów zamkowych, kędy z jednej strony, na wzniesionej na dachu jednego z pawilonów estradzie, przygrywała orkiestra p. Meydera, a w innych miejscach stały orkiestry wojskowe.

Wspaniałość apartamentów zamkowych, spotęgowana świeżo urządzonym oświetleniem elektrycznym, prześliczna iluminacja Zamku, jego tarasów i ogrodu, w którym między innymi jaśniał wśród klombów niby dywan ognisty, układający się efektownie w deseń inicjałów Obojga Najjaśniejszych Państwa — wszystko to stanowiło bogate ramy obrazu minionej zabawy, którą w salonach uświetniały bogate toalety licznej grona dam. Obecne na raucie damy miały szczęście przedstawiać się Jej Cesarskiej Mości

w przyległych do sali Kolumnowej salonach, z których w pierwszym witały Najjaśniejszą Panią damy, przedstawione już uprzednio w Łazienkach, w drugim zaś odbywała się prezentacja dam, nowoprezentowanych Jej Cesarskiej Mości.

Odjazd nastąpił o godz. 12 m. 10. Powracającej Parze Monarszej, przez całą długość Ich drogi, towarzyszyły znów niemiłkące okrzyki tłumów publiczności, zapelniającej ulice. Od Zamku, aż do końca alei Ujazdowskich, słysząc było niestannie: «Niech żyją!»

Sale zamkowe.

Dodajemy jeszcze opis sal zamkowych, w których odbył się raut i ich przeznaczenia.

Sala Kolumnowa jest największą z szeregu komnat, o kształcie prostokątu, w dwóch rogach nieco ściętego; szeregiem okien i drzwiami wychodzi na balkon nad tarasem zamkowym wiszący. Naokoło przy ścianach parami stoją duże kolumny z żółtego marmuru, struktury renesansowej (porządku tokańskiego), na których opiera się wysoko obfity i bogat gzyms. Troje drzwi łączy tę salę z szeregiem pokoi; drzwi te są artystycznie rzeźbione i nad nimi na wyłożonym tle znajduje się z każdej strony orzeł biały. Plafon sali tej jest jednym z arcydzieł sztuki malarskiej. Bacciarelli go robił. Jest ogromny i przedstawia Olimp; w środku na tronie z chmur poważny i potężny Jowisz, naokoło bogi i boginie—wszystko świetnie malowane, cudowne w tonie i dekoracji, skomponowane po mistrzowsku.

Sala Portretowa, w której znajdują się wielkie wizerunki w całej postaci Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszej Pani, udekorowana została świeżą zielenią. Była ona przeznaczona dla pań.

Trzecia z kolei—sala tronowa z wielkim portretem cesarza Aleksandra I, przeznaczoną została wyłącznie dla członków Komitetu do zbierania składek i przyozdobienia miasta.

W sali Błękitnej zebrali się urzędnicy, w Żółtej naczelnicy wojskowi, w Greckiej urzędnicy wyżsi i t. d.

W sali Kolumnowej, przy drzwiach środkowych ustawiono estradę dla orkiestry teatru Wielkiego, na stopę wysoką, czerwonym sukniem pokrytą. Tu się odbył koncert. W sali tej zebrali się ziemianie nasi, inteligencja miejska, przedstawiciele prasy i kierownicy zakładów dobroczynnych.

Kierował ceremonią marszałek hr. Ursow. Pomagali mu: ochmistrz dworu Pęcherzewski i Maciej ks. Radziwiłł. Ziemianie bardzo licznie zebrani, zajęli największą część sali. Zaraz po dziewiątej wszedł J. O. książę Imeretyński, który obszedł wszystkie sale, podając po kolei rękę każdemu, kto się znajdował w pierwszych szeregach. Tymczasem przybywały ciągle panie w strojach balowych.

Służbę w salach: Kolumnowej, Portretowej i Tronowej pełnili polacy, zajmujący urzędy dworskie: książę Maciej Radziwiłł, hr. Władysław i Józef Wielopolscy, hr. Feliks Czacki.

Wśród zebranych w sali portretowej dam znajdowały się w wielkim komplecie panie naszej arystokracji. Rzut oka na tę salę, jasną od tualet balowych, wdzięczny widok przedstawiał.

Podczas rautu w zamku, prezydent miasta, generał-major Bibikow, miał szczę-

ście złożyć Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu, od miasta Warszawy, wspinały album z 25 dużymi fotografiami, wykonanymi akwarelą i przedstawiającymi różne widoki miasta. Oprawa albumu jest z zielonego safranu, pośrodku zaś, na połączanym tle, umieszczono herb Warszawy z oksydowanego srebra.

DRUGI DZIEŃ POBYTU.

Wycieczka do Zegrza.

Z dworca kolei Warszawsko-Petersburskiej, o godzinie 9 m. 13 rano, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan wyruszył pociągiem Cesarskim do Zegrza. Jego Cesarskiej Mości towarzyszyli wszyscy znajdujący się w Warszawie Wielcy Książęta, minister wojny, dowodzący wojskami okręgu, pomocnik dowodzącego wojskami w obrębie fortyfikacji, naczelnik sztabu okręgowego i niektóre osoby swięty Najjaśniejszego Pana.

Po obejrzeniu twierdzy w Nowo-Gieorgiewsku i Zegrzu, Jego Cesarska Mość udał się do dworu zegrzejskiego, stanowiącego letnią rezydencję warszawskiego generał-gubernatora, gdzie była podana herbata i owoce.

WIZYTY NAJJASNIEJSZEJ PANI.

W przytułku noclegowym.

O godz. 9 zrana członkowie Towarzystwa przytułków noclegowych, tanich gar-kuchni i herbaciarni, oraz domów zarobkowych, zebrali się w lokalu instytucji, celem powitania J. C. M. Najjaśniejszej Pani, która łaskawie bytność Swoją raczyła zapowiedzieć. W lokalu zebrali się: wice-prezes Towarzystwa ks. rektor Chełmicki, członek-sekretarz komitetu p. Ksawery Chamiec, oraz opiekunki i opiekunowie zakładu: hr. Róża Raczyńska, ks. Jerzowa Radziwiłłowa, hr. Marja Łubieńska, ks. prałat Dudrewicz i p. Różycki. Najjaśniejszą Panią powitał wice-prezes Towarzystwa, ks. rektor Chełmicki, dwoje zaś najstarszych wiekiem pensjonarzy miało szczęście ożarować Najjaśniejszej Pani chleb i sól na drewnianej tacy, a wice-prezes Towarzystwa przemówił: »Oto ubodzy naszej instytucji mają szczęście Waszej Cesarskiej Mości podać chleb i sól«. Najjaśniejsza Pani raczyła łaskawie zwiedzić sale noclegowe, wystawę wyrobów, sale zarobkowe dla mężczyzn, barak, w którym pracują kobiety, ambulatorjum, gdzie mieli szczęście przedstawić się Najjaśniejszej Pani lekarze miejscowi, udzielający porad bezpłatnie: dr. Zieliński, dr. Ostaszewski i dr. Wnukowski. Najjaśniejsza Pani raczyła podać zebranym damom rękę do ucałowania; poczem w towarzystwie J. Eks. p. ministra spraw wewnętrznych i ks. rektora Chełmickiego raczyła zwiedzić sutereny, rozpytuując się o najdrobniejsze szczegóły.

Przy wyjściu Jej Cesarska Mość raczyła miłościami oświadczyć gotowość zwiedzenia kuchni taniej przy ul. Brukowej. Tu na wstępie Najjaśniejszą Panią powitali: ks. rektor Chełmicki, ks. prałat Dudrewicz i hr. Marja Łubieńska. Była to właśnie pora obiadowa, i licznie zebrani stołownicy powitali Najdostojniejszego Gościa okrzykiem: «Niech żyje Najjaśniejsza Pani!».

Najjaśniejsza Pani, rozpytawszy o cel

i zakres działalności tanich kuchni, raczyła wyrazić Swoje Wysokie zadowolenie i podać rękę do ucałowania p. ministrowi spraw wewnętrznych, zebranym paniom i ks. Chełmickiemu.

W Tow. dobroczynności.

O godz. 11 przed południem Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani raczyła zwiedzić zakłady Towarzystwa dobroczynności przy ulicy Freta. Najjaśniejszą Panią i towarzyszące Jej osoby przyjmowali i oprowadzali po zakładzie: prezes Tow. dobroczynności, Michał ks. Radziwiłł, tudzież pp.: Wiktor hr. Bonikier, doktor Wszebor, A. Suligowski i rz. r. st. Gagatnicki.

Najjaśniejsza Pani zwiedzała najprzód sale zakładowe na parterze, gdzie przybrane w bieli dziewczynki z ochron stały w długim szpalerze, witając Najdostojniejszego Gościa okrzykiem: «Witamy Naszą Ukochaną Najjaśniejszą Panią», a następnie raczyła przejść na pierwsze piętro, gdzie wyciągnięci długim szpalerem chłopcy z domu sierot i z warsztatów rzemieślniczych odśpiewali na wstępie po polsku hymn «Boże Cesarza chroń» i modlitwę «Veni Creator». Najjaśniejsza Pani raczyła zapytywać się o szczegóły urządzenia zwiedzanych zakładów, oglądała roboty wychowawców, tudzież wychowanek przyległej szwalni, a opuszczając gmach, łaskawie uszczęśliwiła odprowadzające Ją osoby wyrazami Swego zadowolenia.

W szpitaliku.

W szpitalu dziecięcym przy ul. Aleksandra przyjmowali Najdostojniejszego Gościa oboje Ksawerostwo hr. Branicey, w towarzystwie ks. Michała Radziwiłła, prezydenta jen. Bibikowa, pp. Konstantego Górskiego, Dobieckiego, Gruszeckiego i lekarzy miejscowych.

W kaplicy kapelan miejscowy odśpiewał «Te Deum», poczem Najjaśniejsza Pani zwiedzić raczyła salę Jej Imienia, utworzoną z funduszu, który na uroczystość zaślubin Ich Cesarskich Mości złożyła deputacja obywateli z Królestwa polskiego, a następnie i sale przyległe.

Hr. Ksawerowa Branicka przy powitaniu miała szczęście wręczyć Najjaśniejszej Pani bukiet z żółtych róż «*Mariéchal Niel*». Najjaśniejsza Pani raczyła wyrazić Swoje zadowolenie ze stanu zwiedzanej instytucji.

W instytucie głuchoniemych.

Najjaśniejsza Pani raczyła szczegółowo zwiedzić zakład. Jednej z dziewczątek głuchoniemych, ścielejących pod stopy Najjaśniejszej Pani kwiaty, Jej Cesarska Mość raczyła zadać kilka pytań, na które zapytana odpowiedziała trafnie i przytomnie. Najjaśniejsza Pani łaskawie uśmiechnęła się i pogłaskała dziewczynkę po głowie. Po zwiedzeniu sali gimnastycznej i sali szkolnej, Jej Cesarska Mość raczyła wyrazić dyrektorowi zakładu Swoje zadowolenie i wśród gorących okrzyków zebranej na dziedzińcu służby wyjechała do Łazienek.

W przytułku wdów.

Prócz wymienionych zakładów, zwiedziła jeszcze Najjaśniejsza Pani przed powrotem do Łazienek na Pradze przytułek wdów, pozostających pod opieką Tow. Czerwonego Krzyża, gdzie przy wejściu oczekiwała na Jej Cesarską Mość

J. O. księżna Imeretyńska, jako prezesowa komitetu, wice-prezesowa generałowa Puzyrówna, członek-referent komitetu Chodorowski i sekretarz Sudrowski. Jej Cesarskiej Mości panna Puzyrówna ofiarowała bukiet z lilij z piękną szarfą, haftowaną złotem. Oprowadzana po zakładzie, Najjaśniejsza Pani raczyła szczegółowo go obejrzeć i wyrazić Swoje zadowolenie.

Obiad w Łazienkach.

Powrót Najjaśniejszego Pana z wycieczki do Zegrza nastąpił po południu. Tłumy ludu na całej przestrzeni miasta, aż do Łazienek, witały Monarchę okrzykami. O godz. 7 w pałacu Łazienkowskim, w obecności Najjaśniejszych Państwa, rozpoczął się obiad galowy na 180 nakryć, na który otrzymali zaproszenie wyżsi dygnitarze wojskowi i cywilni. Przy stole Najjaśniejszych Państwa siedzieli: Na prawo od Jej Ces. Mości Najjaśniejszej Pani: W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz, dalej księżna Imeretyńska, W. Ks. Paweł Aleksandrowicz, frejlina księżna Barjatyńska, minister wojny jen.-adj. Wannowski, frejlina Karnicka, jen.-adj. hr. Protasow Bachmetjew, minister komunikacji ks. Chilkow, arcymistrz ceremonij ks. Dołgorukij, ochmistrze Pęcherzewski i Górski, koniuszy ks. Oboleński, tajni radcowie Wałujew i Daragan, prezydent miasta jen. Bibikow i marszałek Dworu hr. Benkendorf. Na lewo od Jego Ces. Mości Najjaśniejszego Pana: księżna Golicyn, W. Ks. Michał Mikołajewicz, frejlina księżna Oboleńska, W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz, frejlina hr. Potocka, jen.-adj. Obruczew, minister spraw wewn. Goremykin, lejchirurg Hirsch, generałowie: Sierputowski, Bobrikow, Bildesling, Hesse, Kuzniecowa, Usow, Strielnikow, Martynow.

Naprzeciw Najjaśniejszych Państwa siedział minister Dworu, a potem—na prawo: ks. Imeretyński, generałowie: Krzywobłocki, Sidorow, Komarow, Razgildiejew, Mejer, Puzyrówna, Kozuchow, Herz-Winogradski, Balz i tajny radca Łazarenko; na lewo: arcybiskup chełmsko-warszawski Flawian, arcybiskup warszawski Popiel, biskup Ruszkiewicz, superintendent Manicus, koniuszy margr. Wielopolski, tajni radcowie: Aristow, Subbotkin, Podgorodnikow, Miller, Turau i Kosteniecki.

Podczas obiadu grały dwie orkiestry.

W teatrze Łazienkowskim.

Po skończeniu się obiadu Ich Ces. Mości Najjaśniejsi Państwo, Ich Ces. Wys. Wielcy Książęta, oraz osoby, które uczestniczyły w obiedzie, byli obecni na widowisku, jakie dawano w teatrze Łazienkowskim (na wyspie). Znajdowali się tam również uczniowie i uczennice gimnazjów, którym przed rozpoczęciem widowiska rozdawano koszyczki z cukierkami. Przedstawienie składało się z 2 aktu operetki Straussa p. t. «Baron cygański», oraz z 7 *divertissement* tancerskich, złożonych z paru baletów.

TRZECI DZIEŃ POBYTU.

W Służewie.

O godz. 9 zrana J. C. M. Najjaśniejszy Pan raczył wyjechać z pałacu Łazienkowskiego przez ulicę Bagatela i rogatkę Mokotowską za miasto, celem zwie-

dzenia fortów, w tej stronie miasta położonych. W parokonnym powozie, wiozącym Jego Cesarską Mość Najjaśniejszego Pana, po lewej stronie Monarchy zajął miejsce J. O. generał-gubernator warszawski ks. Imeretyński. Najjaśniejszy Pan zatrzymał się najprzód przy forcie Mokotowskim, poczem udano się do odległego o 6 wiorst Służewa. Tutaj, przy drodze, do fortu prowadzącej, wzniesiono na 8 słupach pokryty płótnem pawilon, przybrany dywanami, flagami, proporcami i tarczami. Przeszedłszy przez pawilon ten, Najjaśniejszy Pan znalazł się przed paroma tysiącami włościan i włościanek z wójtami gmin i sołtysami wsi na czele. Były to deputacje ludności wiejskiej gub. warszawskiej. Przed pawilonem oczekiwali również: gubernator warszawski, rz. r. st. Martynow, naczelnik powiatu warszawskiego, rz. st. baron Brinken, stały członek komisji gubernialnej do spraw włościańskich Kudrjanow, tudzież komisarze włościańscy; kolejno z gromad, rozstawionych półkolem włościan, zaczęły wychodzić deputacje w liczbie 9, z udziałem wójtów, sołtysów i młodych wieśniaczek, w strojach, właściwych każdej okolicy. Dziewczynki trzymały w rękach piękne bukiety kwiatów polnych. Deputacje te wręczały Najjaśniejszemu Panu na tacach drewnianych, z których parę było pięknie rzeźbionych, chleb i sól, które Monarcha Miłostwie przyjmować raczył, dziękując każdej deputacji oddzielnie.

Z osób prywatnych obecni byli przy tej uroczystości oboje hr. Ksawerostwo Branicki, jako właściciele terytorjum, na którym odbywało się przedstawianie deputacji, oraz kilku sprawozdawców dziennikarskich. Najjaśniejszy Pan z rąk hr. Branickiej raczył przyjąć przepyszny bukiet z kwiatów polnych. Po odebraniu od wszystkich deputacji włościańskich chleba i soli, J. C. Mość raczył udać się na zwiedzenie miejscowego fortu, z kąd odjechał z powrotem do Warszawy, po drodze wstępując jeszcze do fortu w Królikarni.

W szpitalu Ujazdowskim.

O godz. 12 min. 15 Oboje Najjaśniejsi Państwo, wraz z J. C. W. Wielkim Księciem Włodzimierzem Aleksandrowiczem, poprzedzeni przez p. ministra wojny i J. O. ks. Imeretyńskiego przybyli dla obejrzenia szpitala Ujazdowskiego. Objasnien udzielał generał-major Trompeter, naczelnik szpitala Ujazdowskiego. Najjaśniejsi Państwo raczyli zadawać pytania wielu chorym żołnierzom, następnie wstąpili do cerkwi szpitalnej. Najdłużej Najjaśniejsi Państwo zatrzymali się w letnich barakach dla chorych.

W toku odwiedzin szpitala przez Najdostojniejszych Gości, na dziedzińcu szpitalny stawiał się wóz «Pogotowia ratunkowego», które wezwał niespodzianie przez telefon J. O. ks. Imeretyński. Wozem tym, który znalazł się z całym rynsztunkiem w przeciągu 8 1/2 minut od chwili wezwania, przyjechali: prezes Towarzystwa doraźnej pomocy lekarskiej, hr. Gustaw Przeździecki, członek-sekretarz zarządu, dr. J. Zawadzki, członek-inspektor stacji «Pogotowia» dr. R. Jasiński, oraz lekarze «Pogotowia» pp. Jasieliewicz i Winiarski. Najjaśniejsi Państwo raczyli oglądać wóz i uszczęśliwili hr. Przeździeckiego pytaniami o szczegóły urządzenia i działalności stacji ratunkowej.

W kościele św. Aleksandra.

Po śniadaniu familijnem w pałacu Łazienkowskim, Najjaśniejsi Państwo o godzinie 2 min. 45 popołudniu raczyli zajechać przed kościół rzymsko-katolicki św. Aleksandra. Na schodach głównego wejścia świątyni, od strony alei Ujazdowskiej, zgromadziły się tłumy publiczności, okalającej również cały plac. Wszystkie stopnie schodów wyłożono ponsowym chodnikiem sukienym, rozciągniętym przez cały kościół aż do wielkiego ołtarza, którego stopnie również ponsowem sukniem pokryto. W kościele przybycia Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa oczekiwali już z wodą święconą i krzyżem księża: prałat Rogowski, kanonik Jagodziński, prefekt Busiakiewicz i wikariusz Sarniński.

Po wejściu Najjaśniejszych Państwa do wnętrza kościoła, oczekujące duchowieństwo uroczystie przeprowadziło Ich Cesarskie Mości przed ołtarz główny i odśpiewało modlitwę za Ich Cesarskie Mości i cały Dom Panujący, a Najjaśniejsi Państwo ucałowali krzyż, podany przez ks. prałata Rogowskiego, poczem udali się do instytutu Aleksandryjsko-Maryjskiego, witani i żegnani przed kościołem okrzykami zebranego na placu ludu.

W instytucie Maryjskim.

U wejścia do instytutu powitał Ich Cesarskie Mości ks. Protasow-Bachmetjew, zarządzający instytucjami Imienia Cesarzowej Marji, oraz przełożona zakładu, p. Marja Ertel, rada pedagogiczna instytutu i personel nauczycielski *in corpore*. Dalej stały wychowawice zakładu w liczbie 227, oraz abiturjentki instytutu z ostatniego roku szkolnego. Na samym wstępie jedna z uczennic podała Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani piękny bukiet ze wstęgami, przy kilku słowach odpowiedniego przemówienia. Ich Cesarskie Mości przeszli poprzez korytarz klasowy do sali portretowej, gdzie był stół ze złożonymi na nim dwiema dużymi lalkami w strojach: bojarówny i krakowianki, uszytych przez wychowawice instytutu, które lalki te ofiarowały dla I. C. W. Wielkich Księżniczek. Po odśpiewaniu przez cały chór instytutu hymnu narodowego, do Ich Cesarskich Mości podeszły wychowawice instytutu, które skończyły zakład z odznaczeniem. Najjaśniejsza Pani raczyła wręczyć im nagrody. Ich Cesarskie Mości udali się do lazaretu instytutu, ztamtąd do kaplicy prawosławnej, następnie do kaplicy katolickiej zakładu, gdzie kapelan i prefekt, ks. Englosz, podał Ich Cesarskim Mościom krzyż do ucałowania i pokropił Ich wodą święconą, wreszcie do kaplicy ewangelickiej.

W zakładach «Czerwonego Krzyża».

Wprost z instytutu Maryjskiego Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo raczyli udać się do zakładów «Czerwonego Krzyża» przy alei Jerozolimskiej. Tutaj na chodniku przed bramą z festonów, girland i flag oczekiwali na Najdostojniejszych Wizytatorów: J. O. księżna Imeretyńska, kuratorka zakładów generałowa Kozuchowowa z córką, oraz generał Trompeter i prezydent miasta Bibikow.

W gimnazjach.

Najjaśniejsi Państwo raczyli też zwiedzić dwa gimnazja: I męskie w nowo-przebudowanym pomieszczeniu po b. pa-

łacu Towarzystwa przyjaciół nauk, w którym wraz z uczniami tegoż zakładu naukowego znajdowały się zebrane uczennice I gimnazjum żeńskiego, oraz III gimnazjum męskie.

W gmachu gimnazjum I Najjaśniejsi Państwo raczyli przywitać się z młodzieżą szkolną, poczem udali się na obejrzenie cerkwi. Ztamtąd, żegnani przez uczniów i uczennice okrzykami, Najjaśniejsi Państwo raczyli udać się do położonego w pobliżu gmachu gimnazjum III męskiego, gdzie w sali klasy 5 Najjaśniejszy Pan obszedł szeregi uczniów.

Wielki obiad w Łazienkach.

O ósmej godzinie zaczął się wielki obiad w Łazienkach, na który otrzymało zaproszenie dużo osób z polskiej arystokracji. Zastawiono trzy stoły. Przy honorowym stole zajęli miejsce Najjaśniejsi Państwo w środku, na lewo od Najjaśniejszego Pana siedli: hr. Zamoyska, z domu księżniczka Bourbon, Wielki Książę Michał Mikołajewicz, księżna Imeretyńska, Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz, pani Woyde, książę Strozzi, pani Parensow, generał Sierputowski. Na prawo od Najjaśniejszej Pani: Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz, księżna Goliceyna, Wielki Książę Paweł Aleksandrowicz, pani Komarow, Książę Imeretyński, hrabina Komarowska, generał Krzywobłocki, pani Kozuchow.

Naprzeciwko: w środku baron Fredericks, minister dworu, naprzeciwko Najjaśniejszego Pana pani Starynkiewiczowa, naprzeciwko Najjaśniejszej Pani hrabina Potocka, z domu księżniczka Sapieżanka; dalej na lewo generał Obruczew, pani Puzyrowska, książę Chilkow, hrabina Kossakowska, lejb-medyk Hirszy; na prawo minister Goremykin, pani Pęcherzewska, margrabia Wielopolski, hrabina Branicka, z domu księżniczka Sapieżanka, książę Dołgorukij.

Stół ten ustawiony był w podkowę. Na prawym boku podkowy siedzieli: pani Wonslarska, generał Komarow, baronowa Meller-Zakomelska, generał Puzyrowski, pani Skalon, ochmistrz Górski, księżna Barjatyńska; naprzeciwko: pani Karnicka, p. Bilberl, księżna Strozzi, z domu hr. Branicka, generał Hesse.

Na lewym boku podkowy: generał Starynkiewicz, hrabina Wielopolska, generał Woyde, hrabina Branicka, książę Dołgorukij, księżna Radziwiłłowa z domu hrab. Krasieńska, ochmistrz Pęcherzewski, księżna Oboleńska; na przeciwko: pani Bibikow, generał Bobrikow, pani Bystrom, książę Oboleński.

Drugi stół. Księżna Radziwiłłowa z domu Zawisza, pan gubernator Daragan, pani Malewska, hr. Jezierski, pani Karska, hr. Nirod, pani Skarzyńska, hr. Branicki, hrabina Potocka z domu ks. Radziwiłłówna, p. prezydent miasta Bibikow, księżna Swiatopółk-Czetwertyńska, p. gubernator Martynow, pani Górka z domu księżniczka Goliceynówna, jen. Bibikow, baronowa Korf, jen. Kozuchow, pani Sobańska, ochmistrz Turau, hrabina Potocka, p. Bujno, hrabina Ostrowska hr. Wielopolski, hrabina Potocka, p. Grünwald, baron Meller-Zakomelski, pani Zawiszowa z domu hr. Kwilecka, ochmistrz hr. Gendrykow.

Trzeci stół. Tu zasiadły nowomianowane frejliny, którym po raz pierwszy dano urzędownie nowy ich tytuł: hrabianka Anna Branicka, księżniczka Zofja Czetwertyńska, hrabianka Marja Wielo-

polka, hrabianka Marja Potocka i panna Zeneida Krzywobłocka, a dalej hrabina Potocka z domu hr. Potocka, hrabina Branicka z domu hr. Potocka, hrabina Wielopolska z domu Laska, pani Łempicka, książę Urusow pierwszy i ochmistrz Koniar.

Osób zaproszonych na obiad ten było dziewięćdziesiąt cztery. Podczas obiadu przygrywały w parku dwie orkiestry wojskowe. Po obiedzie Najjaśniejsi Państwo udali się do teatru Wielkiego na galowe przedstawienie.

Przedstawienie galowe.

O godzinie dziewiętej, stosownie do instrukcji, jaką dostali zaproszeni na przedstawienie, teatr był zapelniony. Krzesła zajęte były przez wybitniejszych obywateli miasta, wysokich urzędników cywilnych i naczelników wojskowych. Naprzeciwko sceny na pierwszym piętrze urządzono łożę Cesarską.

Najjaśniejszy Pan z Najjaśniejszą Panią i Wielkimi Książętami raczył przybyć o godzinie dziesiątej i przywitani zostali okrzykami: «Hurra!» i «Niech żyje!» Niezwłocznie po zajęciu miejsc przez Najdostojniejszych widzów. p. Trombini podniósł pałeczkę do góry, kurtyna się podniosła i chóry teatralne—ustawione w podkowę, ze solistami w środku, wśród których znowu bracia Reszkowie zajęli środkowe miejsce—odśpiewali hymn narodowy.

Poczem widzowie usiedli i zaczęło się przedstawienie. Na programie pierwszy i trzeci akt, (ten ostatni w dwóch odsłonach), «Lohengrina» i pierwszy akt baletu «Dama kierowa». Pp. Reszkowie i pani Olgin-Józefowicz śpiewali po francuzku, pan Sillich po włosku, chóry po polsku. Po każdorazowym spadnięciu zasłony po skończonym akcie, całe krzesła natychmiast jak na komendę wstawały i wszyscy zwracali się twarzą do łoża Cesarskiej. Z ośmiu projektowanych w programie numerów baletowych, wykonanym został jeden tylko—najpiękniejszy i najefektowniejszy mazur ze «Strasznego Dworu».

Po skończeniu mazura Najjaśniejsi Państwo wstali i pożegnani okrzykami opuścili teatr. Na miejscach leżały programy jedne po francuzku, drugie po rusku drukowane.

Po przedstawieniu galowem odbył się bal w pałacu hr. Józefa Potockiego na Krakowskim-Przedmieściu, który zaszczylił obecnością swą Wielcy Książęta Włodzimierz Aleksandrowicz, Paweł Aleksandrowicz i Michał Mikołajewicz.

O D J A Z D.

W sobotę, 4 b. m., od godz. 7 zrana ciągnęły przez miasto wśród tłumów ludu ku dworcowi kolei petersburskiej liczne pojazdy z damami, dygnitarzami wojskowymi i cywilnymi, wreszcie z obywatelami i szlachtą, przybraną w mundury.

Na peronie mistrze ceremonji wskazali pojedynczym grupom miejsca, które zajmować mieli w oczekiwaniu na przybycie Najjaśniejszych Państwa. Więc najprzód stanęły damy, z których większość przybyła z przepyszniemi bukietami. Następnie — dygnitarze wojskowi i cywilni; w końcu około schodów, po których Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo

wchodzić mieli do wagonu — szlachta w mundurach dworskich i obywatelskich w liczbie około 300 i przedstawiciele m. Warszawy w czarnych frakach. O godz. 9 zajęły przed dworzec powozy z Ich Cesarskimi Mościami, Najdostojniejszymi Dziećmi i Rodziną, tudzież z osobami należącymi do świty. Z pokoiów Cesarskich Wielkie Księżniczki, Wielcy Książęta i świta weszli wprost do wagonów, Najjaśniejsi Państwo zaś raczyli przejść przez peron aż do przygotowanych dla Niech schodów, żegnając się uprzejmie ze wszystkimi skinieniem głowy, przyczem Najjaśniejsza Pani raczyła podawać do pocałowania rękę bardzo znacznej liczbie osób, stojących w pierwszych szeregach, przyjąwszy wprzód bukiety od dam. Przy schodach, okrążonych mundurami dworskimi i obywatelskimi, margr. Wielopolski ofiarował Najjaśniejszej Pani, w imieniu szlachty polskiej, ogromny kosz pysznych białych kwiatów, który Jej Cesarska Mość łaskawie przyjął raczyła i do wagonu wnieść poleciła.

Wśród długo brzmiących okrzyków «Niech żyją!» Najjaśniejsza Pani, a po pewnej chwili Najjaśniejszy Pan, weszli po schodach, szkarłatnem sukniem pokrytych, do wagonu. Pociąg ruszył. Najjaśniejsi Państwo, stojąc w oknie, żegnali się jeszcze z zebranymi wokoło Ich wagonu.

Jeden szczegół więcej. Gdy Najjaśniejsi Państwo żegnali się z osobami najbliższymi wejścia na peron stojącymi, w wagonie J. C. W. Wielka Księżniczka Olga Mikołajówna na rękach swej ochmistrzyni, uśmiechała się do zebranych i przesyłała im rączką znaki pożegnania.

Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan przy wyjeździe z Warszawy d. 4 września raczył na dworcu kolejowym zwrócić się do prezydenta m. Warszawy z następującymi miłościwymi słowami:

«Dziękuję wam za porządek i przyjęcie. Proszę oznajmić o tem ludności».

Najwyższe nominacje.

Najjaśniejszy Pan następującym osobom nadać raczył godności dworskie:

Gubernator kaliski, r. t. Michał Daragan, został koniuszym Najwyższego Dworu.

Prokurator izby sądowej warszawskiej, r. t. Eugenjusz Turau—ochmistrem.

Ks. Michał Radziwiłł—szambelanem.

Hr. Ksawery Branicki, hr. Henryk Potocki, p. Kazimierz Sobański, hr. Zygmunt Wielopolski i hr. Adam Zamoyski—kamerjunkturami.

Hrabianka Anna Branicka, księżniczka Zofja Czetwertyńska, jenerałówna Zeneida Krzywobłocka, hrabianka Marja Potocka i hrabianka Marja Wielopolska—frejlinami.

Małżonka warszawskiego jenerał-gubernatora, J. O. ks. Imeretyńska, Najmiłościwiej obdarzona została orderem św. Katarzyny niższego stopnia.

MANEWRY W BIAŁYMSTOKU.

D. 23 b. m. o godz. 1 pociąg Cesarzski zatrzymał się na czasowej platformie, między stacjami Łapy i Białystok. Przy wyjściu z wagonu Ich Cesarskie Mości powitał gubernator grodzieński Batiuszkow, który miał szczęście ofiarować Najjaśniejszej Pani bukiet. W po-

ciągu Cesarskim przybyli również Wielcy Książęta: Włodzimierz Aleksandrowicz, Paweł Aleksandrowicz i Mikołaj Mikołajewicz, minister wojny, zarządzający ministerstwem Dworu, dowodzący wojskami warszawskiego okręgu wojskowego, J. O. ks. Imeretyński i świta Najjaśniejszego Pana. Ich Cesarskie Mości w powozach udali się do Starej Łupianki, gdzie o godz. 2 odbyła się potyczka; armja wschodnia, pod naciskiem silniejszego przeciwnika, cofnęła się w kierunku Białegostoku. Po manewrach Ich Cesarskie Mości przybyli do Białegostoku; na dworcu znajdowała się warta honorowa tarutyńskiego pułku piechoty; przedstawiały się władze miejscowe i jenerałcja. Małżonka gubernatora miała szczęście ofiarować Najjaśniejszej Pani bukiet; miasto wspaniale udekorowane; po drodze ustawiono szpalery z wychowalców zakładów naukowych, na ulicach tłumy ludu. Najjaśniejsi Państwo zamieszkali w pałacu hr. Rüdigera.

Dnia 25 b. m. Najjaśniejsi Państwo, wracając z manewrów, zwiedzili szpital wojskowy, nazajutrz zaś rano Najjaśniejszy Pan z Dojlidy udał się koleją z Wielkimi Książętami, ministrami i świtą do twierdzy Osowiec, a Najjaśniejsza Pani o godz. 10 rano, w towarzystwie ochmistrzyni Dworu ks. Gagarin, ochmistra hr. Gendrikowa i frejliny ks. Oboleńskiej, udała się z Dojlidy do Białegostoku, celem zwiedzenia tamtejszych zakładów dobroczynnych. Jej Cesarska Mość raczyła zwiedzić przytłek miejscowego Towarzystwa dobroczynności, szkoły parafjalne i szkołę przy kościele luteranckim. W przytulku powitali Najjaśniejszą Panią: dyrektor, oraz prawosławny duchowny i katolicki ks. Szware. W parafjalnej szkole luteranckiej Najjaśniejsza Pani miłościwie zapytywała pastora Lissa i nauczycielkę Engler, w jakim języku prowadzi się nauka i jakich klas dzieci uczęszczają do szkoły.

Na założenie w Białymstoku gimnazjum żeńskiego na pamiątkę bytności Najjaśniejszych Państwa, oprócz 16 tys. rubli, już zebranych ze składek, miasto przeznaczyło 5 tys. i ludność żydowska z podatku koszykowego 25 tys. rubli.

Przybywszy do Osowca d. 28 b. m., Najjaśniejszy Pan zwiedził tamtejsze forty i obejrzał rozmaite ulepszenia tam wprowadzone, a po powrocie w południe do Białegostoku Jego Cesarska Mość raczył wstąpić jeszcze do piekarni wojskowej i po przybyciu do Dojlidy przyjmował wszystkich pośredników manewrów.

Nazajutrz, d. 27 b. m., o godz. 9 rano rozpoczął się wielki przegląd wojsk, zgromadzonych na manewry. Na czele armji wschodniej stał jenerał Trocki, a zachodniej—jenerał Kulgaczew, na flanku zaś wojsk armji zachodniej—J. O. ks. Imeretyński. O godz. 9¹/₂ rano Najjaśniejsi Państwo udali się z Dojlidy na plac rewji, witani po drodze okrzykami licznie zebranego tu ludu. Przybywszy na miejsce, zajęte przez armję wschodnią, Najjaśniejszy Pan mianował jenerał-adjutantem dowodzącego wojskami wileńskiego okręgu wojennego, jenerała piechoty Trockiego. Po ukończeniu rewji, w lasku pod wsią Bacieczki, odbyło się wkrótce śniadanie, podczas którego Najjaśniejszy Pan dziękował za manewry i pił za zdrowie wojsk. Po śniadaniu Najjaśniejsi Państwo udali się na stację drogi żelaznej. Tu zebrali się: naczelnicy instytu-

cyj miejscowych, szlachta, zarząd miasta, rzemieślnicy i wiele dam z towarzystwa miejscowego. Cały debarkader zajęli wychowawcy i wychowawce średnich i niższych zakładów naukowych, z personelem nauczycielskim i kuratorem wileńskiego okręgu naukowego na czele. Wśród gromkich okrzyków, o godz. 2 m. 55, pociąg Cesarski ruszył z miejsca, kierując się do Białowieży.

JĘZYK W SĄDACH.

Przy wprowadzeniu ustaw sądowych Aleksandra II do Królestwa polskiego, zastrzeżono w art. 464 organizacji władz sądowych, że postępowanie sądowe w okręgu warszawskim odbywać się ma w języku ruskim, o ileby zaś strony lub świadkowie językiem tym nie władali, głosy ich mają być przekładane na język ruski przez tłumacza. Od tej zasady ogólnej zrobiono jednak wyjątek dla sądów gminnych i na mocy specjalnej uchwały komitetu ministrów, przytoczonej następnie w formie uwagi do art. 464, pozwolono ażeby w tych wypadkach, gdy osoby, biorące udział w sprawie, językiem tym nie władają, roztrząsanie spraw odbywało się w języku ludności miejscowej. W r. 1889 ministerstwo sprawiedliwości poleciło, aby używanie języka miejscowego było usprawiedliwione w protokołach posiedzenia. Komisja kodyfikacyjna, pracująca od lat trzech nad rewizją ustaw sądowych, rozesłała przed dwoma miesiącami kwestjonariusz z zapytaniem, czy często obecnie w sądach gminnych Królestwa sprawy rozpoznają się w «narzeczach» miejscowych. Komisja pragnęłaby ograniczyć ten wyjątek od zasady ogólnej, a to w tem przypuszczeniu, że znajomość języka ruskiego w okręgu warszawskim «wobec środków, przedsięwziętych przez rząd» zwiększyła się, zaś ów okólnik ministerjalny z r. 1889 musiał wpłynąć na zmniejszenie liczby spraw nie po rusku roztrząsanych.

Przesłanki kwestjonariusza wydają nam się wątpliwymi, a konkluzja nie dość jasną i nie dość ściśle z przesłankami powiązaną. Znajomość języka ruskiego w Królestwie polskim powiększyła się niewątpliwie, nie w tym jednak stopniu, aby włościanin polski mógł zeznawać i bronić swojej sprawy w tym języku. Włościanie, umiejacy wysławić się po rusku należą do wyjątków. Wobec małej ilości szkół ludowych, stan rzeczy w ciągu ostatnich lat 20 zmienił się bardzo mało. Okólnik ministerjalny, będący zresztą tylko okólnikiem, nie zaś prawem, mógł wpłynąć na zmniejszenie liczby spraw roztrząsanych po polsku, ale zachodzi wielkie pytanie, czy się to nie stało z uszczerbkiem praw, przyznanych przez pra-

wodawcę osobom, nie władającym językiem państwowym.

Skoro zaś prawo używania języka ojczystego przysługuje jedynie tylko tym, którzy po rusku nie umieją, a tacy zawsze zdarzać się będą, przeto «ograniczenie» o którym wspomina kwestjonariusz, mogłoby polegać tylko na wprowadzeniu do sądów gminnych instytucji tłumaczy, jak to się dzieje w sądach ogólnych. Czy taka reforma jest pożądana, choćby tylko ze stanowiska techniki sądowej? Bardzo wątpimy. Tłumacz w sądzie jest wogóle pośrednikiem bardzo niepożądanym, a w Królestwie polskim częstokroć całkowicie zbytecznym. Nawet sędziowie koronni w krótkim czasie wyuczają się doskonale języka miejscowego i poprawiają tłumacza. Cóż dopiero w sądach gminnych. Tu za stołem sędziowskim siedzą: ławnicy—włościanie polscy, sędzia polak, przed nimi strony i świadkowie—przeważnie włościanie polscy. Jeżeli ktośkolwiek z nich nie umie mówić po rusku, musi mówić po polsku. Wszyscy go rozumieją i nawet dokładniej, niż gdyby mówił po rusku. Czyż mamy teraz wytworzyć fikcję, że ci ludzie nie rozumieją się bynajmniej i postawić pomiędzy nich tłumacza, któryby przekładał im słowa, w ich ojczystym języku wypowiedziane? Czyż taka sytuacja nie nadwyreżałaby powagi sądu? Można zresztą łatwo sobie wyobrazić, co by to był za tłumacz na wsi, jakby tłumaczył, ileby kosztował i czembym się po za swą urzędową funkcją zajmował.

Dlatego też nie wątpimy ani na chwilę, że odpowiedzi na kwestjonariusz nie wypadną w duchu ograniczenia dotychczasowej licencji.

G. R.

O WIECU CIESZYŃSKIM.

Wiec cieszyński należy już dawno do przeszłości, ale zajścia na nim wywołały dyskusję, która trwa dotychczas, dyskusję pouczającą. Czy otworzy ona nareszcie w Galicji ludziom oczy na skutki i znaczenie propagandy socjalistycznej? Czy przekona nareszcie tych, którzy nie wstydzą się myśleć samodzielnie, do czego prowadzi bezmyślne zachwywanie się wilczemi oczyma p. Daszyńskiego, lub apostolską brodą p. Koza-kiewicza? Czy ci, którzy bawili się konceptem, że Galicji leniwej i zaspanej, Galicji jezuickiej i hrabiowskiej potrzeba socjalistów, żeby ją rozruszali, czy ci jowialni moralizatorowie społeczeństwa rozumieją ostatecznie, że polityka kryje w sobie zagadnienia, których się nie rozstrzyga konceptem, i że, stanawszy raz na rozstajnych drogach, decydować się trzeba koniecznie?

Jeżeli zdrowa logika nie straciła

dotychczas swych praw starodawnych, zająć się cieszyńskie powinny na opinię polską wywrzeć wpływ silny. Sytuacja przedstawia się tym razem tak jasno, że tylko ślepy może jej nie widzieć, tylko umysł sfanatyzowany lub przewrotny może jej nie rozumieć.

Lud polski na Szlaku, lud robotczy, nie mający w swych szeregach ani kapitalistów, ani arystokratów, walczy o swe prawa narodowe, walczy o prawo kształcenia się. Od powodzenia jego w tej walce zależy w przyszłości jego niezawisłość ekonomiczna i społeczna. Kto dla ludu tego ma odrobinę uczucia, musi życzyć mu zwycięstwa.

W walce z przemożnym przeciwnikiem na pomoc szlachakom pospieszyła Galicja. Posypały się składki na gimnazjum polskie w Cieszynie. Miasta galicyjskie zaczęły fundować stypendja dla ubogich uczniów tej szkoły, a gdy rząd austriacki, wbrew wszelkim przewidywaniom, próbował położyć tamę rozwojowi nowego zakładu, polacy galicyjscy i szlachcy upomnieli się na wielkim wiecu w Cieszynie o to, co im się według praw Boskich i ludzkich należy.

I niechaj nikt nie myśli, że wiec ten organizowali biskupi galicyjscy, radcowie namiestnictwa lub stańczycy. Żywioły, rządzące dziś prowincją, grzeszyły zawsze jeżeli nie oziębłością dla losów Szlaku, to przynajmniej niedostatecznym zwracaniem na nie uwagi. Na wiecu cieszyńskim widziano, jako przedstawicieli Galicji, tych właśnie polityków, którzy, dążąc do wzniesłego celu, nie gardzą pięknym frazesem, a monopol wszystkich cnót obywatelskich lubią wyłącznie przypisywać sobie. Uczestnikom wiecu nie można zarzucić, żeby kiedykolwiek występowali przeciw interesom ludu, nie mają oni w przeszłości swej nic, coby ich drogocenną popularność na szwank narażało.

Socjaliści polscy oświadczyli niedawno w parlamencie austriackim, przez usta posła Daszyńskiego, że tylko siebie samych uważają za prawdziwych patriotów, stańczykami gardzą, a ugodowcami się brzydzą. Kto chce wiedzieć, jak kraj kochać trzeba, niech się uczy od nich.

Socjaliści polscy byli i na wiecu w Cieszynie. Byli tam, ażeby wspólnie z socjalistami niemieckimi protestować przeciw poruszaniu spraw narodowych, byli tam, ażeby zachowaniem swem zniewolić przewodniczącego do zamknięcia obrad. Lud szlaski miał widowisko niezrównane.

Przyznać trzeba, że międzynarodówka nie kryła się przynajmniej tym razem pod przybrane hasła. Społeczeństwo powinno teraz przynajmniej ocenić ją należycie, bo przecież nikt chyba nie odmówi słuszności organowi, redagowanemu przez

posła Szczepanowskiego, w którym czytamy:

«Zachowanie się socjalistów na wiecu cieszyńskim pozostanie plamą na partii socjalno-demokratycznej. Cokolwiek mówią o swoich uczuciach, któremi czasem w wyjątkowych chwilach lubią paradować, jest po wiecu cieszyńskim pospolitą obłudą, na której już dziś każdy się pozna, jest kłamstwem, któremu nikt już nie uwierzy. Kto jest polakiem, na język swój miluje, ten nie może na takim wiecu, jakim był cieszyński, tak się zachować, jak to socjalna demokracja czyniła, nie może wywoływać rozwiązania wiecu. Jedno wyklucza — drugie. Tem postępowaniem partja socjalno-demokratyczna wykluczyła się stanowczo z naszego obozu, zerwała z nim, stanęła nie tylko po za nim, ale i przeciw niemu. Niech robotnicy, którzy głównie tę partję zasilają, bez których ona byłaby niczem — zastanowią się nad tem, co czynią, jaką szkodę wyrządzają ogółowi i samym sobie. Niech zapytają swego sumienia, czy wolno im stawać w sprzeczności z olbrzymią większością społeczeństwa w kwestjach ogólnego znaczenia. Niech zapytają swego interesu, czy dobrze czynią, gdy słuchają komendy, która wychodzi zazwyczaj z po za kraju, a często przeciw krajowi. Ponoszą oni olbrzymie ofiary czasu swego i zapracowanego grosza, ażeby utrzymać tak zwane «kierownictwo» partji, które nie kieruje, lecz wykonywa tylko rozkazy wyższego, a po za krajem i narodem stojącego kierownictwa».

Wszystko to prawda, a jednak... może p. Daszyński będzie i nadal bohaterem narodowym? Kto wobec Europy zelżył arystokrację i stańczyków, temu ujdzie bardzo wiele.

T. S.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ.

Przyjęcie Najjaśniejszych Państwa w Warszawie, «nowy kurs» zewnętrznej polityki austriackiej, uwidoczniający się coraz wyraźniej od chwili objęcia ministerjalnej teki przez hr. Gołuchowskiego, a zwłaszcza od bytności ces. Franciszka-Józefa w Petersburgu i «nowy kurs» wewnętrznej polityki austriackiej pod kierunkiem hr. Badeniego — zwróciły na siebie uwagę prasy europejskiej i omawiane są czy to pojedynczo, czy w związku, przez najwybitniejsze zagraniczne pisma.

Wiedeński korespondent «Timesa» poświęca stanowisku polaków w Rosji i Austrii obszerny telegram:

«Widoki dalszego polepszenia się stosunków pomiędzy polakami w Rosji a rządem petersburskim zwracają i tutaj uwagę. Polepszenie to należy głównie zawdzięczać liberalniejszemu i względnie traktowaniu poddanych polskich w ostatnich trzech latach. Ogólny prąd w Warszawie zmierza stopniowo i wytrwale ku idei pojednania, a uczucia dla samego Monarchy stają się serdeczniejsze i gorętsze. Niejednokrotnie przedstawiał dowody takiego stanu rzeczy naczelnym organem dzienników polskich w Austrii, — «Czas».

Przytoczywszy następnie zapatrzywania «Czasu» na doniosłość bytności Najjaśniejszych Państwa w Warsza-

wie i wiadomości tego pisma o usposobieniu ludności polskiej, korespondent «Timesa» pisze:

«Kilkanaście lat temu, gdy polacy, skutkiem pewnej ulgi w systemie rządzenia, okazywali skłonność do zbliżenia się z rządem, w nadziei uzyskania częściowego przyznania im indywidualności narodowej, usiłowania ich zostały odrzucone stanowczo. Znalazło to szczery poklask Niemiec, które patrzą zawsze na polaków sąsiadnego mocarstwa okiem zazdrosnym i przeciwnie są w Austrii. Nizkie (*vulgar*) uprzedzenia przeciwko polakom, jako takim, uprzedzenia, których pewne organy prasy niemieckiej dotychczas nie wstydzą się wyzyskiwać na niekorzyść wybitnych mężów stanu Austrii, są zakorzenione od dawna w sferach, które i dziś jeszcze wywierają wpływ w Niemczech. Mimo to, stanowisko polaków austriackich w dualistycznym imperjum polepszyło się i nie jest wykluczonem, iż łagodniejszy system w Rosji nastroczy i tamtym polakom sposobność do rozwinięcia w tym kraju swoich wybitnych zdolności politycznych z większym powodzeniem, niż dotychczas. Okoliczność, że artykuły «Czasu», domagające się najprzejrzystszych stosunków pomiędzy polakami i ich władcami, zostały powtórzone przez wybitne dzienniki ruskie, jak «Nowoje Wremia», nie są bez znaczenia dla tej sprawy».

Prasa francuska w swej przeważnej części milczy wciąż o stosunkach polskich, nie wiedząc zapewne, jak pogodzić krótkie telegraficzne wiadomości z Warszawy i Wiednia z ostatnimi wiadomościami o nas, które ją doszły — przed 30 laty. Do rzadkich wyjątków należy artykuł «Figara»; pismo to, zmieniając z dnia na dzień sąd swój o hr. Badenim, widzi w nim bystrego męża stanu, który przeniknął plany niemieckie i

«rozprasza mrzonki rozrostu terytorjalnego, o którym marzyli sekciarze pangermańscy. Pojmujemy więc, że gwałtownie jest oburzany obelgami przez Niemców i że uważa sobie te obelgi za zaszczyt. Zresztą powodzenie jego przedsięwzięcia nie wydaje się wątpliwem... Układami, w których okazał całą giętkość praktyczność swego umysłu, utwierdził on większość parlamentarną, którą starano się rozbić i na przyspieszenie obstrukcję parlamentarną nieprawdopodobną, jeżeli nie niemożliwą. Jeśli Austria — kończy «Figaro» — w zagranicznej swej polityce postępować będzie tak przewidująco i tak roztropnie, jak w wewnętrznej, doczekamy się widoku równie ciekawego, jak nieprzewidzianego: widoku wielkiego narodu, który rozumie swą rolę historyczną i ją podejmuje. Na to trzeba jednak jeszcze poczekać. Krok, zrobiony przez hr. Badeniego, już jest dostatecznie odważnym: nie byłby on możliwym przed dziesięciu laty».

Czy na tak radykalną zmianę zapatrzywać «Figaro» na rolę, jaką odgrywają polacy w Austrii, nie wpłynęła wizyta hr. Gołuchowskiego w Paryżu i rozmowy jego z p. Hanotaux? Większe zadziwienie jeszcze sprawia inne odezwanie się «Figara» i każe chyba przypuszczać, że list redaktora «Kraju» do reprezentantów paryskiej prasy (Nr. 33 «Kraju») nie minął bez wrażenia. Pierwszy to raz odzywa się «Figaro» w tym tonie. Pisząc o artykule p. St. Rzewuskiego o Adamie Mickiewiczu (ogłoszonym w «Cosmopolis»), powiada «Figaro»:

«W chwili, kiedy polacy, przyjaciele Francji, są obecni (?) przy urzędowym uświęceniu sojuszu, który byłby może boleśnie dotknął ich wrażliwość przed 20 i 30 laty, ciekawem jest pochwycić wrażenia człowieka, będącego w najlepszym położeniu, by mówić ze szczerością i znajomością rzeczy o tej delikatnej kwestji obecnego stanu duszy patriotów polskich wobec Rosji. Otóż p. St. Rzewuski przeczy, by wierność polaków dla tradycji i dla wielkich utworów geniuszu mogła być uważaną za dowód nieprzyjaźni wobec Rosji».

Tutaj przytacza «Figaro» dłuższy ustęp z pracy p. Rzewuskiego, zakończony twierdzeniem, że polacy, będąc dobrymi poddanymi rosyjskimi, nie wyrzekają się z tego powodu życia swego narodowego, umysłowego i społecznego.

Prażka «Politik» podaje obszernie streszczenie artykułu Piotra Warty (Nr. 33 «Kraju»), podkreślając znaczenie tego wystąpienia «kierującego organu rosyjskich polaków» a omawia w artykule wstępnym również pobyt Cesarza w Warszawie i zaznacza, że pobyt ten dla narodu polskiego rozpocznie prawdopodobnie nową erę i słusznie może być uważany jako dowód, iż Cesarz pragnie wobec polaków wejść na drogę łagodności i pozwoli na wprowadzenie takich instytucyj, które dadzą polakom zupełną gwarancję ich narodowej egzystencji, a ich krajowi wystarczającą miarę autonomji. W dalszym ciągu omawia «Politik» petycję mrgr. Wielopolskiego do cesarza Aleksandra II, rządy Gurki, następnie rządy hr. Szwałowa, i kończy w te słowa:

«Obecność Cesarza w Warszawie, a konstytuacja to i prasa polska, może nabrać historycznego znaczenia, może się stać dla polaków w Rosji początkiem nowej, szczególnej epoki, może się w znacznym stopniu przyczynić do tego, że dwa szczepy słowiańskie, które tak długo stały naprzeciwko siebie w zaciętej nienawiści, będą się starały zapomnieć o tem, co się stało i podadzą sobie wzajemnie ręce. Oby wizyta Cesarza Mikołaja II miała ten skutek, aby można wkrótce skonstatować, iż w Królestwie panuje zadowolenie».

Pisma niemieckie jednakowo niechętnie wyrażają się o działalności polaków w Austrii i o uroczystościach warszawskich. Najbardziej jeszcze przedmiotowe korespondencje z Warszawy zamieszcza «Berl. Börs. Cour.», «Schlesische Ztg» natomiast i «Norddeutsche Allg. Ztg» przemawiają tak gniewnym tonem, że aż «Birż. Wied.» upatrują w nim «złe ukrytą trwogę».

S.

PRZEGLĄD PISM RUSKICH.

— Poważny organ moskiewski, «Russkija Wiedomosti», również, jak i inne pisma ruskie, których głosy podaliśmy na tem miejscu, uznaje wielkie znaczenie podróży Najjaśniejszych Państwa do Warszawy. Podawszy w krótkich zarysach opis uroczystego wjazdu Najwyższego,

«Russkija Wiedomosti» (231) mówią, że polacy widocznie dołożyli wszelkich starań, ażeby wyrazić według możliwości najwymowniej ożywiające ich uczucia przywiązania do miłostwego Monarchy, w którego osobie witali zwiastuna nowej, jasnej ery dla swego kraju. Następnie organ wyjaśnia bieg historyczny wypadków, dzięki któremu polacy doszli do przekonania, że tylko na drodze pokojowej i zgodnej pracy mogą utrwalić owocny rozwój kraju i zyskać sobie ogólne sympatje.

«To też polacy—piszą «Russk. Wied.»—rzeczywiście oddali się pokojowej pracy w rozmaitych kierunkach działalności narodowej i—jako naród, obdarzony talentem i energją—potrafili zająć godne siebie stanowisko w dziedzinie literatury, sztuki, nauki, na polu eksploatacji naturalnych bogactw kraju, w zakresie gospodarstwa wiejskiego i t. d., bez względu przytem na warunki wyjątkowe, w których kraj się znajdował po roku 1868. Te ciężkie warunki, w związku ze świeżymi wspomnieniami o przeszłości, nie mogły jednak nie dopomagać do pewnego trzymania się polaków na stronie, co przeszkadzało do bardziej ścisłego połączenia się kraju z resztą Rosji i do szerszego a świadomego udziału polaków w życiu państwa rosyjskiego. Więcej, niż trzydzieści lat trwał taki stan rzeczy, ale koniec końców nie mógł nie zmienić się pod wpływem wyrastających nowych pokoleń polskich, oraz wzmocnienia się nowych prądów w sferach rządowych. W ciągu trzech lat ostatnich zaszły w kraju ulgi i zmiany, świadczące o gotowości zapomnienia o przeszłości i o wzroście zaufania do ludności polskiej. Ulgi te, radośnie powitane przez społeczeństwo polskie, budzą w niem nadzieję, że w przyszłości nastąpią za nimi inne, które wygładzą różnice w prawach ludności kraju i innych części państwa, oraz na jego terytorjum rozciągną też same reformy, które przeprowadzono dla dobra publicznego w rdzennej Rosji».

Pozostawiając na stronie kwestję, o ile nadzieje te blizkimi są urzeczywistnienia, gazeta w dalszym ciągu podnosi, jako okoliczność bardzo ważną, że obecnie dawne stosunki, nacechowane nieufnością, zmieniają się na dobre, i wyraża życzenie, aby w przyszłości polacy i rosjanie jeszcze bardziej się z sobą zbliżyli we wspólnej pracy cywilizacyjnej.

«Zbliżenie to—kończy gazeta—bynajmniej nie zawiera w sobie wyrzeczenia się ze strony narodowości polskiej jej wiary, języka, samobytności etnograficznej i cywilizacyjnej; o tem, należy sądzić, nikt nawet nie myśli. Ale zawiera ono w sobie uznanie ze strony polaków jedności państwowej, lojalność polityczną i uświadomienie sobie ścisłego związku plemiennego, niestety, osłabionego pod wpływem wypadków historycznych, ale mogącego znowu umocnić się na trwałym gruncie legalności i poszanowania wzajemnego».

Myśli poważnego organu inteligencji ruskiej należą do takich, co na przyszłość budzą otuchę.

— Petersburgska gazeta tygodniowa «Niedziela», wydawana i redagowana przez p. W. Gajdeburowa, pisząc w Nr. 34 o «uroczystości polaków», wypowiada swe myśli i uwagi, które tutaj z uznaniem notujemy. Autor artykułu zaświadcza, że jak rzadką jednomyślnością cała prasa polska wita wypadki obecne,

mówiąc o pojednaniu i jednoczeniu się z Rosją. Dalej znajdujemy tu powołanie się na słowa margr. Wielopolskiego, że «większość narodu polskiego szczerze pragnie istnieć i rozwijać się w jedności z potężną Rosją», oraz na fakt, że pragnienie to znalazło wyraz realny w zebraniu znacznej sumy na instytucję dobroczynną Imienia Najjaśniejszego Pana. I «Niedziela» uważa moment ten za historyczny, wyrażając nadzieję, że «stary domowy spór słowian» zmieni się od tej chwili w przyjaźń trwałą, pełną tolerancji i ufności, a system podejrzania zostanie odtąd zastąpiony przez system zaufania.

«Do pojednania się — pisze «Niedziela» — potrzeba nie siły wojskowej, ale dążenia do sprawiedliwości i równoprawności w stosunkach wzajemnych. Jeżeli teraz pierwszy krok do zrównania narodowości polskiej w prawach z resztą państwa już zrobiono, to dalszych kroków tem łatwiej będzie dokonać, im szczerzej i wyraźniej kulturalna Polska wyrazi swój nastrój pojednawczy. Zachowując swój język, swą religję, swe obyczaje, swą narodowość, polacy mogą nie żałować dawnej samodzielności politycznej, a ich związek sąsiedzki z narodem ruskim, nie krępowany miedzą graniczną, otwiera tylko dla nich najobszerniejsze pole cywilizacyjnej pracy ogólnoludzkiej».

— Wychodzący w Rydze «Pribaltijskij Listok», nawiązując swój artykuł do uroczystości warszawskich, zwraca uwagę na to, że w trzyletnim okresie rządów Najjaśniejszego Pana powaga Rosji ogromnie wzrosła na zachodzie Europy, która zmieniła dawne zapatrywania swoje na państwo rosyjskie.

«Niewątpliwie—pisze gazeta — ta zmiana poglądu zachodniej Europy wywarła wpływ na zapatrywanie się narodu polskiego względem jego współobywateli—rosjan. Ale i inny wpływ, wpływ osoby młodego Cesarza, gra niewątpliwie, ważną rolę w sprawie zbliżenia się dwóch narodowości słowiańskich. Najjaśniejszy Pan przez wybór dwóch generał-gubernatorów kraju nadwiślańskiego, hr. Szwałowa i ks. Imeretyńskiego, dowiodł, że Jego Cesarska Mość pragnie zarządzać narodem polskim nie z pomocą środków surowych, ale przeciwnie, w duchu kierunku humanitarnego i pojednawczego. W ciągu trzyletnich rządów Najjaśniejszego Pana Mikołaja II jesteśmy w możności zaznaczyć dwa akty rządu, które wpłynęły na złagodzenie stosunku polaków i rosjan. Te dwa akty wszystkim są pamiętne: ukaz o zniesieniu podatku procentowego, pobieranego z majątków nieruchomych, należących do osób polskiego pochodzenia, i zezwolenie na zbieranie składek na pomnik dla wielkiego poety polskiego, Mickiewicza».

W końcu gazeta wyraża nadzieję, że nastrój obecnie panujący wśród polaków z biegiem czasu będzie wzrastał ku pożytkowi kraju.

— Młody tygodnik petersburski p. Szarapowa, «Rus. Trud», poświęcił cały artykuł roztrząsaniu znanych dobrze naszemu czytelnikowi poglądów Prusa na patriotyzm. Opinie polskiego publicysty w zupełności trafiły do przekonania sprawozdawcy ruskiemu, a tę wspólność przekonań podziela snadź i redakcja «Rus. Truda», skoro uznała za właściwe głęboko odczute my-

śli Prusa wziąć za punkt wyjścia w skreśleniu uwag o ostatnich uroczystościach warszawskich. Podkreślamy to z prawdziwą przyjemnością, nie często bowiem się przytrafia, ażeby publicystyka petersburska czerpała zasady ideowe w pracach literatów warszawskich. Prus do czekał się zaszczytnego wyjątku... Wracając do okolicznościowego przemówienia «Rus. Truda», zaznaczyć winniśmy wysoce przyjazny jego ton wogóle. Wprawdzie kilka ustępów należałoby usunąć już choćby w interesie popieranej przez tygodnik «polsko-ruskiej zgody», gdy jednak widocznie pochodzą one nie ze złej woli, nie chcemy się tu nad nimi rozwodzić. Dość, że pan Szarapow kategorycznie przyznaje, iż

«Opozycja bierna, która dotąd charakteryzowała stosunek polaków do państwowości ruskiej, staje się stanowczo anachronizmem w czasie obecnego panowania, gdy się ujawniły nowe, zgola inne prądy w polityce ruskiej względem polaków».

Te nowe prądy, zdaniem «Rus. Truda», społeczność ruska powinna sobie uświadomić:

«Czas, wielki czas, przejrzeć sprawę polską w Rosji. Uprzykrzyła się nam ta troska, te skargi i szemrania. Dewizą narodu ruskiego: *żyć i dać żyć innym*. Czas już zapewnić żywot i tryumf tej wzniosłej a prostej zasadzie».

— Organ kijowski «Żizń i Iskusstwo» (233) zdając sprawę czytelnikom swoim z uroczystości warszawskich, zaznacza, że od dnia wstąpienia na Tron Najjaśniejszego Pana, ludność Królestwa polskiego gorąco pragnęła powitać u siebie Ich Cesarskie Mości, od chwili zaś wydania manifestu o zniesieniu podatku procentowego, pragnienie to przybrało charakter żywiołowy. To też teraz—pisze gazeta—

«pisma polskie przepełnione są natchnionymi artykułami powitalnymi, tchnącymi szczerością i uczuciem serdecznym. Współczesnemu pokoleniu czytelników nigdy nie zdarzało się spotkać w prasie polskiej nic podobnego. Dziennikarzom pozostawiono zupełną swobodę: każdy z nich pisał, co mu się podobało, jak mu się podobało i w formie, jaką uznał za stosowną. W rezultacie otrzymano obszerną kolekcję artykułów i sprawozdań, która jest nowym i ważnym dowodem tego, że w uczuciach i myślach narodu polskiego zaszła w ostatnich latach olbrzymia ewolucja, wyraźnie zaznaczona w uroczystościach teraźniejszych. Ta właśnie ewolucja stanowi fakt historyczny, który teraz zaledwie da się ocenić, ze względu na jego następstwa logiczne. Przeciwnie zaś, przyczyny, które tę pożądaną ewolucję wywołały, są jasne i oczywiste».

Zdaniem gazety, polacy dzięki uroczystościom patriotycznym, w ostatnich sześciu latach święconym, mieli sposobność głębiej zastanowić się nad swoją przeszłością i przyszłością. Rezultatem tego rachunku sumienia są owe miliony serc polskich, które teraz za pośrednictwem margrabiego Wielopolskiego rzucono do stóp Najjaśniejszego Pana.

«Nad Wisłą—kończy gazeta—zabłyła różowa zorza, zwiastująca plemieniu słowiańskiemu jasne dni pomyślności i pokoju pod opieką potężnego berła rosyjskiego».

— «*Mizantropi*», o których za «Sy-nem Ocieczestwa» wspominaliśmy w ostatnim N-rze «Kraju» nie dali na siebie długo czekać i wystąpili ze swojemi przepowiedniami lub przestrogami, ubierając je w formę jeszcze może ostrzejszą, niż dawniej. «Russkoje słowo» pisze, że Warszawę niezasłużenie spotkała obecnie łaska Najwyższa, ponieważ przed kilku laty ta sama Warszawa przygotowywała się (!) do święcenia rocznicy Kilińskiego.

«Ponieważ jednak — pisze «Russk. Słowo» — łaska Monarsza nie ma granic, przeto naród ruski ze czcią się przed nią kórzy, ale nieobojętnem naturalnie dla niego jest to, jak do tej łaski odnosią się polacy. Odtąd jeszcze surowszem i pilniejszym okiem będzie on śledził postępowanie polaków i najmniejsze uczucie niewdzięczności z ich strony względem łask naszego Monarchy poczyta za najcięższą i *nigdy* (kursywa oryginalna) niezapomnianą obrazę, uczynioną godności i honorowi całego narodu ruskiego. Niech wiedzą o tem w Warszawie i niech tam nie myślą ograniczać się radośnemi okrzykami i przyjemnemi słowami. Rosji potrzeba nie słów, ale czynów».

W tym samym N-rze «Moskowskich Wiedomosti» (232), w którym zostały przedrukowane wyżej przytoczone poglądy «Russkiego Słowa» znajdujemy list p. Dukmasowa, rzucający niejaki światło na charakter owych «czynów», które nawet «mizantropów» mają przekonać o szczerości polaków. Sam p. Dukmasow zresztą, nauczony «dziesięcioletniem doświadczeniem służbowem w kraju nadwiślańskim, historją wielkowiejskiej walki polaka z rosjaninem, wreszcie prostym zdrowym rozumem», oświadcza stanowczo, że polacy *nigdy* (kursywa oryginalna) nie wyciągną przyjaznej dłoni do narodu ruskiego. Teraz zwłaszcza niepodobna tego po nich się spodziewać, bo wznoszą pomnik «swemu narodowemu poecie zdrady przeciwko Rosji». W oczach pana Dukmasowa

«rzecz miałaby się inaczej, gdyby polacy oświadczyli natychmiast, że pieniądze, zebrane przez nich na pomnik Mickiewicza, przeznaczają, no, choćby na dom pracy, ponieważ uwieczniać zdradę nie uważają za stosowne w czasie obecnym, ze względu na jednoczesne szczere postanowienie, ażeby po bratersku połączyć się z narodem ruskim i całą słowiańszczyzną. Oto wówczas byłoby zupełnie co innego, wówczas inną byłaby mowa, a rosjanie odrazu by zrozumieeli i po bratersku odpowiedzieli na to. Ale do tego jeszcze bardzo, bardzo daleko».

Do czego jest «bardzo daleko», trudno zrozumieć: czy do tego, żeby polacy natychmiast pieniądze, zebrane na pomnik Mickiewicza, przeznaczili na dom pracy, czy też, żeby rosjanie po bratersku im odpowiedzieli?

Tu jeszcze zaznaczyć należy, że «Mosk. Wied.» (234) umieściły własny artykuł, w którym mniej więcej to samo mówią, co i «Russk. Słowo».

— Jeszcze przeciwko mizantropom i niepowołanym stróżom bezpieczeństwa państwowego występują «Nowosti» (235), omawiając artykuł

«Warszawskiego Dniwnika, podany w ostatnim N-rze «Kraju».

«Tak przemawia nasz warszawski organ urzędowy, który—piszą «Nowosti»—ma zupełną możność wyrobić sobie na miejscu trafny sąd o uczuciach i nastroju ludności polskiej. Czas byłoby nakoniec niektórym moskiewskim i innym gazetom zrozumieć, że teraz wszelkie podejrzenia polaków o nieszczerość, obłudę i t. d., co najmniej są nie na miejscu. Jeżeli rosjanie, mieszkający wśród polaków i obserwujący ich codziennie, jednomyślnie oświadczają, że uczucia, rozkwitłe z nową siłą w sercach ludności miejscowej, dadzą owoc obfity, to dziennikarzom, którzy Królestwo polskie widzieli chyba tylko z okna wagonu, nie przystoi dowodzić czegoś wprost przeciwnego».

— Autor «Spowiedzi politycznej polaka», p. Darjusz Bagnicki, w «Bieżących Wiedomostiach» (229) drukuje artykuł, w którym przypomina to, co w r. 1878 podczas kongresu berlińskiego mówił do niego hr. Piotr Szuwałow, pełnomocnik rosyjski na kongresie. W jednej z rozmów swoich hr. Szuwałow wyraził się wówczas, że w kraju polskim znajduje się znaczny zastęp ludzi, osobiście zainteresowanych w tem, aby przekonanie sfer petersburskich o «niepoprawności» polaków nie słabło. Dalej hr. Szuwałow mówił, że, w razie ukazania się jakiegokolwiek pod tym względem wątpliwości, zawsze znajdują się ludzie, którzy, czy to przez pismo poufne, czy to za pomocą korespondencji do gazet, starają się o to, aby wątpliwości te rozproszyć.

«Ileż to razy—pisze p. Bagnicki—przypominały mi się te, silnie w mej pamięci zapisane słowa nieboszczyka hr. Szuwałowa! Ileż to korespondencyj tego rodzaju rzeczywiście posyłano z Warszawy do ruskich redakcyj, wierzących autorom tych listów, choć z biegiem czasu okazywało się, że albo z muchy robiono słonia, albo też nawet żadnej muchy nie było. Jeden z najzarliwszych w takiej działalności korespondentów do tego stopnia okazywał gorliwość, że hrabia Paweł Szuwałow (rodzony brat nieboszczyka hrabiego Piotra, pełnomocnika na kongresie berlińskim) zostawszy generał-gubernatorem warszawskim i sprawdzwszy stopień wiarygodności tych korespondencyj, zażądał od ich autora, aby zrobił wybór między służbą koronną i piórem».

Obecnie, gdy z wysokości Tronu rozległy się słowa, że Najjaśniejszy Pan wierzy w szczerość uczuć przywiązania polaków, nikt—mówi p. Bagnicki—nie ma prawa o tej szczerości wątpić, a Rosja będzie wdzięczna swemu Monarsze za to, że uwolnił ją od podejrzeń względem polaków, gdyż przez to Najjaśniejszy Pan usunął główną przyczynę nieprzyjaźni i niechęci, która jest uczuciem dla narodu ruskiego niemiłym i trudnym do przechowywania w sercu, kochającym Słowiańszczyznę.

— Między gazetami «Nowosti» i «Nowoje Wremia» zawiązała się polemika o to, czy należy ze słownika ruskiego wykreślić słowo «*rusyfikacja*», czy też przeciwnie. «Nowosti» wydrukowały artykuł, w którym mówią, że polacy zaznaczają obecnie swą lojalność w sposób taki, jaki

przed czterema czy pięciu laty był uważany wprost za niepodobny do pomyslenia. Wprawdzie i teraz muszą się znaleźć sceptycy i nieprzejednani, zarówno wśród polaków, jak i rosjan, ale to nie powinno nikogo przerażać.

«Nieprzejednani zawsze i wszędzie byli, nieprzejednani — mówią «Nowosti» — są i u nas, i należy im oddać sprawiedliwość, że, jak wszędzie, tak i u nas nie mało szkody przyniesli inteligencji, cywilizacji i postępowi. Agitacje i nawet występkę nieprzejednanych często zasłaniały sobą istotny nastrój inteligencji i narażały ją na te przykre następstwa, które przeciwko nim właśnie były wymierzone».

Zaznaczywszy dalej, że pożądanem-by było wewnętrzne zjednoczenie różnorodnych żywiołów ludności, «Nowosti» piszą:

«Rozumie się, że same tylko pragnienia idealne tu nie wystarczą. Postanowiwszy zapomnieć o przeszłości, należy przystąpić do budowy trwałego fundamentu, na którym zjednoczenie dwóch narodów mogłoby oprzeć się niewzruszenie. Fundamentem tym jest zjednoczenie administracyjnego i społecznego zarządu kresów z ogólnopolskim państwem, pozbawionem wszelkiej tendencyjności i uprzedzeń. Słowo «rusyfikacja», tak bardzo psujące krew polakom i rzeczywiście wyobrażające w sobie coś agresyjnego, należałoby zupełnie wykreślić ze słownika. Nam samym nie podoba się słowo «germanizacja», w zastosowaniu choćby do tych samych polaków w Niemczech, albo do Czechów w Austrii. To, co było rzeczywiście państwowe w zadaniu rusyfikacji, będzie w najkrótszym czasie osiągnięte w drodze ujednolitego zarządu, który usunie wszelkie powody do zazdrości, niezadowolenia i nawet nieprzyjaźni ze strony mas, pozostawionych w warunkach gorszych, niż ludność państwowa. Za to można śmiało zaręczyć. Za tem przemawiają też rezultaty ujemne, otrzymywane dotąd z tak nazwanej polityki rusyfikacyjnej».

Na to odpowiada «Nowoje Wremia», że, mówiąc o rusyfikacji, należy najprzód zdać sobie sprawę z tego, o kim jest właściwie mowa. Według gazety, rusyfikacja Królestwa polskiego nigdy nie wchodziła w program rządu, a to, co polacy nazywają rusyfikacją, ściąga się tylko do kraju zachodniego, gdzie—według «Now. Wrem.»—liczny żywioł polski wywiera nacisk narodowościowy, polonizując kraj stopniowo.

«Nasza tak zwana «rusyfikacyjna» polityka—pisze «Nowoje Wremia»—była tylko słabem przeciwdziałaniem temu naciskowi, a jeżeli nawet miała jakieś popędy agresyjne, to nie w znaczeniu ruszczenia (gdyż ruszczenie rosjan oczywiście jest nielogicznością), ale w znaczeniu odpolszczania. Ale i te popędy w większości wypadków były tylko *pia desideria*, nie więcej. To właśnie faktycznie znaczy słowo «rusyfikacja». Jeżeli wykreślić je ze słownika, jak tego pragną «Nowosti» i o co nawet nie spieralibyśmy się, to czyż to znaczy, żebyśmy mieli ruski kraj zachodni oddać na strawę polonizmowi, nie robiąc więcej wysiłków, aby przeciwdziałać jego naciskowi?»

Odpowiedzią niejako na to pytanie może być, wydrukowany w gazecie «Russkij Trud», «List litewski». Autor jego, jak zapewnia gazeta, od dawna mieszka w kraju zachodnim i jest członkiem rodziny jednego z wybitnych i odpowiedzialnych «działa-

czy» rosyjskich, a więc zna kraj, w którym przebywa. Korespondent ten, ukryty pod inicjałami E. A. D., zaznacza przedewszystkiem, że społeczeństwo ruskie nie zna tego kraju, ani jego historii i dlatego nie może sobie zdać sprawy z zadań właściwych, które tam dopełnione być powinny.

Jakże przedstawiają się w liście p. E. A. D. polacy, którzy taki «nacisk» mają wywierać na ruską ludność miejscową? Bogatsza szlachta polska—opowiada autor—ukryła się w swych majątkach rodowych. Mniej zamożni, zajmujący się handlem, służący w instytucjach prywatnych, prowadzą życie zupełnie zamknięte, odosobnione, unikając wszelkich miejsc publicznych. Rosjanie i polacy żyją tam obok siebie, nie utrzymując żadnych z sobą stosunków. Na ławie szkolnej, między kolegami, polakiem i rosjaninem, zawiązuje się czasem przyjaźń, ale i ta zrywa się zaraz, gdy uczniowie opuszczają progi szkolne. Polacy kraju zachodniego kochają swój język i wiarę, ale nie są fanatykami. Tymczasem względem nich rosjanie okazują się dumnymi i drażniącymi i t. d.

Jak więc pogodzić te dwa obrazy? «Nowoje Wremia» dowodzi, że kraj zachodni trzeba bronić od zawsze przeważającego wpływu polaków miejscowych, którzy ludność ruską polonizują; pan E. A. D., według świadectwa redakcji «Russkiego Trudu», dokładnie kraj znający, przedstawia polaków tamtejszych, jako ludzi zgębionych, zamkniętych w kółku własnych interesów, stojących na stronie od wszystkiego, co ma związek z życiem społecznym. Który z tych obrazów jest wiarogodniejszy?

Na tę niezgodność między obrazem życia polaków w kraju zachodnim, a domniemanym potężnym ich wpływem, zwracają też uwagę i «Nowosti» (235), w odpowiedzi swej na artykuł gazety «Nowoje Wremia». Nawiązując tę odpowiedź do sądu organu p. Suworina, że rusyfikacja jest tylko odpolszczeniem i to jedynie w granicach kraju zachodniego, «Nowosti» piszą:

«Przyznajemy się, że nie oczekiwaliśmy takiego ograniczenia zadań «rusyfikacji» ze strony gazety, która w ciągu wielu lat uporczywie rozprzestrzeniała te zadania na całe Królestwo polskie. Przecież gdyby chodziło tylko o «odpolszczanie» ludności ruskiej w kraju zachodnim—jak twierdzi gazeta—w takim razie nie byłoby żadnej kwestji polskiej, a przeto i żadnych podstaw do utrzymania na prawach wyjątkowych kraju nadwiślańskiego, w którym przeważną część ludności jest polska. Ale jeszcze mniej spodziewanem jest dla nas zdanie gazety, że «rozszerzenie na kraj polski ogólnorosyjskiego ustroju administracyjnego i ogólnorosyjskich instytucji ziemskich i miejskich» byłoby tem samem, co «pozostawienie kraju zachodniego polonizmowi na pożarcie». Sama gazeta dowodzi, że w «dziewięciu guberniach kraju zachodniego, żywioł polski pod względem liczebnym jest nieznaczny» a przecież w instytucjach

miejskich i ziemskich kierownictwem i decydującą rolę grają przeważające pod względem liczby w danej miejscowości żywioły. Jakimże więc sposobem nieznaczny liczebnie żywioł polski, mógłby po wprowadzeniu nowych instytucji włączyć przewagę nad panującą ludnością ruską?»

Na zdanie zaś «Nowego Wremia», że rozciągnięcie reform ogólnopolskich na Królestwo polskie, mogłoby się spodobać tylko «alarmistom polonizmu», «Nowosti» odpowiadają, że, przeciwnie, tacy «alarmiści» składają się z ludzi nieprzejednanych, którzy nie chcą reform, gdyż te mogą zatrzeć dawne tradycje polskie. Na uwagę «Now. Wr.», że nie zewnętrznego, ale wewnętrznego pojednania polaków z rosjanami potrzeba, «Nowosti» odpowiadają, że jedność wewnętrzna nigdy i nigdzie nie może być osiągnięta bez zjednoczenia zewnętrznego.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

«Warsz. Dniownik» z dnia 28 b. m. ogłasza

RESKRYPT NAJWYŻSZY,

dany na imię członka Rady państwa, generał-gubernatora i dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojennego, generał-adjutanta Jasia Oświeconego księcia Imeretyńskiego:

«Książę Aleksandrze Konstantynowicz! Będąc obecnym na wielkich manewrach pod Białymstokiem, w których brały udział wojska powierzonego wam warszawskiego okręgu wojennego, dokonawszy pod Warszawą przeglądu wojsk rezerwowych i stanowiących załogę twierdz, łącznie z przybyłymi dla wspólnych z nimi zajęć częściami wojsk polowych, zwiedziwszy twierdze: Nowogeorgjewsk, Zegrze, Warszawę i Osowiec, z prawdziwym zadowoleniem przekonałem się, że wojska te znajdują się w świetnym stanie, a twierdze — w należytej gotowości bojowej. Znajac dbałość waszą o wewnętrzną organizację wojsk i utrzymywanie na należytej wysokości ich wykształcenia bojowego, miło mi wyrazić wam Moją szczerą wdzięczność za wasze prace, skierowane ku pożytkowi Naszej sławnej armji. Również z radością przekonałem się o uczuciach przywiązania, jednomyślnie wyrażonych Mnie i Cesarzowej przez wszystkie warstwy mieszkańców powierzonego rządowi waszemu kraju. Uczucia te świadczą o pomyślnej działalności waszej w zakresie spełniania Moich wskazań i ułatwiają Moje starania, skierowane ku dobru ludności polskiej, na równi ze wszystkimi wiernymi poddanymi berła rosyjskiego na drodze nierozdzielnej zjednoczenia państwowego, przez Opatrzność Boską wskazanego.

«Pozostaję dla was niezmiennie życzliwym».

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:

«i serdecznie wdzięcznym

MIKOŁAJ».

27 sierpnia 1897 roku.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Rozkaz dzienny. «Turkiest. Wied.» ogłaszają następujący rozkaz jen.-gubernatora Turkestanu, barona Wrewskiego. «Z przedstawionych mi raportów wynika, że w niektórych oddziałach wojsk po-

wierzonego mi okręgu, nauczyciele pozwalają sobie bić tych młodych żołnierzy, którzy z powodu niedostatecznego rozwinięcia umysłowego nie dość szybko pojmują, co im się objaśnia. Takie pożałowania godne wypadki nie mogłyby się wydarzyć, gdyby szefowie oddziałów wojsk zwracali szczególniejszą uwagę na wybór nauczycieli, ich moralne zalety i konieczne przygotowanie do pełnienia tych ważnych i trudnych obowiązków. Powtarzając więc moje żądanie, wyrażone w rozkazie do wojsk z r. 1890 sub Nr. 335, przepisuję prócz tego wszystkim szefom oddziałów wojsk powierzonego mi kraju wpoić obranym nauczycielom konieczność zyczliwego zachowania się wobec młodych żołnierzy, a nie utrudnianie przez poniżające obchodzenie się ciężkiego położenia, w którym znajdują się młodzi żołnierze, oddaleni od swych siedzib i swych rodzin. Podaję to wojskom powierzonego mi okręgu do wiadomości i do wykonania».

× **Opieka nad dziećmi.** Według informacji pism petersburskich, członkowie oddziału zabezpieczania dzieci od niehumanitarnego obchodzenia się z nimi, istniejącego przy Towarzystwie opieki nad biednymi i choremi dziećmi, powzięli projekt zakładania filij oddziału po większych miastach. Przedewszystkiem zamierzono otworzyć filję w Warszawie, ze względu na wielką ilość znajdujących się tam warsztatów rzemieślniczych.

× **Emigracyjny komitet żydowski.** Według informacji «Nowosti», za inicjatywą p. L. Brodzkiego, działalność komitetu, kierującego sprawą emigracji żydów z Rosji do Argentyny, będzie zawieszona. Natomiast za fundusze tego komitetu, za zgodą baronowej Hirsch mają być założone w Rosji szkoły rzemieślnicze dla żydów i jedna wyższa szkoła techniczna.

× **Jenerał-gubernatorom:** moskiewskiemu, warszawskiemu, wileńsko-kowieńskogrodzieńskiemu i kijowsko-podolsko-wolińskiemu zezwolono zatwierdzać licytacje na sprzedaż, do jednych rąk, leśnych materiałów skarbowych na sumę od 5 do 30 tys. rs. w tych tylko miastach, gdzie ci jenerał-gubernatorowie znajdują się osobiście.

× **Kobiety na służbie rządowej.** Według informacji «Mir. Otgoł.», ministerstwo skarbu ma zamiar zezwolić, aby od roku przyszłego kobiety dopuszczone były na służbę do prowincjonalnych oddziałów banku.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 24 sierpnia.

(Wybór prezydenta. Finansowe kłopoty Wilna. Ulica Kalwaryjska. Podziękowanie prezydenta Faure'a. Wrażenie uroczystości warszawskich. Zamach na pociąg kolejowy. Brak książek ludowych).

□ **Wybory prezydenta miasta,** dwóch członków zarządu, podlegających kolei ustąpienia i sekretarza rady miejskiej, odbyły się w d. 21 sierpnia. Prezydentem prawie jednomyślnie obrany p. Józef Montwiłł, jedyny kandydat, gdyż kilka osób, wniesionych przez wyborców na karty wyborcze, cofnęło swe kandydatury, wobec przewagi popularnego imienia, związanego ze wszelkimi dziełami pożytku ogólnego. Nie znajdzie się po-

dobno z żadnej koterji poważnego głosu, któryby mógł nie upatrywać w tym wyborze pomyślnego dla miasta wypadku. Dwaj ustępujący członkowie, pp. Pietraszkiewicz i Brzeziński, oraz sekretarz p. Cajtlich, zostali wybrani ponownie. Odnowiony magistrat ma niełatwe zadanie na pierwszym miejscu: uwolnienie miasta od strat, ponoszonych przez dopłatę przy najmie koszar dla wojska. Straty te, jak obliczono, sięgają obecnie 50 tys. rs. rocznie i grożą zwiększaniem się z roku na rok. Ministerstwo skarbu odmówiło pożyczki na zbudowanie własnych koszar miejskich; pozostaje jednak inna kombinacja—zastawianie w banku nieruchomości miejskich, co dostarczyłoby miastu dość funduszy na budowę koszarowe i przyniosłoby na operacji kwaterunkowej, po spłaceniu procentów bankowych, pewien zysk, idący teraz do kieszeni monopolistów koszarowych. Innej natury kłopot, z tragicznym odcieniem, spadł zarządowi na głowę. Zaczęto w przeszłym miesiącu niwelować Kalwaryjską ulicę przy zjeździe na Zielony most, gdzie stroma góra utrudniała komunikację całego przedmieścia Snipiskiego z miastem. Wierchołek góry, wyłożony głęboką ulicą, ma po obu stronach kilka kamienic, z trotuarami, podniesionymi na szańce nad poziom ulicy. Obecnie poziom ten zniżono na półtora sążnia; ulica znalazła się na dnie głębokiego parowu, niżej fundamentów domów, do których ani wejść nie można, a tem bardziej wjechać w dziedziniec. Alternatywa: albo doprowadzać po amerykańsku parterowe piętra pod zawieszone nad przepaścią domy, albo zasyścić napowrót rozkopany wąwóz.

Prezydent Francji zaszczylił Wilno gratulacyjnym telegramem przez franc. posła Montebello. Rada miejska, za pośrednictwem spełniającego obowiązek prezydenta miasta, p. Kulwińskiego, w dniu przyjazdu p. Faure'a do Paryża wysłała doń telegram powitalny, na który otrzymała nader uprzejmą odpowiedź.

Nad wszelkimi kwestjami bieżącymi góruje w Wilnie wzruszenie, rozbudzone wieściami warszawskimi o przyjęciu Najjaśniejszych Państwa. Pisma warszawskie rozechwytywane są na ulicach od kolporterów, główny temat rozmów: pobyt Najjaśniejszych Państwa w Warszawie i wiara w spokojną przyszłość następnych pokoleń. Polepszenie stosunków i usunięcie nieporozumień wpływa i na położenie części tutejszej ludności, zostającej pod ciężarem prawnych ograniczeń, nie liczących z wysoce lojalnym nastrojem społeczeństwa. Skierowanie całej uwagi w jedną stronę, ku uroczystościom warszawskim, zatarło niejako wrażenie miejscowych wypadków, z których cały szereg pogorzeli miast i miasteczek stanowią smutną kronikę dni ostatnich. Jakby na pożegnanie sezonu ogniowego, kolejno płonęły większe i mniejsze osady, ostatni spłonął d. 8 sierpnia podczas burzy Newel, gdzie padło ofiarą ognia 300 najlepszych domów, klasztor, budynki zarządu miejskiego, więzienia, zjazdu sędziów pokoju, urzędu pocztowego i domu aresztu. Wszędzie ujawniła się zupełna bezradność ludności, brak organizacji ratunkowej, w niektórych zaś miejscach, jak np. w Smorgoniach, oburzająca obojętność na nieszczęście spółmieszkańców, dochodząca do tego, że właściciele domów, nie objętych pożarem, nie

dawali naczyn do czerpania wody dla gaszenia ognia.

Wyjątkowo zbrodniczym charakterem wyróżnia się zamach na pociąg, jadący w nocy z Wilna do Libawy z 21 na 22 sierpnia, między stacjami Żejmy i Kiejdany. W kilku miejscach na szynach leżały poukładane w poprzek toru podkłady kolejowe i kłody dębowe, podparte mocno, celem wykolejenia pociągu. Po pierwszym uderzeniu o barykadę, maszynista prowadził pociąg zwolnionym biegiem, z wytężoną czujnością, i trzy razy jeszcze musiał zatrzymywać parowóz dla usuwania przygotowanych zasadzek. Śledztwo wpadło na trop pewnego właściciela z sąsiedniej wsi i są dane do obwinienia go o zamach. Ten i wiele innych analogicznych wypadków, jako podpalanie, koniokrady, morderstwa w rodzinach z powodu działów funduszowych, świadczą o wielkim upadku moralności wśród ludu wiejskiego. Wódka, ciemnota i słabe oddziaływanie duszpasterzy wytworzyły ten stan zdziwienia, na który lekarstwem będzie w znacznej części zamknięcie szynków i rozbudzenie szlachetniejszych instynktów przez zdrowy pokarm duchowy, czerpany z moralnych książek ludowych. Książek tych jednak brak wielki, a te, które są, nie wszystkie udostępnione dla szerszych mas ludowych, z powodu ograniczeń, ciążących na żmudzkich i polskich wydawnictwach. Należałoby mieć na względzie, że moralna nauka, w jakimkolwiek języku opowiadana i dobra książka, jakimkolwiek zgłoskami drukowana, nigdy szkody nie przynosi. Prawem obywatelstwa cieszą się niezliczone narzecza rosyjskiego imperjum: drukują się książki i gazety tatarskie, fińskie, lotewskie, hebrajskie, i żaden głos nie podnosi wątpliwości co do pożytku szerzenia myśli zdrowych za pomocą narzecza, najdostępniejszego danej miejscowości.

A. R. Z.

Kurhan, gub. tobołskiej, w sierpniu.

(Różne grupy mieszkańców polskich. Smutna historia budowy kościoła. Zaspakajanie potrzeb religijnych. Polska przedsiębiorczość).

□ **Miasteczko nasze,** położone nieomal na krańcu, pierwsze wita wstępującego w azjatyckie progi europejczyka. Posiada ono około piętnastu tysięcy mieszkańców, do których liczby należy około 300 rodzin polskich, przybyłych w znacznej części niewłasnowolnie. Większość mieszkańców polskich aklimatyzowała się tutaj w zupełności i nie myśli o powrocie w rodzinne strony. Wielu z klasy inteligentniejszej doszło do dobrobytu i pozeniło się z miejscowymi pannami posażnemi, inni znowu, ludzie prości, należąc w znacznej części do kategorii deportowanych za przestępstwa kryminalne, przybliżają się coraz bardziej do metod społecznych. Jest jeszcze grupa polaków, przeważnie kolejowców, dla której myśl powrotu przynajmniej obcą nie jest. Wszystkie te grupy mało znają się z sobą, braknie im bowiem jakiegokolwiek łącznika. Zwykle rolę tę odgrywa świątynia katolicka, lecz tej właśnie nie posiadamy. Od dawna już odczuwano potrzebę kościoła i ludzie dobrej woli wystąpili z inicjatywą, dziwny jednak, a nawet smutny koniec uwieńczył ich usiłowania. Kościół miał się budować, zebrano znaczne podobno fundusze, lecz potem wszystko poszło w odwłokę i... z zebranych pieniędzy zostało zaledwie około paru

tysięcy. Obecnie, dla dojścia prawdy, sprawę oddano do sądu.

Potrzeby duchowne katolickich mieszkańców Kurhanu zaspakaja przyjeżdżający raz do roku ksiądz z Tobolska. Wtedy odprawia się nabożeństwo i odbywają się inne obrzędy w umyślnie przysposobionym domu prywatnym. Słubów, pomimo znacznej liczby ludności katolickiej, bywa mało, a to dlatego, że przyjeżdżają tutaj albo ludzie żonaci, albo uporczywi kawalerowie, do żenienia się nie skłonni. Smutna więc perspektywa otwiera się dla tutejszych panien, których większość zmuszoną bywa zawierać związki z inowiercami.

Przeglądając się działalności rodaków naszych tutaj, łatwo dostrzedz jedną, nie arcy-obiecującą cechę, mianowicie brak przedsiębiorczości. Miasteczko handlowe, leżące w kraju bogatym i mało wyzyskanym, nie przedstawia jednak dostatecznego pola dla naszej ludności. Od paru lat naprzykład odbywa się w kurhańskim okręgu wyrób masła śmietankowego na wielką skalę. Olbrzymie dochody, które zwyczajna ta fabrykacja przyniosła inicjatorom, sprowadziły masę nowych przedsiębiorców, nie tylko rosyjan, lecz Niemców, Anglików, Duńczyków etc., brakło tylko naszych rodaków, z wyjątkiem zresztą jednego żmudzina, ucznia podhajeckiej szkoły mleczarskiej. To samo dzieje się i w innych licznych gałęziach przemysłu tutejszego.

Jelita.

± Z Odesy piszą do nas: Przygotowania warszawskie znalazły w Odesie echo tylko w jednej z tutejszych gazet, w «Odesskich Nowostiach», które posłały tam specjalnego korespondenta, dostarczającego im dokładnych i szybkich wiadomości ze zdarzeń bieżącej, tak ważnej dla nas chwili. W dzień zaś przyjazdu Najjaśniejszych Państwa do Warszawy ogłosiła redakcja artykuł pod zagłówkiem: «*Niezbawyma rzeczy*», pełen dobrej woli i życzliwości dla nas i trafnie charakteryzujący nasze wiekowe nieporozumienia z narodem ruskim. Prócz depeesz, korespondent tego pisma nadsyła codziennie własne artykuły o przygotowaniach w Warszawie, tchnące bezstronnością, a nawet sympatią dla Polaków. Dowodzi w nich szczeroci uczuć polskich i wspomina o uprzejmości dziennikarzy polskich, do których się zwracał o informacje. Dotąd, z wyjątkiem «Odessk. Now.», zarówno prasa, jak i publiczność odeska względem ruchu pojednawczego, zachowują się obojętnie, a nawet raczej odpornie. Reszta gazet tutejszych zadawałnia się umieszczaniem lakonicznych depeesz agencji rosyjskiej, a jeśli co po za tem pisze, to nieprzychylnie dla nas. Dodam, że «Odesskija Nowosti» są obecnie, z powodu czasowego zamknięcia «Odessk. Listka», daleko więcej czytane. Na początku b. m. otwarto tu syndykat rolniczy odeski. Cel jego taki sam prawie, jak i kijowskiego: pośrednictwo pomiędzy producentami i nabywcami w nabywaniu przez ziemian narzędzi rolniczych i fabrycznych, a także w kupnie i sprzedaży majątków, co już nie leży w zakresie działalności kijowskiego syndykatu. Działalność syndykatu rozciąga się do guberni: chersońskiej, Besarabskiej, jekaterynosławskiej i znacznej części kraju południowo-zachodniego, t. zw. Pobereża. Wciągnięcie tego ostatniego w zakres działalności odeskiego syndykatu tłumaczy się geograficznem jego położeniem i ciążeniem w jego ekonomicznych interesach ku Odesie, jako miastu portowemu. Z Polaków należą do zarządu syndykatu: hr. E. Roniker, hr. W. Grocholski i p. St. Orlikowski. Blurem zarządza p. L. Kossowski. Adres biura: Nadiezdinskaja № 7. Jednocześnie z otwarciem odeskiego syndykatu zawiesiła swoją czynność odeska agencja kijowskiego syndykatu, przeławszy ją na syndykat odeski. St. Lubicz.

skiego syndykatu zawiesiła swoją czynność odeska agencja kijowskiego syndykatu, przeławszy ją na syndykat odeski. St. Lubicz.

± Wilno. W sprawie budowy szpitala dla obłąkanych (p. korespondencja wileńska Nr. 34 «Kraju»), według informacji korespondenta gazety «Now. Wr.», główna rzecz została już rozstrzygnięta, a mianowicie obrano miejsce, w którym szpital ma stanąć. Miejscem tem ma być ferma rządowa Rekaniszki pod Wilejką, gdzie obecnie już zdejmują się plany i dokonywają się studia. Bliskość kolei, obszernego lasu, rzeki i t. p. dogodności, zdaniem korespondenta, najzupełniej odpowiadają potrzebom przyszłego szpitala. Kancelarz niemiecki, ks. Hohenlohe, w towarzystwie pozostających przy jego osobie urzędników kancelarii cesarskiej, wyjechał z Werek do Berlina w d. 23 b. m. Małżonka kancelarza, księżna Hohenlohe, wraz z zaproszonymi gośćmi, udała się z Werek do Naliboków na polowanie na grubego zwierzca.

± Nieśwież. Najświeższe wiadomości o pożarze w tem mieście głoszą, że ogień wybuchł w nocy i obrócił w popioły 282 domy. Więcej niż tysiąc ludzi pozostało bez chleba i dachu. Część pogorzelców ks. Radziwiłł umieścił w niezajętych sklepach, a nadto udzielił im 1,000 rs. zapomogi i zaopatrzył w żywność na pierwszą potrzebę. Pod prezydencją ks. Urusowa, słuckiego powiatowego marszałka szlachty, utworzył się komitet pomocy dla pogorzelców.

± Kijów. Korespondent kijowski gazety «Now. Wr.» przewiduje, że wystawa miejscowa nie dotrwa do końca i przed terminem zostanie zamknięta przez komornika. Długów nagromadziło się 175 tys. rubli, a pomoc ministerstwa rolnictwa, na którą rachowano, ograniczyła się tylko do 5 tys. rubli, co naturalnie jest tylko kroplą w morzu. Według korespondenta — krach jest nieunikniony.

± Kraj zachodni. Główny zarządca podatkami niestalemi i skarbową sprzedażą napojów spirytusowych, p. S. Markow, według doniesienia «Now. Wrem.», wyjechał d. 24 b. m. z Petersburga, celem zwiedzenia guberni wileńskiej, witebskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej i mohylewskiej, w których z dniem 1 lipca wprowadzono monopol wódeczany.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

+ Dnia 3 września grono dziennikarzy polskich wydało bankiet dla bawiących czasowo w Warszawie korespondentów prasy ruskiej. Na bankiecie ze strony polskiej, oprócz literatów, byli także niektórzy przedstawiciele towarzystwa warszawskiego. Uczta była bardzo ożywioną i zapisała się przyjemnie w pamięci gości, jak to sądzić można z ich listów, wydrukowanych w «Now. Wr.» i «Pietlerb. Gaz.». W pierwszej z tych gazet p. W. Prokofjew podnosi, że «ze szczególną serdecznością» wzniesiono zdrowie Bolesława Prusa, i że «szanowny romansopisarz rzadko kiedy ukazuje się na bankietach, ale na ten bankiet, wydany na cześć rosyjan, uważał za słuszną przybyć». W końcu p. Pr. zaznacza, że zebrani na bankiecie, «bez względu na znużenie pracą dni poprzednich, przepędzili noc niepostrzeżenie i z wielkiem ożywieniem». Pan W. A-ko w «Piet. Gaz.» widzi w bankiecie pierwszy krok zbliżenia się Polaków i Rosyjan na gruncie cywilizacyjno-społecznym. «Jeżeli — mówi p. A-ko — bankiet warszawski rzeczywiście stanowi pierwszy krok w tym kierunku, to droga została wybrana trafnie. Na tej drodze Polacy niewątpliwie znajdą w nas zupełną gotowość pójścia z nimi ręką w rękę. Wprawdzie niepodobna nie przewidzieć tu wielu trudności... i oni i my mamy dużo tego, co się nazywa skrajnym nacjonalizmem... Ale można się spodziewać, że w cieplej atmosferze zbliżenia znajdą się sposoby wzajemnego zadowolenia obustronnej narodowej miłości własnej».

Polacy, zebrani na bankiecie, wysłali zblorową depezę do redaktora «Pietlerb. Wiedomosti», ks. E. Uchtomskiego.

+ Korespondent «Mirow. Ogoł.», p. M. W-icz, opisując uroczystości warszawskie, ze szczególnem uznaniem podnosi porządek, jaki panował na zatłoczonych ulicach miasta podczas bytności Najjaśniejszych Państwa. Bez żadnych krzyków, hałasów, potrącań i t. p., ale jedynie tylko na najłżejszy giest ręką któregoś z członków straży obywatelskiej, tłum cofał się, rozstępował, jak doskonale wyćwiczona armja. «Straż obywatelska — mówi korespondent — z takim powodzeniem pełniła swój obowiązek, że można jej było pozazdrościć».

+ Dyrekcja teatrów warszawskich zawarła umowę z Żeleńskim co do wystawienia «Goplany». Nowa opera polska zjawi się na scenie warszawskiej w pierwszych dniach grudnia. «Termin ten — nadmieniamy — schodzi się szczęśliwie z przypadającym jubileuszem 35-lecia pracy kompozytorskiej znakomitego muzyka».

+ Stan zdrowia kuratora warszawskiego okręgu naukowego, rz. r. st. Ligina, który zaziębił się w drodze z Odesy do Warszawy — jak donosi «Warsz. Dn.» — poprawił się nieco. Ostry przebieg róży na twarzy minął już szczęśliwie.

++ «Kurjer Codzienny» podnosi kwestję upadku resurs prowincjonalnych i przyczynę jego upatruje w zmianach, które przed sześciu laty zostały wprowadzone przez władzę w ustawach poprzednich resurs miejskich. Zmiany te, jak wiadomo, polegają głównie na tem, że zarząd każdej resursy powinien składać się z 6 członków katolików i tyluż prawosławnych, a niezależnie od tego w miastach gubernialnych prezesem resursy ma być z urzędu gubernator miejscowy. Ponieważ największą liczbę członków każdej resursy prowincjonalnej stanowią urzędnicy, po większej części zależni od gubernatorów, przeto czują się oni skrópowanymi w resursie, której prezesem jest gubernator, i dlatego każdy z nich resursy unika. Zresztą to ograniczenie nadaje resursom charakter urzędowy, co nie powinno mieć miejsca, choćby tylko dlatego, że nigdzie w innych guberniach Cesarstwa tego nie ma, a członkowie zarządu są wybierani z pośród mieszkańców danego miasta.

KOESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. J. Jak. w Tel. Drukowane w piśmie polskich ogłoszenie o spadku po Jak., zmarłym w Ameryce, nie daje żadnego punktu oparcia do dalszych poszukiwań co do spadku, jeśli nie podano bliższych szczegółów; Ameryka zbyt wielka. Pogłoski o takich spadkach zakłócają zbyt często spokój rodzin polskich; znamy liczne wypadki, gdzie latami całemi dochodzono, dając się wciągnąć w coraz to większe koszty urojonych spadków, a o jednym tylko słyszełmy wypadku, gdzie uzyskano spadek amerykański, który pokrył trzecią część wyłożonych nań kosztów, nie mówiąc już o zachodach i stracie czasu, wystarczających do zapracowania wyższej sumy. Znaczniejsze spadki bezdziedziczne istnieją przeważnie w wyobraźni jedynie pośredników, których rzemiosłem jest wyzyskiwanie domniemych sukcesorów, nieznanym zamorskich stosunków. Tylko w razie możliwości dania bliższych wskazówek: po kim spadek? gdzie umarł? w jakim stopniu pokrewieństwo? i t. p., radzić moglibyśmy zwrócenie się do któregoś z amerykańskich adwokatów. Podajemy np. adres prezesa Zjednoczenia rz.-katolickiego w Chicago: «Clement J. Belinski, Attorney and counsellor at Law, Chicago, 186 — 188, W. Madison str. U. S. of America». W razie podania nam miej-

scowości, w której zmarł Jak., będziemy prawdopodobnie w stanie udzielenia adresu miejscowego polskiego adwokata.

RÓŻNE WIEŚCI.

1. Technik, p. Kaz. Kępiński, opisuje w liście do «Kur. Warsz.» rozczerwanie swe w Mandżurji. Główną plagą są rozbójnicy, którym rząd chiński podołać nie może, napadający na osady i karawany, rabując i mordując. Następnie klimat tak jest surowy, że p. K., zahartowany 30-letnim pobytom na Syberji, wytrzymać tam nie może i powraca do kraju. Kilku Polaków pracuje w Mandżurji nad linią kolejową, która przechodzi przez środek rozbójniczego gniazda. Wszyscy zrażeni przeciwnościami.

2. Sienkiewicz otrzymał w Zakopanem pismo od burmistrza Zbarama, donoszące mu, że rada miejska postanowiła nową ulicę ochrzcić jego nazwiskiem, a to z wdzięczności za mistrzowski opis oblężenia Zbarama w «Ogniem i mieczem». Burmistrz zapytał się także znakomitego pisarza, czy zgadza się na uchwałę rady miejskiej. W serdecznej i uprzejmej odpowiedzi Sienkiewicz podziękował burmistrzowi i reprezentacji miasta Zbarama za ten miły zaszczyt i dał swoje zezwolenie.

3. Henryk Sienkiewicz opuścił Zakopane, udając się do Wenecji na Lido na trzy tygodnie, poczem powróci do Warszawy. Następnie zamierza udać się do Sienny na czas dłuższy. W poście chce przybyć do Lwowa i może wypowie dwa odczyty, z których jeden wygłoszony byłby na rzecz Towarzystwa dziennikarzy polskich.

4. Podprefektem w departamencie Côtes du Nord, w pow. Lannion, jest Polak, pan Koziarowicz.

KURJER KOŚCIELNY.

DJECEZJE.

* Pisaliśmy w «Kraju» o mających nastąpić nominacjach biskupów na wakuujące u nas stolice biskupie. Obecnie możemy donieść, że Ojciec święty już dokonał rzeczonych nominacji. Odnośnie *brevia* nominacyjne już nadeszły z Rzymu. Na mocy tychże ostatecznie nominowani są: J. E. biskup-sufagan mohylowski, rektor Akademii duchownej, tytularny biskup zenopolitański ks. Franciszek-Albin Symon—nominowany biskupem djecezjalnym płockim; J. E. biskup-sufagan łucko-żytomierski, administrator djecezji łucko-żytomierskiej i kamienieckiej, tytularny biskup dulmeński ks. Cyryl Lubowidzki—biskupem djecezjalnym łucko-żytomierskim i kamienieckim; J. E. biskup-sufagan żmudzki, tytularny biskup tpeński ks. Antoni Baranowski—biskupem djecezjalnym sejneńskim v. augustowskim; administrator djecezji wileńskiej, ks. kanonik Stefan-Aleksander Zwierowicz—biskupem djecezjalnym wileńskim; inspektor Akademii duchownej, ks. kanonik Bolesław-Hieronim Kłopotowski—biskupem tytularnym eleuteropolitańskim (Eleuteropolis) i sufraganiem łucko-żytomierskim i kamienieckim; rektor seminarjum żytomierskiego, ks. kanonik Karol-Antoni Niedziałkowski—biskupem tytularnym samoskim (Samos) i sufraganiem mohylowskim; wreszcie rektor seminarjum kowieńskiego, ks. prałat Gaspar-Felician Cyrtowt—biskupem tytularnym kastoryjskim (Castoria) i sufraganiem żmudzkiem. Ukazy Najwyższe nominacyjne mają się ukazać w przyszłym miesiącu. Konsekracje zaś nowych nominatów odbędą się w połowie października.

* Dnia 31 sierpnia (12 września) J. E. ks. Cyryl Lubowidzki, biskup łucko-żytomierski, obchodził swój jubileusz kapłaństwa. Jest on kolegą akademickim J. E. ks. biskupa kujawskiego Bereśniewicza,

który także w tym samym dniu święcić będzie pięćdziesiątą rocznicę swego wyświęcenia. Portret jubilata podajemy w dzisiejszym N-rze «Kraju», życiorys wraz z opisem jubileuszu, w starożytnym Włocławku, podamy w przyszłym tygodniu.

ZAGRANICZNE.

* We Fryburgu odbył się w drugiej połowie sierpnia międzynarodowy kongres uczonych katolickich, w którym wzięło udział przeszło 600 uczestników z różnych krajów. D. 17 sierpnia zgromadził się członkowie kongresu na mszę św. w kościele św. Michała, poczem rozpoczęto pracę. Obrady odbywały się w sekcjach i na pełnych zebraniach kongresu. Odczytano wiele uczonych rozpraw z dziedziny historii, sztuki, geologii i t. d. Mimo zaproszenia kardynała Jacobiniego, następny kongres za trzy lata nie odbędzie się w Rzymie, ale w Monachium, by wywłaść się z przyrzeczenia danego katolikom niemieckim. Poprzedni kongres w Brukseli i teraźniejszy we Fryburgu ułatwiły katolikom francuzakim wzięcie udziału w kongresie w Niemczech.

KURJER SZKOLNY.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Korespondent «Kurjera Codz.» z Łodzi donosi, że «w świeżo wydanych koncepcjach na szkoły prywatne, władza szkolna udziela pozwolenia na wykłady religij i języka polskiego w mowie ojczystej». Korespondent przekonał się o tem z koncepcji, udzielonej niedawno jednemu z tamtejszych nauczycieli prywatnych. Dowiaduje się także, iż «wkrótce ma być poruszony projekt co do uzupełnienia programu nauk w tamtejszej wyższej szkole rzemieślniczej wykładem języka polskiego. Nowy ten przedmiot byłby prawdziwym dobrodziejstwem dla uczącej się w pomienionym zakładzie naukowym młodzieży, która prawie w całości składa się z Polaków».

** Do żeńskiego Instytutu medycznego w Petersburgu przyjęto 165 kandydatek z liczby 400, ubiegających się o przyjęcie. W pobliżu Instytutu urządzono pensjonat na 36 słuchaczek, w roku zaś przyszłym pensjonat ten zostanie przeniesiony do własnego gmachu, w którym będzie się mogło pomieścić 100 osób.

** Egzamin w Instytucie technologicznym już ukończono: z liczby 1,010 kandydatów, złożyło zwycięzko egzamin konkursowy 400, może być przyjętych 123. Zarząd Instytutu, według informacji «Nowosti», zamierza prosić ministerstwo o pozwolenie otwarcia, na własny koszt, równoległych pierwszych dwóch kursów.

Z A Ś L U B I N Y.

W kościele parafjalnym czekiskim (gub. kow.), odbył się d. 28 b. m. ślub pana Jana Podbereskiego, syna Michała i Heleny z Fergusów z panną Heleną Mikucką, córką Antoniego i s. p. Teofili z Hryncewiczów Mikuckich.

DONIESIENIA.

FISHARMONJE
amerykańskiej fabryki
STORI i KLARK
od 175 rs. i drożej w sklepie fortepianów
P. BORMAN
Wozniesieński pr. № 28, róg Jekaterynhofsk. pr.
W PETERSBURGU.
(4842)

S. KAROLKIEWICZ
MAGAZYN i PRACOWNIA OBUWIA
Petersburg, Wielka Morska № 28. (4843)

Doświadczona Nauczycielka,

z wyższym patentem z matematyki, z łaciną w zakresie 8-miu klas męskiego gimnazjum, z niemieckim i francuskim w zakresie gimnazjalnym, z początkami muzyki, poszukuje lekcji w miejscu lub na wyjazd. Wiadomość: Petersburg, Czernyszew pie-reutok № 20, m. 10.

Były właściciel ziemski w Austrii, skończony prawnik, były oficer, fachowo wykształcony poszukuje posady administratora większym, choćby zniszczonym majątkiem, za pensję i tantjemę z nadwyżki dochodów. Przyjąłby także zarząd większymi lasami. Reflektuje przede wszystkim na posadą stałą. Zgłoszenia do administracji «Kraju» pod P. Y.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

(Rezultaty reformy wódczanej. Działalność kuratorów trzeźwości. Monopol i szkolnictwo ludowe. Projekt monopolu solnego).

Wobec blizkiego już wprowadzenia do Królestwa polskiego monopolu wódczanego, nie pozbawionem znaczenia będzie bliższe przypatrzenie się skutkom, jakie reforma ta wywołała w prowincjach, w których monopol był czynnym czas pewien. Danych dostarczy nam świeżo wydany przez główny zarząd dochodów niestałych i rządowej sprzedaży trunków zbiór opinii w tym względzie gubernatorów, marszałków szlachty i innych osób kompetentnych; pod uwagę brać będziemy głównie dane, dotyczące kraju południowo-zachodniego, jako pozostającego w warunkach ekonomicznych, najbardziej do warunków Królestwa zbliżonych.

Ekonomiczną stronę reformy porusza tylko gubernator podolski i na podstawie danych, otrzymanych w ciągu drugiego półrocza 1896 r. (reforma wprowadzona została w lipcu r. z.), podaje, iż dochód ze sprzedaży trunków zmniejszył się w ciągu pierwszego miesiąca o 50 proc., w następnych jednak miesiącach ciągle wzrastał i już w czwartym zmniejszenie stanowiło tylko 23 pr., a naogół w ciągu półrocza 26 proc. pierwotnego dochodu. Tak znaczne naogół obniżenie dochodu jest jednak zrozumiałe, jeżeli się weźmie pod uwagę, iż z wprowadzeniem reformy liczba miejsc, gdzie się odbywała sprzedaż trunków, zmniejszyła się w gub. podolskiej o 34 pr., a miejsc drobnej sprzedaży na kieliszki nawet o 81 proc. Z natury rzeczy najwięcej poszkodowaną została przytem żydowska ludność guberni, w której rękach przedtem pozostawał prawie cały handel trunkami: po wprowadzeniu monopolu rządowego, przeszło 730 osób wyznania mojżeszowego usunięto od zajęcia szynkarskiego.

Po za tem uwagę referentów zwracał głównie wpływ reformy na zmniejszenie się pijaństwa wśród ludu i pod tym względem jednogłośnie zaznaczono dodatni skutek monopolu. Jedni, jak np. podolski gubernator, przypisywali to usunięciu z handlu okowitą żydów, którym zarzucali systematyczne rozpajanie ludu; drudzy widzieli przyczynę zmniejszania się konsumpcji wódki w zniesieniu szynkowni i usunięciu przez to sposobności do picia, inni wreszcie przypisywali to działalności kuratorów trzeźwości. Naogół jednak zaznaczono pomyślny zwrot w tym kierunku i nacisk szczególnie kładziono na dodatni skutek konieczności zakupu wódki w składach wyłącznie za gotówkę, co usuwa tyle rujnujący przedtem zwyczaj kupna wódki wzamian za ubranie, narzędzia i inne ruchomości gospodarki włościańskiej.

Obok tego jednak podniesiono też wiele ujemnych stron i niedokładności systemu monopolowego, domagających się szybkiej zmiany i uzupełnienia. Do nich w pierwszym rzędzie należy brak zakładów, mogących zastąpić poprzednie szynki, które niewątpliwie miały duże znaczenie, jako miejsce zebrania ludności biednej. Brak tego rodzaju zakładów pociąga za sobą albo pijaństwo na ulicy, albo co gorzej, powstawanie szynków potajemnych, których właściciele, udając gościnnych gospodarzy, rozpajają ludność i zajmują się lichwą. Z tego też punktu widzenia, zakładanie gospód i herbaciarni staje się koniecznością, powszechnie uznawaną.

Potrzebę tę zadawalnia w pewnej mierze działalność kuratorów trzeźwości, ale, jak stwierdza organ ministerstwa skarbu, organizacja herbaciarni dotychczas nie stanęła na podstawach trwałych. Zbyt często po dużych wydatkach na otwarcie herbaciarni, nie odpowiadających ani zakresowi potrzeb miejscowej ludności, ani funduszom kuratorów, komitet staje przed dylematem zamknięcia zakładu, albo podtrzymywania go kosztem działalności swej w innym kierunku. A działalność ta może być bardzo rozmaita, jak tego dowodzi rozesłana niedawno do kuratorów broszura, wydana przez ministerstwo skarbu, a zawierająca wskazówki, jakie praktyczne środki powinny kuratorja trzeźwości mieć na widoku. Tutaj więc należy zaliczyć i tanie kuchnie, i czytelnie, i teatry ludowe, i odczyty, i chóry śpiewackie, i zabawy ludowe it. d. To też rozrządzanie funduszami kuratorów powinno być jak najbardziej oszczędne i zastosowane ściśle do warunków miejscowych.

Wśród działalności komitetów trzeźwości w kraju południowo-zachodnim korzystnie wyróżnia się czyn-

ność wołyńskiego komitetu. Obok utworzenia licznych herbaciarni, czytelnie ludowej i sali dla odczytów, komitet zwrócił uwagę na organizację rozrywek dla ludu, i w tym celu zużytkował istniejący u żytomierzan zwyczaj urządzania podczas świąt wielkanocnych zabaw tanecznych, biorąc na siebie urządzenie podobnej zabawy. Rezultat przeszedł oczekiwania, bo pomimo zupełnego wykluczenia napojów gorących i opłaty 25 kop. od każdej pary wchodzącej na salę, zebrało się przeszło 500 osób, wobec czego komitet powtórzył zabawę jeszcze 4 razy i powziął postanowienie prowadzenia i nadal tych rozrywek, chroniących młodzież od uczęszczania do knajp i traktjerni. Nowość ta jednak nie wszędzie zyskała uznanie i komitet chersoński np. uważa urządzenie zabaw podobnych za nieodpowiednie dla kuratorów trzeźwości «gdyż muzyka i tańce nie wpływają na umoralnienie mas». Otóż zdaje się nam, że tkwi w tem twierdzeniu błąd zasadniczy, bo, przedewszystkiem, nie wszystko co «nie wpływa na umoralnienie» ludności (np. gimnastyka) działa demoralizująco, a powtóre, głównem zadaniem kuratorów trzeźwości jest odciągnięcie ludu od pijaństwa, a że ten cel zostaje w zupełności osiągnięty drogą dostarczenia godziwych rozrywek, można umoralnienie ludu pod innemi względami zostawić pieczy naturalnych jego kierowników duchowych—duchowieństwu.

Do najmniej spodziewanych rezultatów reformy wódczanej należy niewątpliwie, teraz dopiero ujawniony, szkodliwy wpływ jej na... szkolnictwo ludowe. Okazało się bowiem, że wraz z reformą większość gmin miejskich i wiejskich pozbawioną została dość znacznego dochodu, w postaci opłat, pobieranych od szynkarzy za prawo handlu spirytualjami. Opłaty te w znacznej części szły na utrzymanie szkół, a po wprowadzeniu monopolu źródło to dochodu wyschło. Wobec tego ministerstwo oświaty wydało okólnik, polecający gminom wszczać na własną rękę starania o pokrycie powstałego w ten sposób niedoboru z funduszy skarbowych. Omawiając tę kwestję, «Kijewlanin» robi słuszną uwagę, że wobec zupełnej dowolności określenia wysokości opłaty za prawo handlu spirytualjami, ogromnie trudnem będzie przeprowadzenie w praktyce owej kompensacji strat, poniesionych przez gminy, i proponuje ze swej strony takie rozstrzygnięcie kwestji, aby państwo na rzecz szkół ludowych zwracało do rozporządzenia gmin pewną część pobranej akcyzy, stosownie do ilości zaludnienia. Możliwoby, naturalnie — dodaje «Kijewlanin» — zamiast tego, wprost wyznaczyć pewną sumę na szkol-

nictwo ludowe i przelać takową do rozporządzenia odnośnej dykasterji, ale właśnie ów pierwszy sposób ma tę wyższość, iż powołuje do udziału w pracy nad oświatą żywioł miejscowy, co jest rzeczą ogromnego znaczenia.

Dostarczenie środków na oświatę ludową ma również na celu i projekt inż. Konradiego—zmonopolizowanie przez ziemstwa i miasta handlu solą, który podajemy tu za «Gazetą Losowań». Punkt wyjścia autora projektu jest ten, iż wobec dużych zysków, jakie otrzymują pośrednicy przy handlu tym artykułem pierwszej potrzeby, opartych na ogromnej różnicy między ceną soli w kopalniach (5—8 kop. za pud), a sprzedażą (40—60 kop.), nie usprawiedliwionej bynajmniej kosztami transportu i mielenia (22 kop.), zysków, obliczonych przez p. K. na 10 milj. rubli—należy, nie zniżając ceny, która przy przeciętnej konsumpcji $\frac{3}{4}$ puda na osobę, nie stanowi wielkiej różnicy, zmonopolizować handel solą w rękach ziemstw i miast z warunkiem, aby cały zysk przekazać na oświatę ludu.

Bez względu na sympatyczny cel projektu, musimy z góry zaznaczyć, że widzimy w nim nie tylko nie mającą żadnej nadziei urzeczywistnienia abstrakcję, ale i z teoretycznego punktu widzenia system niepożądany, bo zbyt ni rozwój monopolów połączony jest zawsze z uszczerbkiem dla inicjatywy prywatnej.

J. G—r.

Z WYSTAWY KIJOWSKIEJ.

VII.

Kijów, 22 sierpnia.

Obok uroczej «Leśniczówki» hr. Józefa Potockiego, rozsiadł się pretensjonalnie, zbudowany z białej brzozy pawilon (nie księcia, jak mylnie podano) pana W. Koczubeja, właściciela ziemskiego guberni czernihowskiej i połtawskiej. Tu gospodarstwo leśne ma pierwszeństwo przed rolnem, na ubogiej prowadzonem glebie; w pawilonie więc p. Koczubeja sporo okazów przemysłu i wogóle eksploatacji leśnej, a koroną tych okazów jest prawdziwie wspaniały stół drewniany, którego blat składa się ze zrębu ogromnej lipy, przeszło sążeń w średnicy, podstawę zaś stanowią w rodzaju gordyjskiego węzła splecione konary.

Wzorowe gospodarstwo leśne znajdujemy też przedstawione i w sąsiednim, skromnym ale gustownym pawilonie hr. Marji Branickiej (z Białe-Cerkwi), i hr. Władysława Branickiego (ze Stawiszcz). Otaczające pawilon «szkółki» leśne grają tu główną rolę, sam zaś pawilon, przepełniony okazami rozmaitego rodzaju produkcji przemysłowych, jak: cukru, spirytusu, maki i innych, z licznych fabryk, do hr. Branickich należących, szczegółowe opisy gospodarstw, wykazy i tabele statystyczne uzupełniają poglądowe przedstawienie wzorowej i na szeroką

skale postawionej administracji dóbr nazwanych.

Minawszy tak zwany pawilon wielkościący, pomiędzy elektryczną fontanną promienną (*fontaine lumineuse*) i pawilonem hr. Konstantego Potockiego, natrafiamy pawilon Jasnohorodki, podkijowskich dóbr pani Sarjusz-Zaleskiej. Pełen eleganckiej kokieterji architektonicznej, mały ten, ale gustowny pawilonik winien zwracać już tem uwagę, że jest zbudowany przez prostych wiejskich cieśli w Jasnohorodce i z miejscowych wyłącznie materiałów. Bogato przystrojony wewnątrz w wieńce i snopy świeżo żętego zboża pawilon jasnohorodecki mieści całe muzeum przemysłowo-rolnicze, świadczące, iż niezależnie od wzorowo prowadzonej gospodarki rolnej, wszystkie niemal gałęzie przemysłu wiejskiego są tam należycie uprawiane. Wśród rolników budzi interes kolekcja dwudziestu przeszło okazów gleby gruntów jasnohorodeckich, odznaczającej się, jak to widać z dołączonej do okazów analizy wielką różnorodnością, przeważnie jednak piaszczystą. W Jasnohorodce oddawna, pod kierownictwem administratora, p. Rutkowskiego, robią się próby lokalizowania przenośnych płasków za pomocą nasadzeń roślinnych. W pawilonie wystawiono dwa przeszliczne modele zalesienia ogromnych jarów w majątku jasnohorodeckim. Pawilon otaczają szkółki leśne, a wśród nich umieszczono okazy jasnohorodeckiej pasieki.

Tuż obok pawilonu Koenig'a, znanego przemysłowca i właściciela ziemskiego w gub. charkowskiej, budzi również zajęcie okazami rozmaitych fabrycznych produkcji. Wreszcie ustawiony na samym szczycie terytorjum wystawy pawilon pp. Idzikowskiego (księgarza-wydawcy) i Wysockiego (fotografa), ściągają tłumy ciekawych kolekcjami książek z dziedziny agronomji i przemysłu, oraz widoków wystawy, pięknych sztychów, obrazów i fotografii wszelkiego rodzaju.

Z powodu braku miejsca opuszczam cały szereg pozostałych jeszcze pawilonów, a podam wzmiankę o zakończonej w przeszłym tygodniu wystawie drobiu i trwającej obecnie wystawie owiec i trzody chlewnej. Wystawa drobiu była nieliczną w okazy; podziwiano indyki księcia Repnina; gęsi nie nadesłano. Wystawa owiec i trzody chlewnej powszechnie budzi zajęcie i ściągają tłumy specjalnie *ad hoc* do Kijowa przybywającej publiczności. Wśród wystawionych okazów stad miejscowych owiec wyróżniają się barany elektorat-negretti hr. Józefa Potockiego, właściciela najdawniejszego w kraju stada owiec cienkorunnych, dalej owce-karakule z hodowli hr. Marji Branickiej, merynosy-rambouillet hr. Poletyło i inne. W dziale chlewnym prym trzymają czystej krwi linkoln'y, hodowli Antoniego Budny z lubelskiego, po wysokiej zakupione cenie; berkszyry i jorkszyry hr. Marji Branickiej, tegoż rodzaju chlewne p. Emeryka Mańkowskiego, Jana Potockiego i innych.

Mikołaj Trzaska.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— W r. 1894 została znizowana taryfa na przejazd pasażerów prawie na 70 proc. i wywołała takie zwiększenie ruchu osobowego, iż zaraz w pierwszym roku znizka ta

nie dała deficytu. Znizowaną jednak została taryfa nie na wszystkich odległościach; powodując się bowiem ostrożnością, pozostawiono bez zmiany taryfę na odległościach do 160 wiorst. Wobec jednak tak pomyślnych rezultatów taniej taryfy, postanowiono zrobić próbę, obniżając ją i na krótkich odległościach. W tym celu wprowadzono bilety powrotne, sezonowe i abonamentowe dla ruchu podmiejskiego, ze znizką taryfy od 30—40 proc. Ogłoszone obecnie sprawozdanie wykazuje, iż w ciągu 4 miesięcy letnich roku zeszłego ruch osobowy w komunikacji podmiejskiej zwiększył się o 23 proc., dochód zaś zmniejszył się o 1,4 proc. Jest to wynik bardzo pomyślny, stwierdza bowiem, że nawet przy tak znacznej obniżce (od 30 do 40 proc.) i w terminie krótkim, 4 miesięcy, dochód prawie nie ulega zmianie. Wobec tego oczekiwać można wkrótce obniżenia taryfy na odległościach krótkich, jako stałej zasady.

— Projekt uregulowania działalności komiwojażerów został już przez ministerstwo skarbu opracowany. Obecnie — jak donosi «Now. Wr.» — zanim zostanie wniesiony do Rady państwa, będzie go rozpatrywać rada, złożona z przedstawicieli komitetów giełdowych i izb skarbowych, którą w tych dniach mają zwołać przy departamencie handlu i przemysłu. Naradę ową uznano za pożyteczną wskutek różnicy zdań komitetów giełdowych i izb skarbowych. Pierwsze oświadczyły się przeciwko regulaminowi działalności komiwojażerów, jako krępującemu swobodę handlu; drugie natomiast domagają się wprowadzenia regulaminu bardzo surowego.

— «Przeg. Techn.» podaje, iż ogólna długość dróg żelaznych w r. 1895 wynosiła 698 tys. kil. Na pojedyncze części świata przypada: na Amerykę — 370 tys. kil., Europę — 250 tys., Azję — 43 tys., Australję — 22 tys. i Afrykę — 18 tys. kil. Najwięcej dr. żel. posiadają Niemcy — 46 tys. kil., biorąc jednak stosunek długości dr. żel. do powierzchni państwa, na pierwszym miejscu postawić należy Belgję — 18,8 kil. na 100 kil. kw., w stosunku zaś do ludności — Szwecję — 19,8 kil. na 10 tys. mieszkańców. Wartość wszystkich dróg żel. obliczają na 68,963 mil. rubli.

— Celem zapobieżenia nadużyciom z biletami, dokonywanym przez pasażerów kolejowych, zwłaszcza w komunikacjach podmiejskich, ministerstwa: komunikacji i skarbu — według informacji «Nowosti» — wydały rozporządzenia, aby na stacjach: Wilno (libawo-romeńskiej i poleskiej dr. żel.), oraz Mińsk (libawo-romeńskiej i mosk.-brzeskiej dr. żel.) wcale nie sprzedawać biletów abonamentowych i powrotnych, a zato wprowadzić w komunikacji z miejscowościami podmiejskimi bilety jednorazowe po cenie znizonej.

— Departament handlu i przemysłu — według informacji «Piet. Wied.» — przygotowuje projekt prawideł, mających na celu zabezpieczenie handlu lasem od nadużyć. Projekt ten, mający być wniesiony do Rady państwa na sesji najbliższej, skierowany jest przeciwko eksploatowaniu włościom przez handlarzy.

— Do Kijowa przybyli najpoważniejsi cukrownicy okręgu miejscowego. Zjazd ten jest w związku z posiedzeniem członków wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników, które po raz pierwszy ma się zgromadzić na sesję ogólną.

— Komisja, opracowująca projekt ustawy wekslowej — według doniesienia «Now. Wrem.» — zajęła swe już ukończyła. Projekt przesłano do rozpatrzenia stosownym ministerstwu.

Listy premjowe Banku szlacheck.: 205,00
Akcje banków: dyskontowego — 660, międzynarodowego — 560, ruskiego — 409, wileńskiego ziemskiego — 600, kijowskiego ziemskiego — 725, Besarabsko-taurydzkiego ziemskiego — 596, petersbursko-tulskiego ziemskiego — 385, poławskiego ziemskiego — 575. **Listy zastawne 5-proc.:** wileńskie — 101,00, kijowskie — 101,50, charkowskie — 101,50, poławskie — 101,50, moskiewskie — 101,50, Besarabsko-taurydzkie — 101,00. **Giełda warszawska** dnia 4-go września: Listy zastawne ziemskie 100,10, m. Warszawy: 5-proc. 101,80, 4¼-procent. nie not., akcje Banku handlow. 482. **Money:** Funt szterling — 9 rs. 41,5 kop., marka — 46,12 kop., frank — 37,32 kop., gulden — nie notowany.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE i MĄKA. Rynki zagraniczne. Na rynkach europejskich i w Ameryce ostatnimi czasy notowano nagły wzrost cen zboża. Ziarna rosyjskiego wszędzie było mało, zato z innych krajów dowoży były większe, ale to nie wpłynęło na niżenie się ceny i tylko ożywiło obroty handlowe. Według ostatnich wiadomości płacono — w **Królewcu:** pszenicę rosyjską 78, żyto rosyjskie 73, owies rosyjski 75, jęczmień rosyjski 64; w **Londynie:** pszenicę 125 — 132, owies 64 — 74 jęczmień 64; w **New-Yorku:** pszenicę 100—114.

Na rynkach wewnętrznych w ostatnich dniach panuje usposobienie wyczekujące, wskutek tego, że dotąd nie wyjaśniono dokładnie stanu zapasów wewnętrznych i konjunktur na rok przyszły. Ogólnie biorąc, konjunktury te są niepocieszające: w wielu guberniach ostatnie dwumiesięczne upały przeszkodziły siewom, albo też wypaliły nowozasiane ziarno; kartofle też w wielu miejscach przepadły i gazety zaczęły pisać o energicznem zorganizowaniu pomocy dla guberni, dotkniętych nieurodzajem. W ostatnich dniach płacono — w **Odesie:** pszenicę 110, żyto 70—71, owies 67—70, jęczmień 47; w **Libawie:** żyto 74, owies 73—75. W **Warszawie** — według doniesienia «Gaz. Handlowej» — tendencja dla pszenicy i żyta w ubiegłym tygodniu była słabsza, gatunków wyborowych na rynku nie było. Płacono za pszenicę wyborową (korzec) 6,90 — 7,15, żyto wyborowe 4,60—4,72, owies 2,80 — 3,10, jęczmień bez obrotu. Ceny maki pozostały bez zmiany.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na fundację imienia Mickiewicza: Walery Giedgowd z Juzówki rs. 5; St. Rechniewski rs. 10; Wanda i Leokadja Rechniewskie rs. 5; z Kankazu: Kazimierz Turkul rs. 3, Michał Sadkowski rs. 3, Stefan Łysakowski rs. 3, Józef Ostromecki rs. 3, Dyonizy Ostromecki rs. 2, Wilhelmina Ostromecka rs. 1, Wicłó Sorożkiewicz rs. 1, Jan Sytnowski rs. 1, Piotr Staszek rs. 1, Stanisław Jankowski rs. 1, Józef Sarnowski rs. 1, Antoni Rożański k. 50, Jan Wojnosz rs. 1, Józef Łuckos rs. 3, Józef Skawiński rs. 1, Szymon Skawiński rs. 1 — razem rs. 26 k. 50; zebrane przez St. Gładkowskiego rs. 8. Razem z poprzednimi rs. 650.
Na zakład naukowy imienia Asnyka: Józef Ostromecki k. 50.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Ostatnie notowania. **Giełda petersburska** dnia 25 sierpnia: **Pożycki premjowe:** I emisji — 285,00, II emisji — 245,00.

GAZETKA KSIĘGARSKA.

NOWE KSIĄŻKI,

WYDANE W REDAKCJI „KRAJU”.

Chr. Ufer. **Wierwoność i wychowanie dziewcząt.** Warszawa, 1897, in 16-o, str. 118. Paprocki.

Choroby i wowe już podobno zranie były medycyną starożytną; w wiekach średnich i nowszych one prawdziwą plagą ludzkości stały się, a obecnie znowu rozpowszechnienie nad światem. Wobec tego powinniśmy być wdzięczni doktorowi M. Goldbaumowi za przetłumaczenie popularnego dzieła Ufera, który, nie domagając się radykalnych zmian w systemie wychowania dziewcząt, uwzględnił konieczne wymagania życia praktycznego, podaje takie rady, które wykonać łatwo, zabezpieczając przynajmniej w pewnym stopniu młode pokolenie od przykrych skutków nerwicy dziedzicznej. Autor zwraca uwagę na prowadzenie dzieci w domu i szkole i rzuca jasne światło na te wypadki, w których najczęściej upatrujemy wady charakteru, zamiast właściwej przyczyny — zbytnej pobudliwości nerwowej. Inteligentne matki i inne osoby, zajmujące się wychowaniem dzieci, powinny by odczytać z uwagą dzieło Ufera.

H. Orsza. **«Kto był Mickiewicz?»** Warszawa, 1897, in 8-o, str. 48. Wizbek.

Książeczka ta, przeznaczona dla szerokiego kręgu czytelników, napisana dość przystępnie, tania, bo cena jej wynosi tylko 5 kop. powinna znaleźć szerokie rozpowszechnienie. Na pytanie, zawarte w tytule, autor odpowiada zwięzłym zyciorysem wielkiego poety, streszczeniem dzieł jego najważniejszych i przytoczeniem z nich kilku wyjątków, szczególnie balad i paru ustępów z „Pana Tadeusza”. Widzimy więc, że autor obrał metodę trafną i niejednego ze swych czytelników zapewne zachęci do bliższego poznania się z dziełami poety, a to właśnie powinno być głównym celem podobnego rodzaju studiów popularnych. W wyborze wyjątków autor widocznie kierował się tem, ażeby uwzględnić głównie te ustępy, w których lud występuje, lub gdzie ludowa brzmiała. Dlatego znalazły się tu „Lilje”, „Rybka”, „Dziady”; niektorzy sprawodawcy uważają wybór ten za tendencyjny, gdyż „panowie” występują tu w barwach niesympatycznych. Przeciwnie temu przypuszczeniu przemawiają jednak umieszczone w książce przez pana O. wyjątki z „Pana Tadeusza”, traktujące o uwolnieniu chłopów sopolcowskich od pańszczyzny.

Gustaw Manteuffel. **«Cywilizacja, literatura i sztuka w dawnej kolonii zachodniej nad Bałtykiem.** Kraków, 1897, in 8-o, str. 123. Spółka wydawnicza.

Obecne prowincje nadbałtyckie, niegdyś siedlisko zakonu rycerskiego, bogate miasta tamtejsze, zamki warowne, cała ziemia, na której ścięły się cywilizacje różnoplemienne, stanowią bogaty teren dla historyka. P. Manteuffel dzieło swoje rozdzielił na trzy części, odpowiadające trzem okresom rozwoju cywilizacyjnego w kraju tamtejszym: pierwszy okres obejmuje wieki XII do XV, drugi — stulecie XVI, trzeci wreszcie wiek XVII i XVIII. Wspomnienia historyczne, opisy dzieł sztuki architektonicznej, rzeźbiarskiej i malarzkiej, wiadomości o cechach rzemieślniczych, opisy strojów i urządzenia domowego, notatki o pisarzach miejscowych i t. d., t. d., wszystko to składa się na obraz imponujący, jakkolwiek trochę sucho nałożony. Liczne ryciny zdobią książkę.

Brzecki. **Niby... bajki. Trylogia.** Warszawa, 1897, in 16-o, str. 94.

Pierwsze dwie części tej trylogii wychodzą obecnie w drugim wydaniu; przedmiotem ich jest „pieniądz” i „szczęście”; trzecia, traktująca o „ślawie”, po raz pierwszy ujrzana światło dzienne. Autor tu nie trzyma się gruntu ogólnego, ale za przedmiot swych żartów obrał upatrzoną przez siebie osobistość, przez co pracy swej nadał charakter intrygujący. Pierwsza część jest znacznie dowcipniejsza od drugiej, a druga od ostatniej.

Wiadomości wydawnicze.

Artykuły, które weszły w skład Nr-u 46 „Kraju” z roku 1885, poświęconego w całości Adamowi Mickiewiczowi, ukazały się obecnie nakładem tutejszej księgarni K. Grendyszyńskiego w oddzielnej książce p. n. „Książka zbiorowa ku uczczeniu Adama Mickiewicza w stuletnią rocznicę urodzin poety”.

„Zarys najnowszej literatury polskiej” Piotra Chmielewskiego, obejmujący okres od 1864 do 1896 roku, wyjdzie wkrótce z druku w IV znacznie powiększonej edycji.

Drugi tom dzieła Marjana Zdziechowickiego „Byron i jego wiek”, poświęcony Czechom, Rosji i Polsce, wyszedł świeżo w Krakowie.

Ukazała się obszerna monografia pióra Stan. Tarnowskiego, poświęcona twórczości Henryka Sienkiewicza.

OSTATNIE NOWOŚCI.

Eljasz W. Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnicy. Z 58 ilustr. i mapą Tatr. Wydanie piąte, przerobione i uzupełnione, w oprawie, rs. 2. Gawalewicz M. Niczyja, pow., rs. 1 k. 60.

Hörsick F. Juliusz Słowacki (1809—1849), biografia psychologiczna, 3 tomy, rs. 6.

Jankowski Cz. Powiat oszmiański. Materiały do dziejów ziemi i ludzi. Część druga, rs. 3.

Jasieński A. M. Współcześni powieściopisarze angielscy: Hall Caine, R. Kipling, G. Allen i T. Hardy, szkice literackie, rs. 1 k. 20.

Junosza K. Przeszkoda, nowela sportowa, k. 60.

Kneipp S. ks. Mój testament dla zdrowych i chorych, rs. 1 k. 40.

Konopnicka M. Nowe latko, z rysunkami P. Stachewicza, rs. 2.

— Nowele, rs. 1 k. 50.

Krasnowolski A. Systematyczna składnia języka polskiego, rs. 1.

Krakowski N. Wykład teoretyczny i praktyczny korespondencji handlowej, rs. 7 k. 50.

Krzywicki L. Kurs systematyczny antropologii. I. Rasy fizyczne, k. 50.

Książki humoru polskiego. Zebrał, ułożył i objaśnił K. Bartoszewicz. Dotąd wyszło zeszytów 16 po k. 25, pocztą po k. 30. Przedpłata za całość (4 tomy) rs. 6, z przes. poczt. rs. 7 k. 60.

„Lawn-Tennis” i jego zasady, spolszczone według podręczników angielskich i niemieckich. W oprawie, rs. 1.

Mańkowski A. Moja Helenka, powieść współczesna, rs. 1 k. 20.

Misiewicz M. dr. Andrologia. (Choroby mężczyzny), rs. 1 k. 40.

Mycielski J. Książkę „Panie Kochanku” w świetle własnej korespondencji, studium historyczne, k. 75.

Niedziałkowski K. ks. Nie tędy droga, szanowne panie! (Studium o emancypacji kobiet), rs. 1.

— Miraże mądrości, rs. 1 k. 30.

Niezbędny podręcznik dla używających w domu kuracji Kneippa, k. 50.

Ochorowicz J. dr. Fizjologia wyściągów w ich stosunku do krajowej hodowli koni, rs. 1 k. 20.

Pelczar J. ks. Rozmyślenia o życiu kapłańskim, czyli ascetyka kapłańska, 2 tomy, rs. 5 k. 40.

Peters F. ks. Wejście w świat młodej panienki. Niebezpieczeństwa moralne i środki zabezpieczające, k. 50.

Prus B. Faraon, pow., 3 tomy, rs. 3.

— Lalka, powieść z portretem autora, 2 tomy. Wydanie jubileuszowe, rs. 1 k. 20.

Reymont S. W. Fermenty, powieść, 2 tomy, rs. 2.

— Spotkanie, szkice i obrazki, rs. 1 k. 50.

Sędziak J. dr. Choroby nosa, jego zatkanie oraz jamy nosogardzieli, rs. 3.

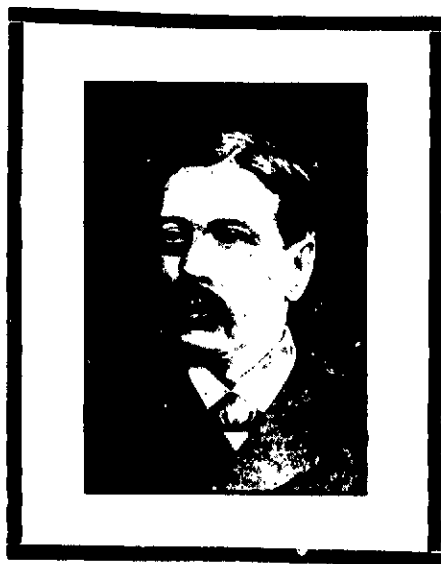
Sienkiewicz H. Na jasnym brzegu, nowela, rs. 1.

(Książki, wymienione w „Gazecie Księgarskiej”, można nabywać za pośrednictwem księgarni K. Grendyszyńskiego w Petersburgu, ulica Jekateryńska 2).



J.-K. Plebański.

W dniu 20 sierpnia r. b. w Izdebnie, w pow. błońskim, gub. warszawskiej, zmarł ś. p. J.-K. Plebański, b. profesor b. Szkoły głównej, wielce zasłużony

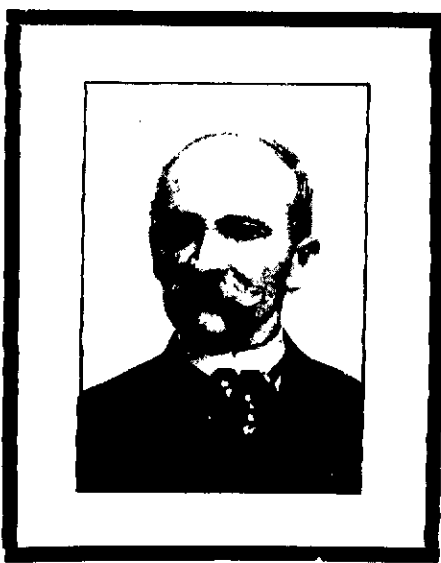


w świecie naukowym polskim. Zmarły przez lat kilka (od r. 1880) był redaktorem „Biblioteki Warszawskiej” i „Encyklopedji Wychowawczej”, oraz członkiem komitetu Tow. kred. ziemskiego. Cześć jego pamięci! (4897)



Ludwik Waniewicz,

zmarł w Kielcach dnia 27 listopada 1896 roku, wice-prezes tamtejszego sądu okręgowego.



Żołobnem echem odbiła się ta wiadomość po całym mieście i okolicy, gdzie długoletniem bez skazy urzędowaniem, łatwością obejścia i chętnym w usługach publicznych udziałem, powszechny zaskarbił sobie szacunek. Urodzony w roku 1819 w Krakowie, tam skończył szkołę i wyższe kursy na wydziale prawnym uniwersytetu jagiellońskiego. W r. 1841 przeniósł się do Królestwa i rozpoczął służbę w linii sądowej. Po odbytej aplikacji został sekretarzem prokuratora kieleckiego trybunału cyw., potem asesorem, podprokuratorem i sędzią prezydującym sądu poprawczego w Chęcinach. W 1864 r. przeniesionym został do Radomia na posadę prokuratora trybunału cywilnego, następnie na sędzię apelacyjnego Król. polsk. w Warszawie, a wreszcie na prezesa tryb. radomskiego, gdzie zarazem mianowany presem rady zakładów dobroczynnych tamtejszej gubernii, na stanowisku tem czynnością swą wielkie położył zasługi. Przy organizacji sądownictwa w r. 1876 został wice-prezesem sądu okręgowego radom-

NEKROLOGJA.

skiego, zkał, na własne żądanie, przeniesiony został na taką posadę do Kielc i tu aż do śmierci lat kilkanaście z chlubą przeżywał w wydziale hipotecznym. Biegły prawnik, dla wszystkich przystępny, bez wyniosłości, uprzejmy i chętny, nikomu i nigdy nie odmówił pomocy i światłej rady. W sprawach hipotecznych był, można powiedzieć, wyrocznią, nie dopuścił tam nieczyjej krzywdy, ale dla blżej formy nie poświęcił zasady, ani sprawiedliwości. To też 55 lat w czynnej przepędził służbie, użyteczny dla kraju i społeczeństwa, otoczony szacunkiem kolegów i podwładnych, proszony przez nich, by nie opuszczał swego stanowiska i nie wychodził do emerytury. (8)

Wysokie, wszechstronne wykształcenie, dar słowa, gościnność w domu, miłośnictwo i dobroczynność dla biednych, oto cechy człowieka, którego śmierć wywołała szczerą a ogólną smutek. Cześć jego pamięci, a pokój tej zacnej duszy.

Hrabina Eleonora Scibor-Marchocka.

Dnia 15 czerwca zmarła w Odesie obywatelka gub. chersońskiej, hrabina Eleonora Scibor-Marchocka, w wieku lat 78, wdowa po ś. p. Karolu hr. Scibor-Marchockim, b. właścicieli klucza Muńkowieckiego na Podolu. (4802)

Roch Gnoiński,

b. oficer b. wojsk polskich, ozdobiony dwoma krzyżami „Virtuti militari”, zakończył życie w dniu 15 z. m. w Leżyczce pod Łęczycą.

Ś. p. Roch był urodzony w dniu 14 sierpnia 1807 r. z ojca Stanisława i Brygidy z Duninów, doczekał się bardzo późnej starości. (4898)

Konstanty Salistrowski,

właściciel majątku Kuszłany, w pow. oszmiańskim, zmarł d. 7 sierpnia r. b., przeżywszy lat 68. Człowiek prawy, cichy i dobry. Pokój ceniom jego. (4896)

KRONIKA POŚMIERTNA.

Bironowa Kassyla z Borodziezów, żona dym. pułkownika, lat 51 — w Warszawie. Brzeski Stanisław, administr. dóbr Pieswidła, lat 37 — w Pieswidłach. 20 sierpnia Burzyńska Aniela z Krasuskich, lat 67, wdowa po doktorze med. i obyw. m. Warszawy — w Warszawie. Czarnowski Józef, b. urzędnik b. dyrekcji ubezpieczeń i obywatel m. Warszawy, lat 73 — w Warszawie. Dąbrowska Weronika z Łęskich — w Samostrzelu, w Wielkiem Księstwie poznańskim, 20 sierpnia. Daun Alfons, pianista i kompozytor, lat 45 — w Krakowie. Dembski Piotr, lat 87, naczelny lekarz szpitala wojakowego w Carskiem-Siole — w Petersburgu. Gaszyńska Tekla-Teresa, zakonnica reguły św. Benedykta, lat 56 — w Przemyslu. Guloteu-Schmidt Eliza z książąt Stuartów, wdowa po doktorze, lat 44 — w Warszawie. Górski Erazm, właściciel apteki, lat 40 — w Kownie, 22 sierpnia. Jaworowski Henryk, obywatel ziemski, lat 61 — w Warszawie, 18 sierpnia. Kalinowska Wanda z Dzwonkowskich, lat 30 — w Znamieniu, gub. chersońskiej. Kamiński Władysław, lat 50 — w Lublinie. Kobylński Józef, właściciel dóbr Waworków — w Lipowej. Koczejewski Wacław, b. eksped. „Kurjera Warszawskiego”, lat 34 — w Warszawie. Kondratowiczowa Marja z Łanckorońskich, żona obywatela, lat 52 — w Jarosławiu pod Warszawą. Krajewska Teofila z Dubrowskich, lat 33 — w Lublinie. Leśniewska Antonina z Debickich — w Strzemieszycach, 4 sierpnia. Leszozynski Ignacy, b. obywatel ziemski — w Warszawie. Michalewski Franciszek, b. patron trybunału siedleckiego, b. obrońca prokuratorji Królestwa polskiego, adwokat przysięgły — w Siedlcach. Milecka Krystyna z hr. Poninich, wdowa po właścicielu dóbr w Królestwie polsk., lat 63 — w Krakowie. Minasiewicz Laura ze Szwaudrów, wdowa po obywatelu ziemskim, lat 84 — w Warszawie, 25 sierpnia.

Na Kijowskiej Rolniczo-Przemysłowej Wystawie 1897 roku

KSIEGARNIA

LEONA IDZIKOWSKIEGO

WE WŁASNYM PAWILONIE

poleca następujące dzieła z zakresu rolnictwa, technologii i t. d.:

Ball. Mechanika doświadczalna, w przekładzie Kramazyka, ze 100 rys., rs. 1.
Barański. Chów koni, poprzedzony wykładem ogólnych zasad hodowli zwierząt gospodarskich. Z 21 rycinami, najcelniej, rs. 1, mianowicie krajowych, przez J. Kossaka, rs. 5 k. 60.
Cukrownictwo. Podręcznik dla pracujących w cukrowniach i rafineriach. Dzieło w trzech tomach, opracowane silami zbiorowymi. Tom I i II po rs. 5 (tom III w druku).
Elbs. Akumulatory, przystępny wykład ich działania, użycia i obchodzenia się z nimi. W przekł. Służewskiego, k. 80.
Gawroński. Podręcznik praktyczny uprawy buraków cukrowych. Wydanie 2, uzupełnione i poprawione, rs. 1.
Goltz. Organizacja gospodarstwa wiejskiego, rs. 3.
Grus. Uprawa i pielęgnowanie lasów. Rady dla rolników i leśników, rs. 1.
Heinrich. Pasza i żywienie zwierząt gospodarskich. W przekładzie H. Kotlubaja, rs. 1 k. 50.
Jankowski. Ogrody na piasku, z 10 planami ogrodów, rs. 1 k. 30.
— **Maogrodników.** Podręcznik dla ogrodników wiejskich i praktykantów ogrodniczych, rs. 1 k. 30.
Jełowicki. Wskazówki gospodarskie, podręcznik dla zarządzającego majątkiem stadnickim. Wydanie 3, znacznie powiększone, rs. 2.
Jentys. Nawozy pomocnicze, rs. 1 k. 50.
Kostyczew. Czarnoziem, jego uprawa i nawożenie, w prz. i dzie Smolskiego, rs. 1 k. 50.
— **O walce z posuchą w pasie czarnoziemnym** za pomocą uprawy roli i nagromadzenia na niej sniegu. W przekładzie dra Kudelki, k. 40.
Kotlubaja. Weterynaria gospodarska, z anatomii, fizjologii, nauką o powierzchniach, oraz higieną zwierząt domowych. Wydanie 2, z 429 rys., rs. 3.
Kudelka. Burak cukrowy i jego uprawa. Wydanie 3, znacznie pomnożone, rs. 1 k. 35.
Langie. O budowie i wewnętrznych organach konia, z 5 rycinami, rozkładaną tablicą i objaśnieniem, rs. 1.
Machczyński. W polu i w knieji. Z teki myśliwego. Z 10 kolor. ilustracjami Wasilewskiego, rs. 2.
Mejer. Kartelle, ich uprawa i zastosowanie w gospodarstwie i przemyśle, rs. 2.
Marciszewska. Kucharka szlachecka, zawierająca około 3.000 przepisów. Tom I - Kucharsko. Tom II - Spisarnia. Wyd. 4, rs. 1 k. 80.
Ochorowicz. Fizjologia wyścigów w ich stosunku do krajowej hodowli koni. (Projekt reformy), rs. 1 k. 20.
Pätzl. Praktyczny rzadca ekonomiczny według wymagań tegoczesnych, 2 ty, rs. 3 k. 40.
Scholl. Przewodnik dla maszynistów, w przekł. Podworskiego, rs. 1 k. 50.
Śniegocki. Chów bydła rogatego. Wskazówki i rady dla gospodarzy wiejskich, rs. 1.
Stipa. Nauka jazdy konnej i tresury konia, z 90 rycinami, rs. 3 k. 50.
Strzelecki. Gospodarstwo pastwne, jako środek podniesienia rolnictwa krajowego. Wydanie nowe poprawione. 2 ty, rs. 2 k. 50.
— **Karp i jego hodowla w stawach,** k. 50.
Thaer. Zarząd gospodarczy, w przekł. Gałęckiego, k. 80.
Wilkoński. Ceglarnictwo. Głina i jej własności, wyrob dobrej cegły wszelkich gatunków, cegły ozdobnej, gżemów, rur drenowych, dachówek i t. p., z 87 drzeworytami, rs. 1 k. 50.
Załozecki. Gorzelnictwo wedle najnowszych postępów. Z 80 rycinami i tablicami, rs. 5 k. 40.

Kompletny katalog dzieł, dotyczących gospodarstwa wiejskiego i łącznych z niem gałęzi, wysyła się na żądanie bezpłatnie. (457)

W wielkim wyborze wzory i rysunki dla pp. architektów, malarzy, rzemieślników i t. d.

Wszelkie zamówienia z prowincji załatwiają się niezwłocznie.

KURSY ROLNICZE

przy królewskim uniwersytecie we Wrocławiu.

Semestr zimowy zaczyna się d. 15 października.

Objaśnienia na wszystkie listowne i ustne zapytania, dotyczące studjów, przysięg, jako też wszystkich warunków, udziela

Dyrekcja Instytutu rolniczego przy król. uniwersytecie.

Prof. dr. HOLDEFLEISS.

Prof. dr. v. RÜMKER.

(4798-3-3)

FABR. TURECKIEGO TYTONIU I PAPIEROSÓW

E. K. BABADAGLY

istnieje od 1841 roku.

Odesa, Ryszeliwska ul. nr. 65, dom własny.

Spec. przysposabianie najlepszych gatunków tureckiego tytoniu i papierosów. Różne składy i sprzedaż odrębna we wszystkich miastach Cesarstwa i Królestwa. (5-5-5)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

NOWOŚCI MUZYCZNE.

Wyszły z druku i są do nabycia w tanim i pięknym wydaniu, wielkiego formatu, 2 opary:

„LA BOHÈME” (Borema)

Partycja fortepianowa do śpiewu z tekstem ruskim i francuskim, cena rs. 5.

„Hänsel u. Graetel” (Jaś i Małgosia)

Partycja fortepianowa do śpiewu z tekstem ruskim i niemieckim, cena rs. 2 kop. 50. Na przesyłkę pocztową po 75 kop. na każdą operę. (100)

MAGAZYN MUZYCZNY

J. HILKNERA (Ю. Гилькнера),

Moskwa, ul. Twerska, dom Wargina.

SKŁAD FORTEPIANÓW

JÓZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie

poleca wielki wybór fortepianów i pianin z renomowanych fabryk krajowych i zagranicznych. (3800)

MELODYKONY AMERYKAŃSKIE.

Po rs. 50, 55 i 60!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób z najlepszej porcelany, ozd. w piękne kwiaty, ręcznie malow. lub z monogram., składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płask., 12 głębok., 12 deser., 12 komput., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okragłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 masielniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 szt., po rs. 35; za dopł. rs. 10 do serwisów tych dodaje się 86 szt. szkła kryształow. Serwisy do herbaty na 12 osób od rs. 6. Garnitury na umywalnie kolor. od rs. 3 k. 50. Wazony do kwiatów (Cachepot) w ogr. wyb. od rs. 2 za parę. Kuchnie do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe, po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyłącznie główny Skład i Malarz na Porcelany, Szkła i Fajansu

Ryszarda Fijałkowskiego,

w Warszawie, ul. Bracka, 20, w lokalu prywatnym na parterze od frontu. Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres. (1605-22-12)

Nakłady J. Błaszowskiego: Najlepszą i największą wziętość mająca

NOWA METODA ELKANY

do nauczania się łatwym sposobem 4 języków: polskiego, ruskiego, francuskiego i niemieckiego, gdzie najstaranniej opracowane są zasady wymowy, akcentowania i używania przyimków we francuskim i niemieckim języku i znacznie przyrostków w słowach niemieckich. Cena tylko k. 53.

Bocquet. Rozmowy francusko-polskie, cena rs. 1.

— Rozmowy francusko-ruskie, cenars. 1.

Dmochowski. Historia Święta Starego i Nowego Testamentu, cena k. 10.

Sierociński. Gramatyka polska, mniejsza k. 10, większa k. 20.

Ganot. Fizyka, z 360 drzewor., cenars. 3.

Grubecki. Arytmetyka, kurs wyższy, cena k. 50. (1781-3-2)

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w Księgarni

A. ARCTA w Warszawie,

Nowy-Swiat № 53, róg Wareckiej.

SZKOŁA

Haliny z Leszożyńskich Tokarzewskiej otworzyła kursy sztuki dekoracyjnej, rysunku i malarstwa, pod kierunkiem artystów malarzy Andrychiewicza i Wisniewskiego. Przyjmuje pensjonarki dorosłe i panienki, kształcące się prywatnie. Semestr (półroczny) rysunków rs. 15. Warszawa, Hortenaja № 7. (1779-6-2)

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędných. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemskiego (20-17)

podaje do wiadomości, iż w ciągu maja, czerwca, lipca i sierpnia r. b. wszelkie operacje Banku w dni sobotnie będą zawieszone.

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH.

Warszawa, Marszałkowska Nr. 136, róg Świętokrzyskiej.

(1761-20-3)

Zarządzający JULIAN GOETZE.

J. C. HUBER i S-ka

Kijów, Proreznaja, № 3.

Biurowo elektrotechniczne, URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZEMOŻENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLYZY do czyszczenia soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla fabryk i zakładów przemysłowych (482)

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w Kijowie, na L. Idzikowski, Kreszczatik, № 29.

KIJÓW

KURJEREK KIJOWSKI.

Wystawa. Wkrótce ma się ukazać w handlu ilustrowany opis tegorocznej wystawy. Od dnia otwarcia do 23 sierpnia odwiedziło wystawę 145,297 osób.

Wystawa francuska. W tych dniach udali się z Petersburga do Kijowa przedstawiciele fabrykantów francuskich. Podróż tę przedsięwzięto z celem wydzierżawienia wszystkich zabudowań

wystawowych i całego terytorjum, na którym urządzono wystawę kijowską. Francuzi pragną tam zorganizować wystawę przemysłową, wyłącznie francuską.

Prof. Lejden bawił dnia 21 b. m. w Kijowie i oglądał miasto. Lekarze miejscowi podejmowali go w ogrodzie Kupieckim.

Album Kijowa. Dar miasta dla prezydenta Faure'a, album Kijowa, ma być przesłany za pośrednictwem konsula rosyjskiego.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

I Z MAJOLIKI.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty, № 16.

Zaszc. med. nawyst.: w Nizn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie. (469)

WL. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Fundulejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston Proctor & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.

Rud. Sack Plagwitz, siewniki rzędowe, plugi jedno- i wieloskibowe najnowszej konstrukcji.

Mac-Cormick, Chicago, kosiarki, żniwiarki i wiazalki.

Caar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do koniczyzny „Indjana“, dające czyste ziarno.

Hofherr & Schrantz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.

Adolf Troetzel w Warszawie, siłownia parowa.

W. Garvens w Hanowerze, pompy studienne.

M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty.

(468-25-21)

Jedyna w kraju południowo-zachodnim

FABRYKA

JUBILERA JÓZEFA MARSZAK.

Istnieje od 1878 r. Kijów, Kreszczatik, № 4. Istnieje od 1878 r.

Nagrodzona medalami na wystawach wszechświatowych w Chicago 1893 roku Antwerpji 1894 roku.

Zawsze największy wybór złotych, brylantowych i srebrnych przedmiotów, wyłącznie własnego wyrobu.

☉ Srebro stołowe na wyprawy. ☉

Przyjmują się zamówienia na wszelkie przedmioty artystyczne dla podarków. (495-10-7)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

„KARBONIK“.

Fabryka KWASU WĘGLOWEGO SIĘŻONEGO i sztucznego lodu.

Przyjmuje obstalunki na wesela, bale etc. Wielki wybór artystycznych prezentów — bonbonierek paryskich. Wina i likiery zagraniczne. Piwo pilzeńskie, angielskie, monachijskie.

B. SEMADENI.

PIERWSZORZĘDNA CUKIERNIA, RESTAURACJA, BILARDY. W KIJOWIE, Kreszczatik, wprost Ratusza. (487-25-13)

A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘSKI,

KIJÓW, WIELKA WASILKOWSKA, № 7.

(467-50-37)

BIELIZNA

DAMSKA, MĘZKA i DZIECINNA.

WYPRAWY GOTOWE i na obstalunek własnej fabryki moskiewskiej. PŁÓTNA bielefeldzkie, holenderskie i rnskie. Chustki, skarpetki i normalna higieniczna bielizna prof. d-ra Jaegera i wyroby z prawdziwej wełny sosnowej. Przy magazynie doświadczony krojeży (francuz) dla przyjmowania zamówień na bieliznę.

MAGAZYN BIELIZNY i PŁÓCIEN MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO

BRACI A. i I. ALSCHWANG,

Kijów, Kreszczatik, Grand-Hôtel.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (495)

Zwięzła krytyka. Pani X. O, nasz wirtuoz komponuje takie piękne rzeczy, czy to nie jego ta piękna pieśń wiosenna, którą grano? Krytyk. Jeszcze nie. (Flieg. Bl.).

Nauczyciel. Owce dają nam wełnę, z wełny wytapia się sukno, z sukna robią ubrania; powiedz-że mi teraz, z jakiego pochodzi twój surdut? — Ze spodni mego ojca. (Flöh).

E. HERSE

№ 20, Kreszczatik № 20,

otrzymał osobiście w Paryżu zakupione

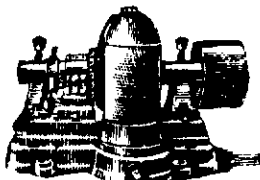
NOWOŚCI

jedwabi, wełny, koronek, gazy, oraz

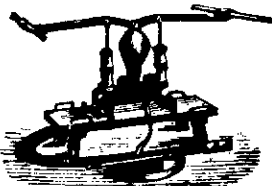
MODELE

(500-2-2)

SUKIEN, ŻAKIETÓW, ROTOND, KAPELUSZY.



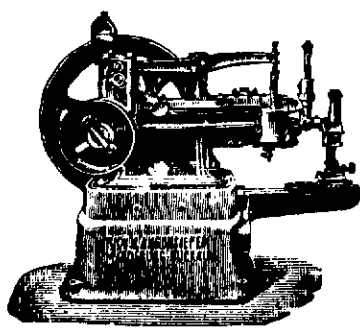
Oświetlenia elektr., przenoszenie siły, telefony etc. Do 1896 r. urządzono 340 elektr. instalacji.



Parowe maszyny, kotły i pompy wszelkich systemów i wielkości.

OLSZEWICZ i KERN

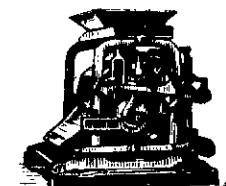
Kijów-Odesa-Warszawa-Petersburg-Jekaterynosław-Sielce. (496)



Motory naftowe, parowe maszyny i pompy. Armatury do maszyn i kotłów fabr. Schaeffer & Budenberg i Langensiepen & Co.



Dostawa relsów, wagonetek etc. do przenośnych dróg żel.

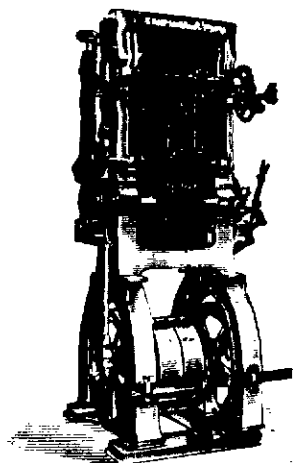


Autom. wagi do ważenia zboża, buraków etc.

W Kijowie, ul. Łybiedzko-Nabiereżnaja.

Używa się: dla fabryk wód mineralnych i napojów chłodzących, rozlewania piwa w browarach i restauracjach, chłodzenia browarów, gorzelni i t. p., dezynfekcji wagonów, fabrykacji lodu, oraz dla środków leczniczych. (474-25-20)

Artystyczne wykonanie tortów. Ciasta, kremy, lody. Cukierki, konfektury. Czekolada. Napoje chłodzące. Karmelki dla kaszlących „KETTY BOSS“. Własny pawilon na wystawie Kijowskiej 1897 r.



G. PIRWITZ & C^o

W RYDZE.

Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza

•• ZAŁOŻONA W 1876 ROKU. ••

SPECJALNOŚĆ:

Urządzanie tartaków, z zastosowaniem maszyn niebywalej wydajności.

Ze wszystkimi maszynami do tartaków, przed wysłaniem ich z fabryki, są odbywane staranne próby w pełnym ruchu we własnym tartaku.

Za wystawiony w Niżnim-Nowgorodzie 1896 r. wyrobiony wyłącznie z kutego żelaza warsztat tartakowy firma została nagrodzoną

ZŁOTYM MEDALEM.

Praktyczni inżynierowie, dla zdjęcia planów miejscowości za przystępną ceną, są do rozporządzenia. (4836)

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.



Specjalność: GORSEY
według modeli pierwszorzęd-
nych domów Paryskich.
DOM HANDLOWY
Mme WENZEL.

PETERSBURG

Jekateryński kanał № 37. (4856)

Doświadczony rolnik poszuk. miejsca zarządcy lub administrat. w obszernym majątku w Król. lub Ces. Oferty proszę nadsyłać pod adresem Administracji majątku Mierzyce p. Wieluń, gub. Kaliska. (4830-2-2)

Lek. zwierząt Łobodowski jeździ na i na wieś. Kijów, Fundulewska 58. (486-5-2)

Stanisław i Konstanty
TOTWENOWIE
dentyści. Petersb., W. Koniuszenna 29. (4850)

„RAFINOL“
patrony celulozowe, zapobiegające kop-
ceniu lamp, oraz środek przeciw molom.
Sztuka 5 kop. Wysyłam za zaliczeniem
za rs. 1.
Odesa, Leon Baranowski. (9-10-5)

GILZY
z franc. bibuły, bez kleju, wysok. dobr.,
mechanicznej fabryki
„JOSEPHINA“
Wysyłam za zaliczeniem.
Odesa, Leon Baranowski. (7-10-5)

MUZYCZNO-DRAMATYCZNE

Zatwierdz. przez Min
Spraw Wewnętrznych

KURSY RAPHOFF

ZAŁOŻONE
w r. 1882.

Petersburg, Mała Morska № 7.

Śpiew.

Pani O. N. Narducci (Chomutowa).

» D. N. Mirska.

» A. R. Duffert (Numan).

Pan R. F. Nouvel-Nordi.

Skrzypce.

Pan S. P. Korgujew.

Wiolonczela.

Pan A. C. Pugui.

» G. G. Talent.

Flet.

Pan E. Keller.

Instrumenty dęte.

Prof. Turner.

Historja muzyki.

Pan P. A. Perelecki.

Historja sztuki i estetyka.

Pan P. A. Perelecki.

Śpiew chorowy dla doro-
słych.

Pan K. K. von Bach.

Fortepian.

Pan E. P. Raphoff.

» A. K. von Dreier.

» A. J. Poletika.

» P. P. Foss.

» W. K. Minus.

» P. J. Jurgens.

» A. A. Wiukler.

» A. F. Janson.

» A. G. Hinken.

Przyjęcie nowostępujących codz. od 10 r. do 6 w., w niedziele i święta od
12-2 pop. Początek zajęć 2 września. Szczeg. progr. wysył. się i wydają bezpl.
(4857) Dyrektor Eugenjusz Pawłowicz RAPHOFF.

Pani W. W. Jarmusz.

» W. P. Siemionowa.

» E. A. Gorjaczewa.

» E. F. Blum.

» O. J. Turkina.

» E. G. Gerung.

» E. A. Baszkowa.

» N. W. Lelszke.

» S. G. Moller.

Pedagogika gry fortepianow.

Pan E. P. Raphoff.

Sztuka dramatyczna.

Pan A. A. Nilski.

Mimika i tańce.

Pan N. S. Aistow.

Charakteryzacja.

Pan A. K. Woskresienski.

Teorja i ćwiczenia głosowe
(solfeggio).

Pan K. K. von Bach.

» N. A. Sokolow.

Teorja i śpiew chór. dla dzieci.

Pan E. N. Borman.

Musique d'ensemble.

Pan E. P. Raphoff.

» K. K. von Bach.

Obow. klasa fortepianu.

Pan K. K. von Bach.

» E. N. Borman.

Język włoski.

Pani Lavagno-Campello.

Potrzebna jest nauczycielka, młoda pol-
ka, dla dokończ. eduk. 15 letn. dziew-
czynki. Warun. konieczny: wyższa
muzyka doskon. znajom. franc. jęz.,
nauki w z. zakr. gimn. Adres: Poczta
Dubowa, Kijowsk. gub., wieś Pod-
wysokie, Władysławowi Sliwowskiemu.
(48 6 2-2)

Dowody heraldyczne

i legitymacyjne osobom stanow szla-
checkiego i kupieckiego, zamieszka-
łym w Cesarstwie i Król., wyrabia by-
ły sekretarz marszałka gub., A. Mako-
wiecki. Odesa, Jamska, № 63. Wyna-
grodenie z dołu. (3813)

Prywatny dom zdrowia

dla nerw. i umysł. chorych. Lublin. lek.
Olechnowicz, ordynator oddziału umysł-
chorych przy szpitalu św. Wincentego.
(4816-12-2)

FOTOGRAF

potrzebny jest do zakładu fotograficz-
nego na prowincję na dogodnych warun-
kach. Referencje, warunki i fotografię
swoją proszę nadsyłać: Wilno, poste re-
stante, okazicielowi biletu № 511885.
(4801 3-3)

24-ty rok szkolny.

Zatwierdzone przez Ministerstwo Narodowego Oświecenia

PRYWATNE KURSY HANDLOWE

(4854)

założone w 1874 roku przez Edw. Waldenberga,

Petersburg, Włodzimierski pr. № 13-9.

Początek zajęć 4 września i 2 października. Przedmioty wykładów
dla osób obojga płci: buchalterja, obrachowywania handlowe, prowa-
dzenie ksiąg handlow., prawo wekslowe i handl. i handlowa korespon-
dencja. Podania o przyjęcie przyjm. się codzienn. od 5 popoł. Szczegół.
programy wydają się bezol. Wykładający nauki handlowe W. GATK.

24-ty rok szkolny.

JANINY

Magazyn Dziecinny,
Marszałkowska, 161, w War-
szawie, stale zaopatrzony w naj-
modniejsze ubrania dzieciinne.
(1473-62)

JADWIGA CHRZĄSZCZEWSKA,

przełożona zakładu Froebrowskiego w Warszawie, Nowy Świat, № 21, przy-
muje pensjonarki. Warunki przystępne. Francuzka na miejscu.
(1718-6-6)

„VILLAM“

ogier gniady, urodzony w Austrii, po „Vederemo“
(„Buccaneer“ i „Verbena“) i „Queen of Trumps“
(„Salamander“ i „Espagnola“), pokrywać będzie
w sezonie hodowniczym 1898 r., w majątku Land-
warowie (gub. wileńska), dwie wiorsty od stacji ko-
lei, J. W. hr. Władysława Tyszkiewicza, klacze
pełnej krwi i półkrwi, za opłatą od klaczy 250 rs.
Deklaracje należy nadsyłać do administracji dóbr
Landwarów.
(4792-12-8)



COGNAC

„IMPERIAL“

Prawdziwy produkt z wina
krymskiego.

Doskonały napój higieniczny.

Dostać można we wszystkich lepszych han-
dlach win w Cesarstwie i Królestwie.

Żądacie Cognac fabryki „Imperial“ w War-
szawie. (1496)

BIURO KOMISOWE

Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,

pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eks-
port masła, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kaolitu i t. p. (4836)